GAZETA POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 43. WARSZAWA, DNIA 22-go PAŹDZIERNIKA 1921 ROKU. ROK 3.

J. SMOGORZEWSKI.

KOMUNIZM WOBEC PRAWA.

Społeczeństwo polskie nie może zlekceważyć sobie powodzenia, jakie odnieśli komuniści przy ostatnich wyborach do Rady Kasy Chorych. Aczkolwiek prasa nasza codzienna zwróciła na fakt ten uwagę i w pismach ukazały się artykuły, komentujące sukces komunistów, lecz wobec tylu ciekawych wypadków z dziedziny polityki zagranicznej i kwestji ekonomicznych, sprawa ta nie została należycie wyczerpana i oceniona. Przypuszczać należy, że komuniści nie zadowolnią się pierwszem powodzeniem i starać się będą o dalsze. Okazja do wykazania swoich sił i wpływów zdarza się nielada, bo w niedługim czasie odbędą się wybory do Sejmu. Niewątpliwie energiczna praca agitatorów komunistycznych, skierowana będzie na zdobycie możliwie największej ilości mandatów poselskich i jeżeli społeczeństwo nasze nie przeciwstawi tym niepożądanym dążeniom swego odmiennego zdania, popartego solidarnem wystąpieniem, zwycięstwo komunistów przyjść im może łatwiej, niż przypuszczamy. Przy wyborach do Kasy Chorych komuniści zwyciężyli najliczniejszych swych antagonistów, mianowicie członków P. P. S. Była to walka między dwoma partjami, z których P. P. S., mająca za sobą tradycję, znaczne wpływy, została pokonana przez nową partję, mało w szerokich masach znaną. Fakt ten przygnębiająco wpłynął na socjalistów. Argument, którym winni się pocieszyć wszyscy zdystansowani w wyborach do Rady Kasy Chorych, jest ten, że przecież Rada Kasy Chorych, jest instytucją mającą specjalny zakres działania i nie może rozciągać wpływu swego na bieg spraw ogólnych, bądź społecznych, bądź politycznych. Komuniści, rzecz prosta, pierwsze swoje powodzenie chcą podnieść do olbrzymiego znaczenia, lecz każdy bezstronnie sprawę tę badający, zauważyć musi, że ocena ta jest przesadzona umyślnie w celach agitacyjnych. Zależało im na okazaniu swego znaczenia i wpływów, a ponieważ uzyskali powodzenie przy wyborach do Rady Kasy Chorych, fakt ten został przez nich świadomie wyolbrzymiony. Agitacja komunistyczna, podsycana najróżnorodniejszymi środkami, wspierana nawet przez sąsiadów, musiała u nas w Polsce zrobić pewne postępy. Nie jest jednak u nas gorzej, niż w innych Państwach europejskich. O tem, że komuniści działają w Anglji, Francji, Niemczech, Włoszech, Jugosławji, Rumunji, na Węgrzech jest rzeczą wszystkim wiadomą. Również nie jest tajemnicą, że rządy wszystkich tych państw wypowiedziały walkę komunistom, jako tym, którzy dążą do obalenia istniejącego ustroju państwowego i wprowadzenia ustroju komunistycznego. Że tego rodzaju dążenia wywrotowe możliwe są jedynie w teorji, nie zaś w życiu praktycznem, najlepszym dowodem służyć będzie po wsze czasy Rosja Sowiecka, której komunizm zamiast uszczęśliwienia obywateli, pogrążył ich w straszną nędzę, pozbawiając ich wszelkich swobód obywatelskich. Procz nielicznej garstki ludzi wybranych, w których ręku spoczywa władza i którzy żyją całą pełnią życia—ogół skrępowany we wszystkiem, gorzej jeszcze jak za czasów caratu, wyczekuje chwili, kiedy skończą się czerwone rządy komunistów. Najważniejszą bronią w rękach komunistów jest propaganda. Olbrzymie sumy, jakiemi rozporządzają komuniści w przeważnej części użyte są na wydawanie przeróżnych popularnych broszur, odezw, pism ulotnych i t. p., wychwalających ustrój komunistyczny. Hasła, głoszone przez komunistów, mogą wśród bezkrytycznych mas znaleść posłuch, zwłaszcza, że na pierwszy plan wysuwana jest obietnica, że „wszystko będzie nasze". Ten argument najwięcej trafia do przekonania nieposiadających i najwięcej zwolenników znajduje wśród licznych, obecnie rozleniwionych osobników, których niewysoki stopień moralny obniżony został jeszcze długotrwałą wojnę europejską. Wywrotowe idee, głoszone przez komunistów, znajdują podatny grunt wśród społeczeństw wyczerpanych wojną, zwłaszcza tam, gdzie władza państwowa nie jest zbyt mocna.

Zaczęliśmy budować państwowość naszą na zasadach demokratycznych, wysunęliśmy niemal na wstępie hasła ludowe. Tolerancja, na jaką pozwoliliśmy sobie od samego początku, nie stawiała żadnych przeszkód do szerzenia się wszelkich zasad, choćby te zasady były zgubne. Zdawało się, że jesteśmy tak potężni jako Państwo, że możemy pozwalać sobie na daleko idące liberalizmy. Przecież nasi ministrowie z okresu Thugutta i Moraczewskiego, głosili na wiecach idee i hasła, które były zupełnie niezrozumiałe w ustach wysokich dygnitarzy państwowych. Będąc przedstawicielami władzy państwowej, oni sami w swych przemówieniach występowali przeciwko tej władzy. Warstwy ludowe, do których przemawiano, nie mogły należycie zdać sobie sprawy z tego, co słyszą, gdyż przeważnie dla ludu naszego ciemnego słowa ich były niezrozumiałe. Nic więc dziwnego, że komunizm u nas znalazł zwolenników, pomimo, że nie został należycie zrozumiany i oceniony. Lecz komunizm nie trafił do umysłów szerokich mas ludu pracującego. Najlepszym dowodem służy fakt, że liczebnie komuniści są bardzo słabi i równać się pod tym względem ze swoimi antagonistami, socjalistami, nie mogą. Najmniej podatnym gruntem dla propagandy komunistycznej jest nasz robotnik fabryczny. Pomimo usilnej działalności komunistów, pomimo znacznych sum pieniężnych, wydawanych na różnorodną agitację, robotnik fabryczny nie został wciągnięty do roboty komunistycznej i wszelkie w tym kierunku dążenia pozostały bezowocne. Nie mówię oczywiście o bardzo nielicznych wyjątkach. Najpodatniejszym materjałem dla komunizmu są u nas żydzi, których stowarzyszenia Poalej-Syon i Bund zbliżone są ideowo do programu komunistów. Te dwa stowarzyszenia są nielegalne; na gruncie moskiewskim nastąpiło całkowite porozumienie się Poalej-Syon'u i Bundu z partją komunistyczną, tak, że obecnie stowarzyszenia te uważać należy jako filje komunistów. Wyżej wskazałem na warunki, sprzyjające szerzeniu się u nas komunizmu, dodam jeszcze, że obecny stan nasz ekonomiczny, drożyzna, spekulacja, bogacenie się jednostek kosztem całego społeczeństwa i Państwa, to przyczyny, utrudniające walkę z komunizmem. Jako objaw dodatni czasów obecnych zanotować należy fakt, że u nas niema ideowych komunistów. Wszyscy komuniści, działający na gruncie naszym, nie należą do ludzi wybitnych, zdolnych, mających za sobą przeszłość, świadczącą o ich umysłowej, czy moralnej wyższości. Nie spotykamy wśród „bibuły", czyli literatury komunistycznej nielegalnej, traktatów ekonomicznych, politycznych, czy też społecznych, świadczących o ideach autorów, o ich oczytaniu, zdolnościach i t. p. Tymczasem w Rosji literatura komunistyczna jest bardzo bogata i świadczy, że niektórzy komuniści nie są pozbawieni gruntownej wiedzy, a czasem i talentu. Te słów kilka wstępnych wypowiedziałem, chcąc czytelnika w ogólnych bardzo zarysach zapoznać ze stanem komunizmu u nas, obecnie jednak przechodzę do rzeczy najciekawszych, a mianowicie, jakimi środkami walczą niektóre państwa europejskie z komunizmem i jakie przepisy prawne wydane zostały do walki z komunizmem.

Otóż, nim przejdę do wskazania artykułów Kodeksu Karnego, które stosowane są do działalności komunistycznej u nas na obszarze Rzeczypospolitej, zapoznać chcę czytelnika z Ustawą, uchwaloną przez parlament Jugosłowiański, w przedmiocie ochrony bezpieczeństwa i spokoju publicznego w Państwie".

„Art. I. Za przestępstwa (zbrodnie) w myśl K. K. uważane będą czyny polegające na:

1) pisaniu, ogłaszaniu, drukowaniu i kolportowaniu książek, gazet, afiszy lub plakatów mających na celu podburzanie do czynów gwałtownych przeciwko władzom ustanowionym, lub wogóle zagrożenie spokoju i ładu publicznego. Dotycze to również wszelkiej propagandy komunistycznej, anarchistycznej w słowie i piśmie, zmierzającej do przekonania innych o konieczności zmiany ustroju politycznego i ekonomicznego zapomocą przestępstwa, gwałtu, lub innego czynu terrorystycznego;

2) organizowaniu, dopomaganiu lub udziału w stowarzyszeniu, mającem na celu propagowanie komunizmu, anarchji i terroru, przygotowaniu zamachu lub bezprawnem zagarnięciu władzy zapomocą środków pozaparlamentarnych, lub też dokonywaniu czynów, przewidzianych w § 1;

3) wszelkiego rodzaju wynajęciu (ustępowaniu) lub sprzedaży budynków, pomieszczeń i terenów, przeznaczonych do zbierania się osób, zamierzających przygotowanie lub dokonanie czynów, przewidzianych w § 1 i 2, jeśli winny wiedział o tem, jaki miał być z nich zrobiony użytek;

4) na organizowaniu, tworzeniu zrzeszeń i propagandzie, zmierzających do wywołania powstania wojskowego, buntu lub niezadowolenia wśród żołnierzy, lub też nawoływania obywateli lub wojskowych do niewykonywania powinności wojskowej, lub też do przeszkadzania, utrudniania lub szkodzenia wyrobowi lub transportowaniu przedmiotów uzbrojenia i zaopatrywania armji, jako też wogóle na propagandzie przeciwko wojsku jako instytucji, zarówno jak na przygotowaniu, usiłowaniu i wykonaniu czynów, mających na celu uszkodzenie lub zniszczenie środków komunikacji, urządzeń i przedmiotów użyteczności publicznej,

5) komunikowaniu się z osobami lub stowarzyszeniami zagranicą znajdującemi się, w celu otrzymania pomocy do przygotowania rewolucji, lub gwałtownej zmiany istniejącego w państwie ustroju politycznego, lub wszelkiego innego czynu, przewidzianego w ustawie niniejszej, zarówno jak udzielaniu pomocy przez mieszkańca Królestwa czasopismom i stowarzyszeniom zagranicznym, jeżeli ich działalność jest skierowana przeciwko ładowi i porządkowi publicznemu państwa,

6) wyrabianiu, gromadzeniu broni, narzędzi, przyrządów i materjałów wybuchowych, przeznaczonych do dokonania czynów, w ustawie niniejszej przewidzianych,

7) przygotowaniu, usiłowaniu lub dokonaniu zamachu na organ władzy publicznej, lub na działacza politycznego.

Art. 2. Winny przestępstw przewidzianych w art. 1 niniejszej Ustawy ulegnie karze śmierci, lub ciężkich robót do lat 20-tu. Osoby, którym wiadomo będzie o przygotowaniu do czynów przewidzianych w art. 1, a które nie powiadomią o tem właściwej władzy, ulegną karze ciężkich robót do lat 20-tu".

(D. c. n.).

KAZIMIERZ SĄCHOCKI.

Znaczenie wychowawcze prawa.

IV.

Rozwój ogólny systemów prawnych.

Koncepcja podmiotu prawa, jako oparta głównie na uczuciu egoistycznem, dominującem w człowieku w pierwszych okresach kultury — w tych też okresach znalazła swój najsilniejszy wyraz przez jaknajwiększe dopuszczenie idei współrzędności innych jednostek. Dopiero z biegiem czasu uogólniała się ona i rozprzestrzeniała coraz bardziej, postępując stale w tym kierunku pod wpływem działalności rozumu. Proces ten całkowicie mechanicznie musiał odbijać się i na zasadniczej właściwości podmiotu prawa, a mianowicie na jego zdolności prawnej. Treść wewnętrzna zdolności prawnej podmiotu — w miarę tego, jak coraz szerszy zakres był ogarniany przez pojęcie podmiotu, a to kosztem dziedziny przedmiotu prawa — musiała podlegać przeobrażeniom. Przeobrażenia te wyrażały się w stopniowem ograniczaniu wolności postępowania jednostki przez wydzielanie w sferze jej zdolności prawnej coraz poważniejszej ilości obowiązków i przez ujmowanie praw w określone ramy prawa subjektywnego. Ogólną więc cechą rozwoju w konstrukcji praw i obowiązków, wynikającą z pracy rozumu ludzkiego, jest coraz większe precyzowanie się ich i specjalizacja, zmierzająca do racjonalnego zabezpieczenia dobra wszystkim.

Jednakże w tej ogólnej swojej rozumowej tendencji prawo podlegało silnym wahaniom pod wpływem z jednej strony niedoskonałości myśli ludzkiej, a z drugiej pod działaniem walczącego z nią uczucia egoizmu. Wskutek tego rozwój prawa nie posiada na pierwszy rzut oka wspólnej przewodniej linji; różne dorywcze wpływy, jakim podlegała wogóle myśl ludzka, okresy jej upadku, przewroty w umysłowości ludzkiej — wszystko to odbija się w prawie, szczególniej w tej jego dziedzinie, która opiera się właśnie na pierwiastku rozumowym, t. j. w sferze pojęcia praw i obowiązków, których całość ma zabezpieczać dobro człowieka. To właśnie dobro, pojmowane tak albo inaczej, decydowało o przewodniej idei systemów prawnych. Ono to doświadczalnie badane za pomocą norm prawnych, przechodząc przez ten probierz, wchodziło w coraz nowe fazy, wyłaniające się stopniowo jedne z drugich, które wcielały się w nowe idee prawne i dawały życie nowym systemom prawa. W tym też tylko kierunku może być zbadany ogólny historyczny rozwój prawa, gdy ogólna historja instytucji prawnych, jak to wspominałem już wyżej jest niemożliwa. Myśl ludzka, pracująca w kierunku uświadomienia sobie istoty dobra człowieka w jego stosunkach z innymi, wyraziła się w specjalnej nawet — filozofji prawa. Okresy, jakie ona przeszła, są też etapami rozwoju systemów prawnych w ich sposobie ujęcia praw i obowiązków, są etapami w wychowaniu prawnem ludzkości. Niestety, z powodu braku pomników prawa z przedhistorycznych czasów, nie można zaobserwować całości tego obrazu, w pełni jego wyrazistości.

Pierwotny okres kultury ludzkiej charakteryzuje się pojmowaniem prawa, jako unormowanego stosunku nie pomiędzy równorzędnemi jednostkami—ludźmi, lecz stosunku człowieka do jednostki wyższej, do bóstwa, które włada światem; któremu wskutek tego podlegają i od którego bezpośrednio zależą wszystkie zjawiska życiowe. Abstrakcyjna myśl ludzka, niezdolna jeszcze do prawidłowej analizy zewnętrznych objawów świata, uboga w obserwację i doświadczenie—wszelkie pomyślne lub niepomyślne następstwa w ten tylko sposób mogła wiązać z ich powodami: traktowała je jako nagrodę, lub karę ze strony istoty nadludzkiej. Taki też pogląd musiał powstać i w sferze wojennych stosunków ludzi, tembardziej, że wybujałe uczucie egoizmu, niedopuszczające do ustępstw na rzecz jednostek współrzędnych, musiało taki pogląd poważnie poprzeć. Pewne postępki w stosunku do innych ludzi musiały zostać zakazane, inne zalecone, jednak nie w imię dobra człowieka, ale ze względu na wszechpotężną wolę bóstwa.

Przy takiem założeniu, zakres i charakter praw i obowiązków człowieka, chociaż wogóle musiał odpowiadać istotnym potrzebom bytu ludzkiego, gdyż opierał się na doświadczeniu co do następstw ich uwzględniania wzgl. przekraczania, jednak wskutek fałszywego założenia musiał posiadać poważne usterki, wyrażające się w zapoznaniu indywidualnych właściwości jednostek, niepodpadających pod ogólną regułę, w formalnem traktowaniu stosunków ludzkich, w mistycyzmie przybierającym nieraz cechy zabobonu, w nierozgraniczeniu dziedziny prawa od dziedzin innych nauk, jak chociażby medycyny, czy techniki, które przy tym poglądzie są takiemiż nakazami bóstwa, w niezdecydowanym zakresie wymiaru ziemskiej sprawiedliwości. Będąc wreszcie jedynie podległem nieograniczonej woli istoty wyższej, objawiającej ją przez jednostki specjalnie do tego wybrane, nie mogło ono być wolne od tendencji do największego uwzględniania interesów tej kategorji jednostek — na niekorzyść reszty społeczeństwa. Taki mianowicie charakter posiadają najstarsze, znane nam systemy prawne.

U Indusów np. pierwszy zbiór praw, powstały prawdopodobnie około 1300 r. przed Chrystusem (Manava-Dharma Sastra) jest przypisany legendarnej istocie Manusowi—pierwszemu człowiekowi, pochodzącemu od Brahmy. Ustala on podział społeczeństwa na kasty, najwyższą z pośród których jest kasta Brahmanów, t. j. kapłanów, najbliżej stykających się z bóstwem. Podział ten ma charakter sakralny, gdyż jest oparty na różnorodnem pochodzeniu poszczególnych kast od boga i w te skostniałe nazawsze formy musi być wlane bieżące życie, skrępowane i zacieśnione. Kodeks ten reguluje to życie w najdrobniejszych szczegółach wewnętrznego i zewnętrznego bytu, według prawideł różnych dla każdej kasty, a jednostajnych dla różnych jednostek. Brahman, chociażby najbardziej występny, nie może być ukarany śmiercią, ani chłostą, gdy członek innej kasty podlega tej karze, chociażby przestępstwo jego było nawet mniejsze. Łączenie się członków różnych kast przez małżeństwo jest zakazane pod surowemi karami. Wogóle przynależność do tej lub innej kasty decyduje o zdolności do działań prawnych, małżeństwie, spadkobraniu, stosunkach majątkowych, przestępstwie i karze.

Obok wielu rzeczowych przepisów, kodeks ten zawiera dużo prawideł przeciwnych naturze ludzkiej, a nawet uznanym przez siebie zasadom, co wynika oczywiście z wadliwego ogólnego założenia prawnego. A więc np. w prawie małżeńskiem stanowiono: „Mąż składa wespół z żoną swoją jedną tylko osobę"; jednak pomimo uznania takiej zasady, przepisuje on dalej, iż mąż, nie mający z żony swej dzieci, powinien postarać się, by mu z tej żony brat jego lub inny krewny spłodził syna. Wytłomaczyć tę sprzeczność można tylko abstrahowaniem się prawa od interesów człowieka, a powodowanie się naturą bóstwa, któremu prawo ma służyć. Tak w danym wypadku chodzi o to, że każdy powinien mieć syna, który jeden tylko może złożyć bóstwu ofiarę za zmarłego ojca. Na tego samego rodzaju względach opierają się również np. przepisy o spadkobraniu i inne. Przy wymiarze sprawiedliwości są przewidziane sądy boże, jak to dotykanie się ręką ognia, zanurzanie się wodzie i t. p.

Cały system prawny obejmują następujące działy, zawarte w dwunastu poszczególnych księgach: 1) stworzenie; 2) sakramenty i nowicjaty; 3) małżeństwo i obowiązki głowy rodziny; 4) sposoby nabywania; 5) prawidła wstrzemięźliwości; 6) oczyszczenie kobiet; 7) zachowanie się królów i stanu wojowników; 8) obowiązki sędziów; prawo cywilne i karne; 9) prawo cywilne i karne i powinności rolników, przemysłowców, klas sług, w szczególności obowiązki małżonków i prawo spadkowe; 10) klasy mieszane, czasy ucisku; 11) pokuta i odkupienie; 12) wędrówka dusz i ostateczna szczęśliwość.

ZYGM. LEWARTOWICZ

BANDA.

Definicje ustawowe przestępstw zawierają w sobie przeważnie szeroki teren, na którym mieści się grupa złoczyńców, mająca zasadnicze cechy wspólne. Weźmy naprzykład kradzież. Z art. 581 K. K. 1903 r., obowiązującego na obszarach b. Kongresówki, wynika definicja, że kradzież jest to tajny lub jawny zabór cudzej własności w celu przywłaszczenia. O ile zanalizujemy bliżej powyższą definicję, to naprzód zauważymy, iż zawiera ona w sobie pojęcie: kradzież i rabunek (kradzież jawna), dalej podciągniemy tu szereg złoczynów kradzieży kwalifikowanej (z włamaniem, w nocy, w chwili ogólnego niebezpieczeństwa, z bronią i t. d.).

Widzimy więc, że cechy danego złoczynu, mają wybitne znaczenie przy ocenie stanu objektywnej i subjektywnej odpowiedzialności przestępcy.

To też nowsza nauka stara się ze wszechmiar zanalizować dany czyn przestępny, który został podciągnięty pod pewną kategorję przestępstw, aby uwypuklić szereg okoliczności, bądź to łagodzących, bądź obciążających.

Do tych ostatnich należy spełnienie przestępstwa *w bandzie*, czyli w porozumieniu i przy współudziale szeregu osób. Spełnienie przestępstwa w bandzie, jest uważane przez teorje za bardzo niebezpieczne i wymagające specjalnej kary i zastosowania specjalnych środków do walki z tą formą przestępczości.

Powyżej podawaliśmy pojęcie *banda*, jako okoliczność towarzyszącą przestępstwu, która może być wprost przypadkową, np.: dwuch przestępców idzie w zamiarze dokonania rabunku, po drodze spotykają dwuch kolegów ze szynku, z którymi coprawda jeszcze dotychczas żadnych przestępstw nie dokonywali: po krótkiej chwili następuje porozumienie, poczem dokonywują napadu.

Jednakże pojęcie *banda* posiada jeszcze inne znaczenie, które pragniemy w niniejszym artykule szczegółowo rozpatrzyć. Będzie to przestępstwo sui generis, przestępstwo uważane jako takie, bez względu na czyny przez bandę dokonane, które mogą ze swej strony wpływać jedynie jako kwalifikacja dla poszczególnych czynów przestępnych.

Obowiązujący na obszarze b. Kongresówki kodeks karny w art. 279 głosi: „winny *udziału w bandzie*, która się utworzyła: 1) w celu podrabiania, przerabiania lub zbywania podrobionych lub przerobionych monet, biletów lub papierów wymienionych w art. 427 i 428 lub dokumentów; 2) w celu uszkodzenia cudzego mienia w wypadkach wskazanych w art. 564; 3) lub w celu kradzieży, rozbojów, wymuszeń

oszustw; 4) w celu nabywania, przyjmowania na przechowanie, ukrywanie, zastawianie lub zbywanie mienia cudzego, z wiedzą, iż jest ono uzyskane zapomocą przestępstwa; 5) w celu wprowadzenia kontrabandy, jeżeli nie ulega karze cięższej za przestępstwo, spełnione przez bandę, ulegnie karze: więzienia od 1 r. 6 m. do 6 lat (dom poprawy). Tejsamej karze ulegnie ten, kto świadomie dawał schronienie uczestnikowi takiej bandy, lub dostarczał środków do spełnienia przestępstwa".

Powyżej przytoczony artykuł grzeszy bezwzględnie kazuistyką, której nowsze kodeksy starają się unikać. Kodeks karny niemiecki, obowiązujący na ziemiach b. zaboru pruskiego, w art. 49-a, w definicji bandy wprowadza element „spełnienia zbrodni wszelkiego rodzaju".

Kodeks karny francuski w art. 265 (redakcja ust. z 18 grudnia 1893 r.) głosi: Wszelkie stowarzyszenie założone, bez względu na czas trwania i ilość członków, wszelkie porozumienie w celu przygotowania lub wykonania zbrodni przeciw osobom lub majątkowi—stanowi zbrodnię przeciw ładowi społecznemu".

Również Senat Rosyjski w szeregu decyzyj z 69/613, 75/359 i 95/18 orzekł, iż banda jest to stowarzyszenie przestępcze, założone przez kilka osób w celu dokonania niejednego określonego przestępstwa (wówczas był to spisek) lecz całego szeregu przestępstw jednorodnych lub różnorodnych, nakreślonych przez nich w ogólnych zarysach, lub też celu uczynienia sobie z przestępstwa zwykłej profesji, bez określenia poszczególnych wypadków; pojęcie „bandy" nie jest w ustawie uwarunkowane określoną ilością osób, lecz według Senatu Rosyjskiego, ilość członków nie może być mniejod 3-ch.

Z powyższego zestawienia przepisów ustawowych widzimy, że słuszniejsze i bardziej odpowiadające teoretycznym i praktycznym wymogom prawa jest stanowisko kodeksu francuskiego i niemieckiego, aniżeli rosyjskiego.

To też w dalszych rozstrząsaniach uważać będziemy bandę jako stowarzyszenie przestępcze (bez kazuistycznego wybierania przestępstw).

Nasuwa się refleksja, dlaczego wszystkie prawie prawodawstwa wyróżniają, jako specjalne przestępstwo, udział w bandzie i karzą go specjalnie surowo. Powodem tego jest wielkie niebezpieczeństwo, jakie grozi społeczeństwu ze strony tego rodzaju zrzeszeń, których jedynym celem jest naruszanie ładu społecznego. To też od niepamiętnych czasów państwo walczy z tego rodzaju organizacjami, które istnieją od dawien dawna, a zmieniają tylko swą formę.

Dawniej były to bandy zbójeckie, napadające na podróżnych, będące grozą okolicznych mieszkańców. Przeciw takim bandom stosowało państwo istne ekspedycje karne, podobne zresztą do wojen z oddziałami partyzanckimi, Cechą charakterystyczną tych band był tryb życia, podobny do wojskowego regime'u. Członkowie band mieszkali razem w obozach, mieszczących się przeważnie w lasach, rozstawione były warty, karność wojskowa. Bandy takie w średniowieczu i w czasach Odrodzenia były poważną zaporą rozwoju komunikacji i stanowiły powszechne niebezpieczeństwo. Dopiero rozwój komunikacji (kolej żelazna), z drugiej zaś strony wzmocnienie potęgi państwowej czynią tego rodzaju organizacje zbędnemi i bez zastosowania. To też stowarzyszenia przestępców przeradzają się, przybierając formę, zastosowaną do nowszych wymagań czasu.

W nowszych organizacjach, już nie wszyscy występują jednocześnie, gdyż siła nie decyduje o rezultatach wyprawy. Na pierwszy plan wysuwa się odwaga i spryt. To też w organizacjach tych występuje na widownię po kilku członków, zaś łupem dzielą się wszyscy. Członkowie band mieszkają oddzielnie i schodzą się tylko w celu obradowania.

Najciekawsza jest organizacja band we Francji i we Włoszech.

Moreau-Christophe w swem nader ciekawem dziele „Le monde de coquins" (świat łajdaków) podaje kompletny spis band francuskich.

Najciekawszą pod względem organizacji była w XIX w. we Francji banda Chevalier i Abadie. Władzom sądowym, które bandy te wykryły, udało się również znaleźć statut tego stowarzyszenia. Podajemy najciekawsze artykuły statutu tego, według tekstu z dzieła Henri Joly'ego „Le crime" (str. 142 i nast.).

Art. 1. Stowarzyszenie nie może liczyć ponad 14 członków: 12 mężczyzn i 2 kobiety.

Art. 3. Broń Stowarzyszenia stanowią: rewolwery, noże myśliwskie, laski z ołowiem i obrączki stalowe na pięści.

Art. 4. Każdy kto używa innej broni, będzie karany grzywną w wysokości 10 franków.

Art. 5. Wyraźnie zakazane jest dokonywanie przestępstw na własną rękę i bez rozkazu wodza. Przestępstwo takie będzie karane śmiercią.

Art. 6. Żadnemu członkowi bandy nie wolno mieć kochanki. Może być udzielone zezwolenie na kochankę na jeden dzień, z którą nie wolno zamienić ani słowa, pod karą śmierci.

Art. 7. Członek bandy, któryby się starał dowiedzieć rzeczywiste nazwisko przywódcy, lub jego adres—będzie karany śmiercią.

Art. 12. Stowarzyszeni będą otrzymywali dziennie po 6 fr. bez względu na pracę, oraz 10 fr. za dokonane kradzieże.

Art. 13. Wszelkie zakrwawione ubranie winno być spalone, a popiół rozsypany.

Art. 14. Dowódców jest 4, z których dwaj są zwierzchnikami; dwaj pozostali odprowadzają na miejsce kradzieży.

Następuje szereg szczególnych przepisów o zachowaniu się po dokonaniem przestępstwie i o dowódcach, którym, według statutu, wolno mieć kochanki. Winny one czuwać nad bezpieczeństwem dowódców.

Art. 25. Członkowie bandy winni być dobrze ubrani i bywać tylko w przyzwoitych lokalach, aby nie wzbudzać żadnego podejrzenia. Również nie powinni zbyt dużo pieniędzy wydawać ani ich pokazywać.

Art. 28. Z bandy wystąpić nie można, pod karą śmierci, chyba, że się banda rozwiąże, jednakże nawet i w tym wypadku dowódcy zatrzymują swą władzę nad członkami bandy, w razie gdy ci popełnią zdradę.

Następne artykuły mówią o pomocy, jaką otrzymuje członek bandy w razie aresztowania lub choroby.

Art. 32. Klejnoty zdobyte winny być oddane dowódcom.

Art. 33. Kamienie będą wyjęte z opraw, metale rozdzielone, stopione i sprzedane zagranicą przez dowódców.

Art. 35. Wolno zabijać, jedynie w koniecznej potrzebie.

Art. 36. Wypadki koniecznej potrzeby: 1) gdy się zostało poznanym, 2) gdy dowiedzianoby się nazwiska członka bandy lub też gdy okradziony ucieka lub krzyczy.

Dalsze artykuły mówią szczegółowo o użyciu broni i o ucieczce.

Art. 44. Członkom nie wolno nosić przy sobie żadnych papierów, stwierdzających ich tożsamość. Papiery te winne być wręczone przywódcom, ktorzy wzamian za nie wydadzą dokumenty na inne nazwisko.

Art. 45 (ostatni). Każden osobnik wstępujący do Stowarzyszenia przysięgnie na nóż, złożony u dowódców, że nic nie powie o statucie, którego zobowiązuje się przestrzegać.

Namiestnik i oberpolicmajster u stóp baletnicy.

(Wesoła kartka z dziejów rosyjskiej okupacji w Polsce).

—:o:—

Lola Montez. — Jej powodzenie i jej wielbiciele.— Konfuzja księcia namiestnika.— Abramowicz, dyrektor teatrów i oberpolicmajster w jednej osobie.—Nieprzyjemna jego przygoda.—Skandal w teatrze.—Lola Montez i warszawska policja.—Wydalenie tancerki.— Rezolucja cara Mikołaja. — Karykatura, przedstawiająca namiestnikowsko-policyjne konkury.

W 1843 roku zjechała do Warszawy, ciesząca się już naówczas wszechświatową sławą znakomita tancerka, Lola Montez. Podawała ona siebie za hiszpankę, urodzoną w Andaluzji — aczkolwiek ścisłe dochodzenia stwierdziły i można to już obecnie poczytywać za ustalone, że przyszła na świat w Szkocji, w miejscowości Montrose i była nieprawą córką oficera Gilbert'a i jakiejś kreolki, której nazwisko i pochodzenie dotychczas pozostało nieznane.

Gazety, rozgłaszające sławę Loli Montez podawały, że jest ona córką hiszpańskiego jenerała i tłomaczyły dziedzicznością energję jej i zapalczywość.

W drodze z Berlina do Petersburga tancerka zatrzymała się w Warszawie, gdzie dyrekcja teatrów rządowych zaprosiła ją na cztery gościnne występy, honorując każdy po pięćdziesiąt dukatów, czyli po 1500 ówczesnych złotych polskich.

Dwudziestotrzyletnia tancerka odznaczała się wyjątkową pięknością i wdziękiem. Ówcześni poeci opiewali jej przedziwne otchłanne czarne oczy, gorejące blaskiem i ogniem, jej czarowną budowę ciała i jakby wycyzelowane rysy twarzy. Złośliwe owoczesne świętoszki, zgorszone aż nazbyt wolnym trybem jej życia, zaklinały się na wszystkie świętości, że Lola Montez miała zbyt wielkie i płaskie stopy, ale brak ten dla zwykłych śmiertelników był zgoła niedostrzegalny...

bo się gdzieindziej zwykle gapią chłopy,
miast nazbyt wielkie obserwować stopy.

Specjalnością Loli były tańce hiszpańskie: kaczucza, fandango, bolero i el-aljano.

Powodzenie tancerki w Warszawie było wprost nadzwyczajne. Redaktor „Gazety Warszawskiej" Lesznowski nie dość, że poświęcał jej łokciowe, pełne zachwytu sprawozdania, ale sam zgoła niedwuznacznie zalecał się do niej. Poza nim stanowili urzędowy sztab wielbicieli tancerki: Minister Turkułł, sekretarz stanu Królestwa Polskiego, znany przemysłowiec Steinkeller, zamożny obywatel Szczuka i Jego Ekscellencja sam naówczas wszechpotężny namiestnik Królestwa Polskiego, jenerał Paskiewicz, książe Warszawski i hrabia Erywański,

co, choć pogromcą był wszystkich nacji,
nic nie mógł wskórać u uwej gracji.

Warszawskie pisma ówczesne nie omieszkały zanotować dla potomności, że po pierwszym występie Loli Montez na naszej scenie, kiedy wykonała sewilski taniec, powtórzony dwukrotnie na żądanie publiczności, Paskiewicz osobiście poznał się z tancerką.

Bazyli Abramowicz Dombrowski we wspomnieniach swoich opowiada, iż po pierwszem przedstawieniu książe zaprosił Lolę do gabinetu przy swojej loży. Kiedy tancerka weszła tam, namiestnik, w otoczeniu swoich „pretorjan" obejrzał ją rozważnie od stóp do głów, poczem odezwał się do swojej świty: „Da, ana nie durna", pomrukując to samo po francusku, pod adresem tancerki.

Lolę Montez obraził podobny „traktament" satrapy i odpowiedziała mu wyniośle: „Jeżeli książe sądzisz, żeś mi powiedział co nowego, to jesteś w błędzie: słyszałam już to samo i w Londynie i w Berlinie".

Powiedziawszy to, obróciła się na pięcie i wyszła z loży.

Rotkirch, rotmistrz żandarmerji, opowiada w pamiętnikach swych o tem zajściu nieco inaczej.

Podług jego słów, po trzecim występie Loli Montez, na scenie warszawskiej, namiestnik posłał za kulisy swego adjutanta, ażeby ten ją zaprosił do loży księcia.

— Proszę, powiedz pan księciu — powiedziała Lola Montez — że, jeżeli chcę mnie widzieć, to niech się pofatyguje tutaj, do mojej garderoby.

Adjutant nie poczytywał za wskazane powtórzyć księciu słów tancerki.

— To jakaś czelna awanturnica, — zagaił relację swoją, ale w końcu końców zakomunikował księciu zaproszenie tancerki.

— Cóż robić, — powiedział namiestnik, — może zresztą ma ona słuszność.

Wyszedł ze swojej loży, udał się za kulisy i zapukał do drzwi garderoby. „Entrez!" — rozległa się odpowiedź i Paskiewicz wszedł do garderoby, w której dwie pokojówki ubierały tancerkę.

Lola Montez uprzejmie przywitała księcia, poleciła mu podać krzesło i prosiła o pozwolenie uzupełnienie swej nader jeszcze niekompletnej tualety.

Książe siadł i począł mówić coś do tancerki, ale co mianowicie, tego nikt nie słyszał. Książe przemawiał dość długo. Lola Montez słuchała i wreszcie sucho zapytała go: „Czy książe już skończył?"

— Tak jest, skończyłem i oczekuję odpowiedzi, — odrzekł Paskiewicz, nieco zaniepokojony.

— Tak? A więc oto co panu odpowiem. Wszystko, co-ś mi pan mówił, wszystkie te komplementa i pochlebstwa słyszałam już wiele razy i mniemałam, że książe dasz mi możność wysłuchania czegoś bardziej rozsądnego.

Namiestnik zerwał się z krzesła i, nie na żarty oburzony, powrócił do swej loży, dokąd też natychmiast wezwał oberpolicmajstra Abra-

— Powyższy statut daje nam dowód, jak dalece jest rozwinięta w bandzie organizacja, jak dalece przewidziane są najdrobniejsze kwestje. W nowożytnych organizacjach przestępczych widzimy na szerszą skalę stosowany podział pracy, udział różnego rodzaju specjalistów, jako to techników, rzemieślników i t. d. Obecnie organizacje przestępcze nie zadawalniają się działalnością na terytorjum jednego państwa, lecz działają na gruncie międzynarodowym, np. włamywacze kasowi, złodzieje kolejowi, hotelowi i t. d.

Obecna banda, która się stosuje do wymogów czasu, stanowi organizm spoisty, elastyczny, doskonały, a skierowany do popełniania wciąż nowych złoczynów.

Dlatego też jest ona tak niebezpieczną, a walka z nią ogromnie utrudnioną.

Jako wskazówkę praktyczną do walki z zorganizowaną bandą należy podać unikanie wszelkiego rodzaju pośpiechu przy podejmowaniu kroków jawnych, jako to aresztowania lub rewizji. Przedwczesne aresztowanie pomaga bandzie do zatarcia śladów i oddaje w ręce władzy li-tylko jednego lub kilku przestępców, banda zaś istnieje nadal, uzupełniając w krótkim czasie poniesione straty.

Celem walki z organizacją przestępczą jest jej całkowite zniszczenie, nie zaś uszkodzenie, to też bardziej celowe jest zbieranie jaknajobszerniejszego materjału dowodowego, na mocy którego władze zdołają zupełnie wyraźnie odtworzyć organizację bandy i wynaleźć listę, lub spis osób do niej należących. Należy pamiętać również o tem, że w nowoczesnych bandach panuje bardzo rozwinięte poczucie solidarności, wskutek czego mało można pokładać nadziei na zdradzenie przez aresztowanego przestępcę reszty jego współtowarzyszów.

Jakkolwiek obecnie bandy przestępcze są mniej liczne, to jednak są one o wiele trudniejsze do wytępienia, dzięki postępom techniki przestępczej.

Mimo to walka z niemi musi być prowadzona energicznie i wytrwale, gdyż są one rozsadnikami zbrodni i szkołą dla przyszłych przestępców.

Dr. H. GROSS.

Badanie istoty czynów występnych

Przekład z niemieckiego. (Ciąg dalszy). Skrót opracowany przez prof. Hooplera.

4. Modelowanie.

Mowa tu być może jedynie o modelowaniu tak zwanej wypukłej mapy, sporządzenie której łatwiejsze jest niż by się to na pierwszy rzut oka zdawało; wartość takiej wypukłej mapy jest tak wielka i w takim stopniu wyjaśnia cały szereg sprzecznych drobnych okoliczności, towarzyszących aktowi danego przestępstwa, iż nikt, ktokolwiek mieć będzie bodaj jaknajmniejszą możność sporządzenie jej—sporządzenie tego zaniechać nie powinien.

Istnieją różne pod tym względem systemy.

a) *System płatkowy.*

Na karcie specjalnej rysuje się tak zwane izohypsy, t. j. linje łączące punkty danego terenu, znajdujące się na jednym i tym samym poziomie (w stosunku do poziomu morza) inaczej punkty znajdujące się na pewnej i tej samej wysokości ponad poziomem morza (względnie poniżej tegoż poziomu). Linje te, zasadniczo krzywe, koliste, wypadną częściowo obok, częściowo zaś wewnątrz siebie. Jeżeli chce się jakąś część specjalnej karty przedstawić plastycznie, to należy zdjąć na kalce wszystkie znajdujące się na danej części karty isohypsy. posmarować odwrotną stronę kalki węglem położyć na tekturkę i twardym ołówkiem, naciskając mocno przerysować zosobna kartkę isohypsu; wszystkie isohypsy wyjdą wówczas już nie wewnątrz, tylko obok siebie. Pozostaje wycięcie ich ostrym nożem i naklejenie na tekturce w miejscach odpowiednich, a więc wyższe na niższe z zachowaniem wysokości poziomów tak jak wskazuje odwarzana plastycznie karta. Powstałe ostre brzegi w formie stopni można ostrym nożem wygładzić lub wreszcie jakąś klejowatą masą wyrównać (miałkim klejem z domieszką mąki, rozczynionym w wodzie kleistej).

W razie, gdyby należało zachować odpowiednią skalę, wypada daną kartę z isohypsami zmniejszyć lub powiększyć sposobem już opisywanym poprzednio — przez siatkę.

b) *System z pomocą gwoździ.*

System ten nie tylko że jest znacznie łatwiejszy, ale jeszcze pozwala na wykonanie pożądanej karty wypukłej szybciej, niż podany powyżej. Prócz kart z isohypsami istnieją jeszcze karty specjalne, na których oznaczane bywają wszystkie wysokości terenu w cyfrach. Otrzymawszy taką kartę, należy ją przynajmniej dziesięćkrotnie powiększyć i powiększenie nakleić na gładką deszczułkę; skończywszy z naklejaniem, bierze się odpowiednią ilość gwoździ (najlepiej cienkich z zaokrąglonemi główkami) odpowiedniej długości, która wypadnie z przestrzeni wysokości na skalę (naprz. przy dziesięćkrotnym powiększeniu karty (1 : 75.000) 1 centymetrowy gwóźdź równa się 50 metrom wysokości) i gwoździe te wbija się w deszczułkę mniej lub więcej głęboko (deszczułka powinna być odpowiednio gruba) Wysokość 175 metrów będzie przedstawiona przez gwóźdź 3, 5 centymetrów wystający ponad deskę i t. d. Po wbiciu na wszystkich miejscach oznaczonych na karcie wysokości gwoździ, i po sprawdzeniu tej przedwstępnej roboty, bierze się jakąkolwiek masę łatwą do ugniatania i ugniata się ją na deszczułce tak długo, aż pokryje ona wszystkie łebki gwoździ lecz tylko do ich wysokości, ani na milimetr nie wyżej. Otrzymane w ten sposób wypukłości powinny wreszcie odpowiadać rzeczywistej falistości gruntu danego, kopjowanego z karty miejsca.

Najlepsza masą do powyżej opisanej roboty jest mieszanina: 8 części cementu, 16 części kredy, 2 części mocno kleistej wody i część nafty. Taka masa po wyschnięciu nabiera dużej twardości i nie pęka nigdy.

c) *Zdjęcia na oko.*

Kto tej roboty dokona, ten da, jakkolwiek nie najdokładniejszy może, lecz najlepiej, zasadniczo momentowi opowiadający obraz rzeczywistości. Praca ta, rzecz prosta, wykonaną być może najwierniej tylko na miejscu, nie spuszczając oka z natury, w ostateczności dopiero według karty. Bierze się więc wystarczającą ilość masy odpowiedniej do modelowania (gliny specjalnie dla rzeźbiarzy przygotowywanej i w każdym handlu artykułów malarskich sprzedawanej) i probuje się lepić z niej formy gór i pagórków, równin i dolin, tak jak one się w rzeczywistości przedstawiają. Ponieważ glinka używana do modelowania pozwala na wprowadzanie ciągłych poprawek i niezbędnych udoskonaleń przez czas bardzo długi,

---

mowicza i polecił mu „niezwłocznie uprzątnąć ową awanturnicę".

Abramowicz, były oficer ułanów, sprawował jednocześnie obowiązki oberpolicmajstra, tudzież dyrektora teatrów warszawskich, piastując dwie godności, nie mające oczywiście wiele wspólnego między sobą. Był to prawdziwy postrach baletniczek i ludności warszawskiej. Nie opuszczając żadnej próby baletowej, chłostał tancerkom szpicrutą nogi w trykot odziane. A potem moskale twierdzili z całą powagą, że ów „system wychowawczy" stosowany do naszych baletniczek, doprowadził do najpiękniejszych rezultatów i podniósł balet warszawski na niebywały poziom.

Abramowicz, wprzód zanim otrzymał od Paskiewicza polecenie wyeksmitowania z Warszawy Loli Montez, miał sam z nią osobiste rachunki.

Zapadła ona głęboko i w jego policyjną duszę, wywierając na nim nieprzeparte wrażenie i pułkownik jął również dreptać za pełną temperamentu hiszpanką. Po jednym z występów tancerki, Abramowicz zaprosił ją do swej karety, podejmując się odwiezienia divy do hotelu. Lola Montez zgodziła się i zajęła miejsce w jego ekwipażu. Co tam zaszło—nie wiadomo, dość, że ktoś z siedzących wewnątrz szarpnął za sznur i woźnica osadził konie w miejscu.

— *Sortez, allez vous en!* — krzyknęła Lola Montez do Abramowicza. Stary celadon usiłował tłomaczyć i usprawiedliwiać się, ale baletnica dobyła z zanadrza sztylet, błysnęła mu nim przed oczyma i powtórzyła grzmiącym głosem swe żądanie: „Wynoś się pan precz!"

I niefortunny pan oberpolicmajster w siarczysty mróz, późną nocą, musiał się wygramolić z własnej karety i szłapać po błocie do domu. Nie dość na tem, wypadek ten rozniósł się po mieście i cała Warszawa poczęła sobie dworować z pułkownika.

Abramowicz jął szukać przyczepek do tancerki. Aresztował na ulicy jej lokaja-hiszpana, za to, że ten nie zdjął przed nim czapki i postanowił ugodzić ją w najboleśniejsze miejsce.

Kiedy Lola Montez wystąpiła po raz czwarty i ostatni na scenie warszawskiej, i poczęła wykonywać taniec „Saragossa", z rozmaitych kątów sali teatralnej rozległy się świstania. To rozmaite ciemne figury, wynajęte przez Abramowicza, usiłowały przeprowadzić złośliwą demonstrację, wymierzoną przeciw utalentowanej tancerce. Oburzona publiczność poczęła protestować i w teatrze wszczęło się niebywałe zamieszanie. Lola Montez, uprzedzona przez swych przyjaciół, że szykuje się wroga dla niej manifestacja, bynajmniej nie wzięła do serca tu i owdzie rozlegającego się świstania. Przestała jeno tańczyć i wyszedłszy na przód sceny, oświadczyła, że rozumie to doskonale, iż nie szanowna publiczność pragnie ją obrazić, ale że jest to dzieło rąk tego oto jegomościa.

I Lola Montez wprost wskazała palcem siedzącego w loży Abramowicza.

Dopiero wówczas rozwichrzyła się prawdziwa nawalnica w sali teatralnej. Loli Montez urządzono burzliwą owację, a pod adresem Abramowicza zewsząd rozległy się okrzyki: „Precz z nim! Precz!"

Trzeba było spuścić kurtynę i przerwać przedstawienie. Młodzież wyprzęgła konie z karety tancerki i odwiozła ją do hotelu.

Kiedy nazajutrz Lola Montez chciała wyjść ze swego pokoju, okazało się, że przy jej drzwiach stoi na straży uzbrojony policjant. Tancerka wszczęła z nim sprzeczkę i spoliczkowała go. On odpowiedział jej tem samem, poczem Lola Montez rzuciła się nań ze sztyletem w ręku. Policjant dobył szablę z pochwy, ale zbiegła się służba, tudzież goście hotelowi i udało im się zapobiedz przelewowi krwi.

Wkrótce potem ukazał się w hotelu oficer żandarmerji, Raspopow, wsadził tancerkę do powozu i wywiózł za rogatki Wolskie. Tam już oczekiwali na nią wielbiciele: Lesznowski tudzież Steinkeller, którzy uroczyście przeprowadzili ją z szampanem, za co, na mocy postanowienia samego księcia namiestnika, obaj dostali się na odwach.

W ten sposób Loli Montez nie udało się dojechać do Petersburga.

Paskiewicz zawiadomił cara Mikołaja o całej tej skandalicznej aferze, przemilczając zapewne swój osobisty w niej udział. Otrzymał w odpowiedzi list, w którym car pisał co następuje: „Przygoda pięknej hiszpanki bardzo mnie zabawiła. Wrząca krew! Szkoda tylko, że policjant ją pobił. Może to posłużyć za powód do nowych plotek. Przyznaj się: jest milusia i z przyjemnością możnaby się było z nią zabawić. Zabawne jest i to, że nasi pozbawieni mózgów przyjaciele i tu nie mogli powstrzymać się od skandalów. Zawsze i wszędzie przejawia się ich rewolucyjny duch".

Oto nawet w czem upatrywał car Mikołaj rewolucyjnego ducha polaków!

List ten kończył się słowami: „Żona moja ci się kłania. Całuję rączki księżny (żony Paskiewicza). Czy to nie ona czasem nauczyła hiszpankę, jak ma potraktować Abramowicza?"

Dla wyjaśnienia ostatnich słów cara trzeba nadmienić, że księżna-namiestnikowa była djablo zazdrosna i nie rzadko i to nie bez powodów urządzała mężulkowi burzliwe sceny.

Po wydaleniu z Warszawy hiszpańskiej tancerki, poczęła krążyć po mieście karykatura, przedstawiająca następującą scenę: w samym środku, rozcięta na krzyżu, wisiała Lola Montez, po obu jej stronach również na krzyżach wisieli: Steinkeller i Lesznowski. Abramowicz zaś, harcujący na białym koniu, przebijał kozacką piką bok baletnicy.

Następnie Lola Montez, już jako hrabina Landsfeld, została faworytą Ludwika I-go, króla bawarskiego, była zmuszona, w następstwie rozruchów ludowych, opuścić Monachjum w 1847 roku i zakończyła życie w niedostatku, w New-Yorku, w 1861 roku.

pracę przeto można prowadzić przez kilka bodaj dni z rzędu, aż wreszcie otrzyma się rezultat pożądany. Zazwyczaj zajęcie takie udaje się zupełnie.

Skończywszy robotę, można taką wypukłą kartę, dla większej wyrazistości, pomalować odpowiednio. A więc: pola na żółto, łąki na jasno zielony kolor, lasy na ciemno zielony kolor, drogi na brunatno, wody — błękitną farbą, domy— czerwoną i t. d., oznaczając resztę odpowiednimi znakami, cyframi lub literami, wreszcie tuszem. W razie potrzeby korzystać można z pomocy jakiego z fachowców: rzeźbiarza, gisera z gipsu. Rzecz prosta, że karty wypukłe sporządza się tylko w wypadkach, w których falista powierzchnia terenu odgrywa rolę zasadniczą i jeżeli wogóle wypadek (dane przestępstwo) jest na tyle poważnym i powikłanym, iż nie należy wogóle zaniedbywać niczego dla jego wszechstronnego wyjaśnienia.

(D. c. n.)

Jak się ustrzedz od kradzieży.

—o—

Typy złódziei.

(Ciąg dalszy).

Nie wszystkim może czytelnikom wiadomo, iż „piękna Otero" występowała zasypana brylantami od stóp aż do głowy. Jubiler londyński odnajął jej wrzekomo brylanty, według brzmienia reklamy ocenione na wiele miljonów franków. Do nadzoru nad bajecznymi klejnotami, był użyty detektyw z biura prywatnego. On jej powierzał biżuterje na chwilę przed ukazaniem się na scenie i po skończeniu występu znowu brał je na przechowanie. Po dokonanej kradzieży, policja chicagoska wyśledziła, iż cała historja z bezcennymi brylantami była zmyśloną w celach jedynie rozgłosu. Cała historja polegała na tem, że mniemany detektyw woził za artystką bardzo dobre zresztą kamienie czeskie, oprawione w pozłacane srebro.

Tem niemniej złodziej — muzykant wyrządził artystce podwójną szkodę. Najważniejszą była ta, że pozbawiona świecideł, była zmuszoną przerwać przedstawienia, za co sobie od zarządu kolejowego polikwidowała odpowiednie odszkodowanie.

Zarządy policji amerykańskich już nieraz występowały do kompanji kolejowych o wzbronienie artystom występów w pociągach, co jak dotychczas kończyło się jedynie na wymianie stosów papieru listowego. Zarządy kolejowe nie przestają utrzymywać, iż pasażer po opłaceniu biletu za jazdę, korzysta ze swobód przyznanych ogółowi podróżnych. Natomiast w walkach przeciwko bandytyzmowi, gdy wchodzi w grę majątek kolejowy, zarządy zmieniają opinję i w kierowaniu obroną, dają pierwszeństwo policji.

Środki policyjne.

W rozmaitych państwach zamorskich i lądowych, oprócz ogólnych, zastrzeżonych kodeksami prawa, istnieją jeszcze różne tegoż prawa zastosowania i uzupełnienia co do sprawców kradzieży.

W Chinach, na głębokiej prowincji, można było jeszcze w r. 1900 znaleźć miejscowości, w których sędziowie złodziei i szkodników polnych skazywali na obcięcie uszów i nosów. Rzeczpospolita zniosła ostatecznie tę karę, pachnącą średnimi wiekami. U wielu narodów pierwotnych jak w Polinezji, również do niedawna, złodziejowi schwytanemu na uczynku odcinano prawą rękę w celu odebrania mu możności zajmowania się hańbiącem rzemiosłem.

I u nas, w Stanach Zjednoczonych, jeszcze w ciągu pierwszej połowy ubiegłego wieku, złodziei, operujących na fermach, wieszano. Egzekucję wykonywano za wiedzą szeryfów, którzy ograniczali się do zaprotokułowania wyroku, wykonanego przez obywateli w przytomności poważnych świadków. Obecnie, pomimo sprzeciwu ze strony władz, prawo doraźne karania śmiercią za kradzież, czyli t. zw. „prawo lynch'u" jest stosowane we wszystkich stanach, odsuniętych od centrum państwa. Nie znam wypadku, ażeby poszkodowani, o ile dowiedli poniesionych strat, za samowolne zgładzenie złodzieja byli pociągnięci do odpowiedzialności. Indjanie zarówno białego jak współplemieńca, zatrzymanego na kradzieży koni, skalpują i strasznie zeszpeconego puszczają żywcem. W Anglji do końca XVIII w. złodziei wystawiano pod pręgierzem i cechowano. Mianowicie wypalano im znak na czole: „Thief" (złodziej) w celu ostrzeżenia obywateli przed człowiekiem, który kradnie. W Niemczech w większej części wypadków złodziej ginął pod mieczem kata. Tu nadmienię, że zabiegi prewencyjne policji niemieckiej, wprowadzone od r. 1850-go, są najbardziej celowe i radykalnie chroniące ludność od rabusiów wędrownych. Co prawda, ostrożności, jakich chwyta się policja niemiecka, najłatwiej można praktykować w kraju przeludnionym jak Niemcy. Policjant gminny tamtejszy, obchodzący swój rewir we dnie i w nocy, zna osobiście wszystkich mieszkańców. Z tego powodu zwraca baczną uwagę na każdego obcego przechodnia, sprawdza zawartość jego kieszeni dla przekonania się, że nie jest ubogim włóczęgą i co najważniejsza, umie wybadać go fachowo o rodzaj rzemiosła, jakiemu się oddaje. W cesarskiej Austrji praca żandarmów była o tyle utrudnioną, iż istniały tam żywioły koczujące, które włóczęgostwo potrafiły prawnie usprawiedliwić.

W dawnej Polsce i na Węgrzech „złodziejaszkowie" jarmarczni, odpustowi i inni, sądzeni przez starostów, wójtów i żupanów, byli bez żadnych osobliwszych zachodów wieszani na szubienicy. Od połowy XVIII w. karano ich ciężkiem więzieniem, poprzedzonem osmaganiem rózgami. We Francji złodziej tracił prawo obywatela i podlegał haniebnemu wykluczeniu z gminy. W Holandji kat w otoczeniu gawiedzi wyprowadzał rabusia za miasto, do którego nie wolno mu było powrócić, pod karą szubienicy. Z tego powodu zdarzały się scysje pomiędzy miastami, przestępca bowiem, wypędzony z jednego, broił w innem mieście lub też błąkał się po polach, jak dziki zwierz, dachu pozbawiony i nic nie mający do stracenia. W dobie owych urządzeń, drogi publiczne w tym kraju były najbardziej wystawione na odwiedziny złodziei i rozbójników. Napisy w miejscach publicznych: „Wystrzegać się złodziei kieszonkowych" (Beware of pickpockets) ukazały się po raz pierwszy w Londynie około 1790 r. po wprowadzeniu omnibusów i dyliżansów. Sposób ten ostrzegania wkrótce był naśladowany w Paryżu, zaraz po wygaśnięciu wielkiej rewolucji.

W Japonji za dawnych, czasów, z rzezimieszkami postępowano jak w Chinach. W chwili gdy to piszę, praktyczna i uspołeczniona policja japońska po miastach i wioskach urzędownie rozkleiła plakaty następującej treści:

(D. c. n.).

PROROCTWO.

Rysunek, który tu podajemy, był wydany przez Towarzystwo „Liga Pracy" w czasie, kiedy za 500 mk. miesięcznie można było wcale znośnie egzystować w Warszawie. Ale ludzie byli niezadowoleni i za podszeptem agitatorów zaczęli strajkować o podwyżki. Banknotów wówczas było stosunkowo niewiele i skutkiem tego miały one znaczną wartość. Aby zaspokoić wymagania strajkujących, bito coraz nowe papierki, oczywiście coraz niższej wartości, aż doszło do dzisiejszej sytuacji. To, co w roku 1919 kosztowało 10 mk., dzisiaj kosztuje 1000 mk. Każda podwyżka wywołuje nową falę drożyzny, nową zniżkę waluty, nowe żądania podwyżek. Różne są przyczyny spadku marki — ale to błędne koło ujawnia bodaj najważniejszą i główną t. j. zmniejszenie wytwórczości i wydajności pracy. Byłoby do życzenia, aby proroczy rysunek „Ligi Pracy" został odbity w powiększeniu w miljonie egzemplarzy i rozklejony na murach wszystkich miast i wsi w całej Polsce. Może tym sposobem powróci panowanie zdrowego rozsądku, który w pracy widzi rękojmię dobrobytu i potęgi państwa.



DZIAŁ URZĘDOWY

Rozporządzenie Rady Ministrów z d. 27 sierpnia 1921 roku. o rozciągnięciu na województwa: nowogródzkie, poleskie i wołyńskie oraz na powiaty: grodzieński, wołkowyski i białowieski województwa białostockiego mocy obowiązującej ustaw z dnia 27 maja 1919 r. o państwowej wyłączności poczty, telegrafu i telefonu z dnia 18 grudnia 1920 r. o pocztach, radjotelegrafach, telegrafach i telefonach w czasie wojny.

Na zasadzie art. 6 ustawy z dnia 4 lutego 1921 roku (Dz. Ust. Rz. P. № 16, poz. 93) o unormowaniu stanu prawno-politycznego na ziemiach przyłączonych do obszaru Rzeczypospolitej na podstawie umowy o preliminaryjnym pokoju i rozejmie, podpisanej w Rydze, dnia 12 października 1920 r. zarządza się co następuje:

§ 1. Na województwa: nowogródzkie, poleskie i wołyńskie oraz na powiaty: grodzieński, wołkowyski i białowieski województwa białostockiego rozciąga się moc obowiązująca:

1) ustawy z dnia 27 maja 1919 r. o państwowej wyłączności poczty, telegrafu i telefonu (Dz. Pr. P. P. № 44, poz. 310);

2) ustawy z dnia 18 grudnia 1920 r. o pocztach, radjotelegrafach, telegrafach i telefonach w czasie wojny (Dz. Ust. Rz. P. z 1921 r. № 7, poz. 36).

§ 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Prezydent Ministrów:
(—) *Witos*

Minister Poczt i Telegrafów:
(—) *Stesłowicz*

Minister Spraw Wojskowych:
(—) *Sosnkowski*

Rozporządzenie Min. Skarbu, w porozumieniu z Ministrem b. Dzielnicy Pruskiej, z dnia 7 września 1921 r. o poborze pierwszej raty wewnętrznej przymusowej pożyczki państwowej na obszarze b. dzielnicy pruskiej.

Na zasadzie art. 10 ustawy z dnia 16 lipca 1920 r. w przedmiocie wewnętrznej przymusowej pożyczki państwowej (Dz. Ust. R. P. № 67 poz. 455) tudzież art. 14 ustawy z dnia 28 października 1920 r. w przedmiocie przeprowadzenia wewnętrznej przymusowej pożyczki państwowej (Dz. Ust. R. P. № 105 poz. 692) zarządza się co następuje:

§ 1. Rozkład i pobór pierwszej raty wewnętrznej przymusowej pożyczki państwowej przeprowadzi się na obszarze b. dzielnicy pruskiej, o ile w paragrafach następnych inaczej nie postanowiono, na zasadzie rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 27 lipca 1921 o poborze pierwszej raty wewnętrznej przymusowej pożyczki państwowej (Dz. Ust. R. P. № 74 poz. 506).

§ 2. Do pokrycia pierwszej raty wewnętrznej przymusowej pożyczki państwowej pociągnąć należy osoby fizyczne, obowiązane do opłacania podatku uzupełniającego (majątkowego), tudzież osoby prawne, obowiązane do opłacania podatku procederowego.

§ 3. Od udziału w pożyczce przymusowej zwolnione są, oprócz Państwa i związków samorządowych, osoby fizyczne, których roczna należność w podatku uzupełniającym wraz z dodatkiem państwowym nie przenosi 8 mk. 40 f.

§ 4. Mnożnik wspomniany w § 4 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 27 lipca 1921 r. o poborze pierwszej raty wewnętrznej przymusowej pożyczki państwowej (Dz. Ust. R. P. Nr. 74 poz. 506) ustala się w wysokości następującej:

a) dla podatku uzupełniającego (majątkowego) 310; b) dla podatku procederowego 1000, z tem, że pierwsza rata pożyczki przymusowej nie może wynosić mniej, niż dziesięć procentów kapitału zakładowego osoby prawnej.

§ 5. Obliczenie pierwszej raty wewnętrznej przymusowej pożyczki państwowej uskuteczni a przewodniczący komisji wymiarowej, stosując analogiczne przepisy § 6 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 27 lipca 1921 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 74 poz. 506).

§ 6. Księgi poboru pożyczki przymusowej, określone w § 7 rozporządzenia Ministra Skarbu o poborze pierwszej raty wewnętrznej przymusowej pożyczki państwowej (Dz. Ust. R. P. Nr. 74 poz. 506). należy wygotować i prowadzić oddzielnie:

I. dla pożyczki przymusowej, obliczonej na podstawie podatku uzupełniającego (księga poboru Nr. 1),

II. dla pożyczki przymusowej, obliczonej na podstawie podatku procederowego (księga poboru Nr. 2).

§ 7. Rozporządzenie niniejsze uzyskuje moc obowiązującą z dniem jego ogłoszenia.

Minister Skarbu:
(—) w. z. *Weinfeld*

Minister b. Dzielnicy Pruskiej:
(—) Dr. *J. Trzciński*

Rozporządzenie Ministra Kolei Żelaznych z dnia 10 września 1921 roku w przedmiocie podwyższenia taryfy osobowej i bagażowej na linjach Towarzystwa akcyjnego budowy i eksploatacji dróg żelaznych dojazdowych w Królestwie Polskiem.

Na mocy dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. o tymczasowem przekazaniu Ministrowi Komunikacji prawa wydawania przepisów o przewozie osób, bagażu i towarów, oraz ustalania taryf przewozowych na kolejach polskich (Dz. Praw. № 14, poz. 152) i w porozumieniu z Ministerstwami Skarbu oraz Przemysłu i Handlu zarządzam co następuje:

Na linjach towarzystwa akcyjnego budowy i eksploatacji dróg żelaznych dojazdowych w Królestwie Polskiem podwyższa się z dniem 15 września 1921 r. opłaty za przewóz osób do 10 mk. w kl. III. do 15 mak. w kl. II, a w wagonach towarowych, przystosowanych do ruchu osobowego, udzielanych dla wyjazdów zbiorowych, do 1 mk. za osobo-kilometr, tudzież opłaty za przewóz bagażu do 40 fen. od każdych zaczętych 10 kg. i kilometra.

Minister Kolei Żelaznych:
(—) *Jasiński*

Rozporządzenie Ministra Kolei Żelaznych z dnia 10 września 1921 roku w sprawie podwyższenia taryf na linjach Towarzystwa akcyjnego warszawskich dróg żelaznych dojazdowych.

Na mocy dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. o tymczasowem przekazaniu Ministrowi Komunikacji prawa wydawania przepisów o przewozie osób, bagażu i towarów, oraz ustalania taryf przewozowych na kolejach polskich (Dz. Praw. № 14, poz. 152) i w porozumieniu z Ministerstwami Skarbu oraz Przemysłu i Handlu zarządzam co następuje:

§ 1. Z dniem 15 września 1921 r. podwyższa się na linjach grójeckiej i wilanowskiej taryfę osobową z 5 mk. 60 fen. na 9 mk. 20 fen. w kl. III i z 8 mk. 40 fen. na 13 mk. 80 fen. w kl. II od osoby i kilometra, oraz wszystkie inne opłaty za przewóz osób — w tym samym stosunku.

§ 2. Z dniem 1 października 1921 r. podwyższa się na wszystkich linjach wyżej wymienionego towarzystwa o 100% taryfę bagażową.

Minister Kolei Żelaznych:
(—) *Jasiński*

Rozporządzenie Ministra Poczt i Telegrafów z dnia 23 września 1921 r. L. 3243/IX o podwyższeniu opłat za telegramy zagraniczne.

Na zasadzie postanowień art. XXVII § 5 międzynarodowego regulaminu telegraficznego ustanawiam ze względu na zmieniony stosunek waluty krajowej do franka w złocie dla obliczania opłat za telegramy zagraniczne zamiast dotychczasowego stosunku 1 frank w złocie = 450 markom polskim, nowy stosunek a mianowicie: 1 frank w złocie = 900 markom polskim.

Nowy ten kurs przeliczenia wchodzi w życie dn. 1 października b. r. i obowiązuje na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, równocześnie zaś traci moc obowiązującą tut. rozporządzenie z dnia 12 sierpnia b. r. L. 2811/IX, ogłoszone w Dz. Urz. Min. P. i Tel. Nr. 39 ex 1921.

Przy obliczaniu opłat za telegramy zagraniczne do poszczególnych krajów, z wyjątkiem Łotwy, należy zatem stosować sześciokrotne stawki taryfowe, ogłoszone w Dz. Urz. Min. P. i Tel. Nr. 21 ex 1921 więc np. opłata od wyrazu telegramu zwykłego do Francji wynosi: 36×6=228 Mk.

Za telegramy do Łotwy należy pobierać 80 mk. od wyrazu.

Co się tyczy należytości wymienionych tamże w taryfie pod lit. a) należy pobierać:

pkt. 7 c. za poświadczenie odbioru pocztowe (PCP) 25 Mk.

pkt. 10 za świadczenia oznaczone znakiem konwencjonalnym „PR" lub „GPR" również 25 Mk.

pkt. 11. za reklamację telegramu zagranicznego 50 mk.

pkt. 12. za odpis telegramu za każde 100 słów 30 mk.

Do wszystkich innych należytości wymienionych pod lit. a) stosują się stawki o 500% wyższe.

(—) *Stesłowicz*

Rozporządzenie Ministra b. Dzielnicy Pruskiej z dnia 12 sierpnia 1921 r. o wyborach do Sejmików Wojewódzkich.

Na mocy art. 6 d. ustawy z dnia 1 sierpnia 1919 r. o tymczasowej organizacji zarządu b. dzielnicy pruskiej (Dziennik Praw № 64 poz. 385) stanowię co następuje:

§ 1. Sejmik Wojewódzki składa się z członków wybranych przez Sejmiki Powiatowe.

W miastach Poznaniu, Toruniu, Bydgoszczy i Grudziądzu wybierają sejmiki wojewódzkie Rady Miejskie, wybrane na mocy rozporządzenia z dnia 12 sierpnia 1921 r. o zmianie ordynacji miejskiej i o przeprowadzeniu wyborów komunalnych w miastach b. dzielnicy pruskiej. (Dz. Ust. № 71 poz. 490).

§ 2. Wybory do Sejmiku Wojewódzkiego są tajne, a jeżeli się wybiera conajmniej trzech członków, są tajne i stosunkowe.

§ 3. Poznański Sejmik Wojewódzki składa się z 85 członków. Z tych wybiera na powiaty:

Bydgowski miejski 4, Bydgowski wiejski 3, Chodzieski 2, Czarnkowski 2, Gnieźnieński 2, Gostyński 2, Grodziski 2, Inowrocławski 3, Jarociński 2, Kępiński 2, Koźmiński 2, Kościański 2, Krotoszyński 2, Leszczyński 2, Międzychódzki 1, Mogileński 2, Nowo Tomyski 2, Obornicki 2, Odolanowski 2, Ostrowski 2, Ostrzeszowski 2, Pleszewski 2, Poznański miejski 8, Poznański wschodni 2, Poznań zachodni 2, Rawicki 2, Śmigielski 2, Śremski 2, Średzki 2, Strzeliński 2, Szamotulski 3, Szubiński 2, Wągrowiecki 2, Witkowski 1, Wolsztyński 2, Wrzesiński 2, Wyrzyski 2, Żniński 2.

Pomorski Sejmik Wojewódzki składa się z 55 członków. Z tych wybiera na powiaty:

Brodnicki 3, Chełmiński 2, Chojnicki 4, Działdowski 1, Gniewski 2, Grudziądzki miejski 3, Grudziądzki wiejski 3, Kartuzki 4, Kościerski 3, Lubawski 3, Pucki 2, Sępoliński 2, Starogardzki 3, Świecki 5, Tczewski 2, Toruński miejski 3, Toruński wiejski 3, Tucholski 2, Wąbrzeski 3, Wejherowski 2.

§ 4. Wybory przeprowadza w powiatach wiejskich przewodniczący Sejmiku Powiatowego z pomocą dwóch dobranych członków Sejmiku, w powiatach miejskich przewodniczący Rady miejskiej z pomocą dwóch dobranych radnych, i to na podstawie wydanego osobno regulaminu wyborczego.

§ 5. Bierne prawo wyborcze do Sejmiku Wojewódzkiego przysługuje bez względu na płeć każdemu obywatelowi Państwa Polskiego, który ukończył 25-ty rok życia, od dnia wyborów ma przynajmniej od roku miejsce stałego zamieszkania w obrębie Województwa, posiada pełnię honorowych praw obywatelskich i włada językiem polskim w słowie i piśmie.

§ 6. Wybory odbyć się winny najpóźniej dnia 20 grudnia 1921 r.

§ 7. Przeciw ważności wyborów wolno każdemu wyborcy wnieść sprzeciw w przeciągu dwóch tygodni od dnia wyborów.

O sprzeciwach rozstrzyga Wojewódzki Sąd Administracyjny.

Od rozstrzygnięcia Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego służy skarga do Senatu Administracyjnego przy Sądzie Apelacyjnym w Poznaniu, którą wnieść należy w terminie dwóch tygodni od ocnia doręczenia rozstrzygnięcia do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego.

Wniesienie skargi nie ma mocy wstrzymującej.

§ 8. Sejmik Wojewódzki zwołuje Wojewoda z upoważnienia Ministra b. Dzielnicy Pruskiej.

§ 9. Na pierwszem posiedzeniu, pod przewodnictwem najstarszego wiekiem członka, wybiera Sejmik Wojewódzki przewodniczącego i jego zastępcę. Następnie przewodniczący zarządza wybór Wydziału.

§ 10. W województwie Poznańskiem składa się wydział z przewodniczącego, jego zastępcy, Starosty Krajowego i 12 członków, w województwie Pomorskiem — z przewodniczącego, jego zastępcy, Starosty Krajowego i 8 członków.

Członków Wydziału wybiera Sejmik z pośród posiadających bierne prawo wyborcze mieszkańców Województwa.

Wybory są stosunkowe.

§ 11. Dotychczasowe Wydziały Krajowe urzędują do dnia wyboru nowych Wydziałów.

§ 12. Znosi się:

1. §§ 9 — 28, 32 i 45 do 50 Ordynacji Krajowej dla prowincji Wschodnio i Zachodnio Pruskiej, Brandenburskiej, Pomorskiej, Śląskiej i Saksońskiej z dnia 29 czerwca 1875 r. oraz wydany, na podstawie § 16 tej ordynacji, regulamin wyborczy.

2. Ustawę Pruską o ustanowieniu stanów prowincjonalnych dla prowincji Poznańskiej z 27 marca 1824 r. (Zbiór Praw Pruskich str. 141).

3. Część I. art. 1, 2, 3 rozporządzenia Ministra b. Dzielnicy Pruskiej z dnia 8 stycznia 1920 r. o tymczasowej Organizacji Samorządu Komunalnego w Województwie Pomorskiem (Dzien. Urzędowy № 3).

4. Art. 1 część I. rozporządzenia Ministra b. Dzielnicy Pruskiej z dnia 10 stycznia 1920 r. o tymczasowej Organizacji Samorządu Komunalnego na Ziemiach Województwa Poznańskiego, nie stojących dnia 31 grudnia 1919 r. pod władzą polską (Dziennik Urzędowy № 3).

5. Rozporządzenie Komisarjatu Naczelnej Rady Ludowej z dnia 8 marca 1919 r. o rozwiązaniu Sejmików Prowincjonalnych (Tygodnik Urzędowy Komisarjatu Naczelnej Rady Ludowej № 9).

§ 13. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister b. Dzielnicy Pruskiej:
(—) *Dr. J. Trzciński*

Rozporządzenie Ministra b. Dzielnicy Pruskiej z dnia 12 sierpnia 1921 roku o wyborach do Sejmików Powiatowych na obszarze b. Dzielnicy Pruskiej.

Na mocy art. 6d ustawy z dnia 1 sierpnia 1919 r. (Dz. Praw Nr. 64 poz. 385) o tymczasowej organizacji zarządu b. dzielnicy pruskiej stanowię co następuje:

§ 1. Sejmik Powiatowy składa się z takiej ilości członków wybranych przez ludność powiatu, że na każde 1500 mieszkańców wypada jeden członek Sejmiku.

§ 2. Wybory do Sejmiku Powiatowego są częścią pośrednie, częścią bezpośrednie.

Gdy się wybiera conajmniej trzech członków Sejmiku, wybory są stosunkowe.

§ 3. We wszystkich miastach wybierają członków sejmiku Rady Miejskie, wybrane na mocy rozporządzenia z dnia 12 sierpnia 1921 r. o zmianie ordynacji miejskiej i o przeprowadzeniu wyborów komunalnych w miastach b. dzielnicy pruskiej (Dz. Ust. Nr. 71, poz. 490).

§ 4. W miastach, na które przypada conajmniej jeden członek Sejmiku, wybierają go Rady Miejskie.

Wyborem kieruje przewodniczący Rady Miejskiej z pomocą dwóch dobranych radnych.

§ 5. Miasta, które nie mają prawa do wyboru samoistnie przynajmniej jednego członka Sejmiku, tworzą razem jeden okręg wyborczy.

Należące do jednego okręgu wyborczego Rady Miejskie, wybierają członków sejmiku na wspólnem posiedzeniu w miejscu i w czasie, oznaczonym przez Wydział Powiatowy.

Wyborem kieruje przewodniczący Rady Miejskiej miasta o największej ilości mieszkańców z pomocą dwóch dobranych radnych.

§ 6. O ile w powiecie jest jedno tylko miasto, liczące mniej niż 1500 mieszkańców, natenczas bez względu na liczbę wybiera jednego członka Sejmiku.

§ 7. W gminach wiejskich, na które przypada conajmniej trzech członków Sejmiku, wybierają Rady Gminne.

Wyborem kieruje przewodniczący Rady Gminnej z pomocą dwóch dobranych radnych.

§ 8. Z pozostałych gmin wiejskich i obszarów dworskich tworzy Wydział Powiatowy okręgi wyborcze, liczące conajmniej 6000 mieszkańców.

Jeżeli takie okręgi wyborcze nie dadzą się utworzyć, natenczas pozostałe gminy wiejskie i obszary dworskie tworzą okręg wyborczy bez względu na liczbę mieszkańców i wybierają opowiednią liczbę członków Sejmiku.

Wybory są powszechne, bezpośrednie, tajne, równe i stosunkowe.

Wyborami kieruje Powiatowa Komisja Wyborcza, złożona z przewodniczącego i czterech członków, wybranych z grona wyborców. Całą Komisję Wyborczą wybiera Wydział Powiatowy.

§ 9. Przy wyborach bezpośrednich przysługuje czynne prawo wyborcze, bez względu na płeć, każdemu obywatelowi Państwa Polskiego, który ukończył 21 rok życia w dniu 12 sierpnia 1921 r. ma miejsce stałego zamieszkania w obrębie powiatu i posiada pełnię honorowych praw obywatelskich.

§ 10. Bierne prawo wyborcze przysługuje każdemu, kto ukończył 25 rok życia i odpowiada warunkom § 9, i włada językiem polskim w słowie i piśmie.

§ 11. Wybory należy przeprowadzić najpóźniej do dnia 10 grudnia 1921 r. na podstawie osobno wydanego regulaminu wyborczego.

§ 12. Wydział Powiatowy oblicza na podstawie ostatniego spisu ludności ilość członków do Sejmiku Powiatowego, rozdziela tę liczbę na miasta i wieś w stosunku do liczby ludności miejskiej i wiejskiej, ustanawia okręgi wyborcze i ogłasza w Powiatowym Dzienniku Urzędowym:

1) termin wyborów,

2) miejsce i czas wspólnych posiedzeń wyborczych reprezentacji gminnych,

3) ilość członków Sejmiku,

4) które gminy wiejskie wybierają pośrednio z podaniem liczby przypadających na nie członków Sejmiku,

5) granice okręgów wyborczych z podaniem liczby przypadających na nie członków Sejmiku,

6) ustanowione przez Powiatową Komisję Wyborcza dla każdego okręgu wyborczego Okręgowe Komisje Wyborcze, składające się z przewodniczącego i czterech wyborców.

§ 13. Przeciw ważności wyborów może wnieść każdy wyborca sprzeciw w przeciągu 2 tygodni od dnia ogłoszenia wyniku wyborów. O sprzeciwach rozstrzyga Wydział Powiatowy. Od rozstrzygnięcia Wydziału Powiatowego służy skarga w drodze spornego postępowania administracyjnego, którą wnieść należy do Wydziału Powiatowego w terminie 2 tygodni od dnia doręczenia rozstrzygnięcia.

§ 14. Najpóźniej 10-go dnia po dniu ukończenia wyborów zwołuje Starosta Sejmik Powiatowy.

§ 15. Wydział Powiatowy składa się ze starosty jako przewodniczącego i z 6-ciu członków, których Sejmik Powiatowy wybiera na pierwszem posiedzeniu z pośród mieszkańców powiatu, posiadających bierne prawo wyborcze.

Wybory są stosunkowe i tajne.

§ 16. Dotychczasowe Wydziały Powiatowe (Rady Powiatowe) urzędują do dnia wyboru nowych Wydziałów Powiatowych.

§ 17. Sejmik Powiatowy i Wydział Powiatowy wybiera się na lat 4.

§ 18. Znosi się:

1) §§ 43—112 i § 131 ordynacji powiatowej dla prowincji Zachodnio i Wschodnio-Pruskiej, Brandeburskiej, Pomorskiej, Śląskiej, Saksońskiej z dnia 13 grudnia 1872 r. (Zbiór Praw Pruskich str. 179) i wydany na podstawie § 100 tej ordynacji regulamin wyborczy.

2) §§ 4—15 ordynacji powiatowej dla prowincji Poznańskiej z dnia 20 grudnia 1828 r. (Zbiór Praw Pruskich str. 3), rozporządzenie Komisarjatu Naczelnej Rady Ludowej z dnia 26 kwietnia 1919 r. o rozwiązaniu Sejmików Powiatowych i t. d. (Tygodnik Urzędowy № 8).

3) Część II art. 4, 5, 6 rozporządzenia Ministra b. Dzielnicy Pruskiej z dnia 8 stycznia 1920 r. o tymczasowej organizacji samorządu komunalnego w Województwie Pomorskiem (Dziennik Urzędowy № 3).

5) Art. 3 część II rozporządzenia Ministra b. Dzielnicy Pruskiej z dnia 10 stycznia 1920 r. o tymczasowej organizacji samorządu komunalnego na ziemiach Województwa Poznańskiego nie stojących dnia 31 grudnia 1919 r. pod władzą polską (Dziennik Urzędowy № 3).

§ 19. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister b. Dzielnicy Pruskiej:
(—) *Dr. J. Trzciński*

Pochwały

W rozkazie okr. kmdy P. P. w Tarnopolu, № 44 z dn. 12-IX 921 r. p. 1 czytamy:

Dnia 20 czerwca r. b., o godz. 9,30 wieczorem wybuchł w śródmieściu w Podhajcach pożar, w czasie którego spaliło się 10 domów drewnianych, stanowiących jeden zwarty kompleks. Uratowanie tych domów było zupełnie wykluczone, ponieważ pożar objął drewniane i złączone ze sobą dachy tych domów w przeciągu kilkunastu minut, w dodatku nie było żadnych przyborów do gaszenia, ani beczkowozów, pobliskie zaś studnie były zepsute.

Mimo tych trudności i mimo, że ludność miejscowa zachowała się w czasie pożaru bezradnie, a wielu nawet obojętnie, pożar został zlokalizowany, a przyległe kompleksy domów, również drewnianych, oddzielone od miejsca pożaru tylko wązkiemi ulicami, uchronione przed pożarem.

Zawdzięczyć to należy prawie wyłącznie miejscowej policji, która zjawiła się natychmiast po wybuchu pożaru na miejscu, obsadziła wraz z ludnością cywilną dachy wszystkich sąsiednich domów i gasiła gałęziami, czapkami, a nawet rękami, unoszone przez wiatr i spadające na dachy iskry, kawałki gont i t. p.

Prócz tego zorganizowała policja państwowa w przeciągu kilkudziesięciu minut oddział ludzi, który zajął się zwożeniem wody z oddalonego o ½ klm. stawu, w końcu zaś, po zlokalizowaniu pożaru, zajęła się gaszeniem palących się jeszcze domów, która to czynność trwała do rana.

Fakt ten podaję do wiadomości i na wniosek starostwa w Podhajcach udzielam w imieniu służby pochwały i uznania następującym funkcjonarjuszom P. P. powiatu podhajeckiego: zast. Pow. Komendanta aspirantowi Karolowi Smaciarzowi, przodownikowi Puszkarowi Antoniemu, st. posterunkowym Stanisławowi Drozdowi, Józefowi Michałkiewiczowi i Janowi Chmielewskiemu, jakoteż posterunkowym: Antoniemu Gaca, Franciszkowi Kiszkowskiemu, Romanowi Grząsce, Józefowi Zielińskiemu, Janowi Małeckiemu i Emilowi Sawickiemu.

Okr. kmdt P. P.
m. p. (—) Wizimirski.

Były chorązy W. P. Bogusz Stanisław, st. post. P. P. na stacji kolejowej Częstochowa odznaczony został w dn. 19-III 921 r. dekoracją wojenną „Virtuti Militari" V kl. (*Rozkaz okr. kmdy P. P. w Kielcach, № 18, z dn. 24-III 1921 r.*).

KRONIKA URZĘDOWA.

—:•:—

WYCOFANIE Z OBIEGU BILETÓW BANKOWYCH P. K. K. P.

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa podaje do wiadomości powszechnej, że za zgodą ministerstwa Skarbu wycofywa z obiegu następujące bilety swoje pierwszej emisji:

500-markowe, wzoru biletów okupacyjnych z datą 15 stycznia 1919 r., podpisane przez dyrektorów: St. Karpińskiego, Chamca i Skarbnika Głównego M. Karpusa;

100-markowe z Wizerunkiem Kościuszki, datowaue 15 lutego 1919 r., podpisane przez dyrektorów: St. Karpińskiego, Chamca i Skarbnika Głównego M. Karpusa, na papierze różowawym i białym;

1000-markowe z wizerunkiem Kościuszki, datowane 17 maja 1919 r., podpisane przez dyrektorów: L. Adama, J. Zarzyckiego i Skarbnika Głównego M. Karpusa, na papierze różowawym i białym.

Powyższe bilety będą przyjmowane powszechnie do zapłaty, jak również we wszystkich oddziałach Polskiej Kasy Pożyczkowej, Urzędach, Kasach Skarbowych, Kolejowych, Pocztowych i wogóle w kasach instytucji państwowych na opłatę wszelkich należytości tylko do 15 grudnia r. b.

Po tym terminie ustaje obowiązek przyjmowania biletów tych do zapłaty. Mogą być one tylko wymieniane na bilety II emisji jedynie w Oddziałach Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, aż do 15 stycznia 1922 r.

Koszty przesyłek pocztowych biletów zgłaszanych do wymiany ponosi ich posiadacz.

Z dniem 16 stycznia 1922 r. ustaje zupełnie obowiązek opłat wspomnianych biletów.

Przy tej sposobności Polska Krajowa Kasa Pożhczkowa zwraca się ponownie z wezwaniem do posiadaczy większych sum gotowizny, przechowywanych w domu, by pojmując swój własny interes, wymieniali ją na Bilety Skarbowe Serji II, lub na wewnętrzną długoterminową Pożyczkę Państwową 1920 r., które przynoszą 5% rocznie i korzystają z różnych przywilejów. (*„Monitor Polski" Nr. 236 z dn. 17-X b. r.*).

O WYJAZD MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH.

W związku z wiadomością, umieszczoną w dziennikach warszawskich, o wyjeździe Ministra Spraw Wewnętrzych na granicę wschodnią w celach inspekcyjnych, Ministerjum Spraw Wewnętrznych komunikuje, iż wyjazd ten z powodu spraw, związanych z przyłączeniem Górnego Śląska, został narazie na pewien czas odroczony. Wyjechał natomiast z ramienia Ministra Spraw Wewnętrznych Główny Inspektor Granicy Wschodniej ppułk. Podgurski.

POWRÓT OSÓB ZWOLNIONYCH ZE SŁUŻBY WOJSKOWEJ W ARMJI POLSKIEJ DO ICH NIEMIECKICH MIEJSC ZAMIESZKANIA.

W związku z pismem niemieckiego konsulatu generalnego w Poznaniu z dn. 4 sierpnia b. r. l. dz. I. 9126/21 podaje się do wiadomości, że w myśl decyzji rządu pruskiego zezwolono zwolnionym ze służby wojskowej w armji polskiej na powrot do swych niemieckich obwodów zamieszkania, o ile:

1) pochodzą z miejscowości, które na mocy traktatu pokojowego wpierw przypadły Polsce, a przy definitywnem wyznaczeniu granic do Niemiec i obecnie do nich chcą powrócić, lub o ile:

2) pod wpływem bezpośredniego przymusu władz polskich wstąpili do wojska polskiego.

Byłych polskich wojskowych, którzy życzą sobie powrócić do swego miejsca zamieszkania w Niemczech, należy skierować do niemieckiego konsulatu generalnego, który następnie porozumie się z kompetentnemi władzami administracyjnemi. (*Rozk. okr. kmdy P.P. w Poznaniu № 51 z dn. 28-IX-921 r.*)

CENY WYTYCZNE.

Podaję do wiadomości i przestrzegania ceny wytyczne na czas od 16 do 31 października 1921 roku włącznie.

Ceny na nabiał: mleko niezbierane u producentów mk. 65, w hurcie mk. 90, detal 100 mk. za litr; masło I gatunek detal 750 mk. za funt; masło kuchenne — 600 mk. za funt; śmietana — 600 mk. za litr; ser półtłusty — 265 mk. funt; ser biały twarogowy — 130 mk. funt.

Ceny na mięso: mięso wołowe zadnie hurt do 130 mk., detal do 140 mk. za funt; mięso cielęce zadnie hurt do 140 mk., detal do 150 mk. za funt; mięso baranie zadnie hurt do 130 mk., detal do 140 mk. za funt; mięso przywozowe 10 mk. taniej w hurcie i w detalu (na funcie); mięso wieprzowe w detalu do 200 mk. za funt; boczek wieprzowy z dokładką do 250 mk. za funt; schab bez dokładki do 250 mk. za funt; słonina i sadło nietopione do 350 mk. za funt.

Wyroby masarskie: szynka gotowana do 360 mk. za funt; baleron, polędwica i golonka do 360 mk. za funt; schab pieczony do 360 mk. za funt; mortadela do 280 mk. za funt; salceson włoski i szwabski do 260 mk. za funt; boczek wędzony do 320 mk. za funt; szmalec topiony biały do 420 mk. za funt; kiełbasa krakowska do 280 mk. za funt; kiełbasa serdelowa do 260 mk. za funt; kiełbasa zwyczajna do 240 mk. za funt; kiszka pasztetowa do 260 mk. za funt; kiszka kaszana do 100 mk. za funt; serdelki do 300 mk. za funt; serdelki za sztukę 25 mk.

Wszystkie punkty sprzedaży winny mieć wywieszone cenniki.

Pieczywo w sklepach może być sprzedawane tylko o wadze kilogramowej. (*Rozkaz Okr. Kmdy P. P. st. m. Warszawy, № 1688 z dn. 19. X. 921 r.*).

UTWORZENIE 14 OKRĘGU PODPROKURATORSKIEGO.

Podaje się do wiadomości, iż z dniem 12 b. m. utworzony został 14 Okręg podprokuratorski, który powierzony został Podprokuratorowi p. Kaduszkiewiwiczowi i w skład którego wejdą 3, 24 i 25 Komisarjaty Policji Państwowej m. st. Warszawy. (*Rozkaz Okr. Kmdy P. P. st. m. Warszawy, № 165? z dn. 14.X.921 r.*)

ZMIANY W SKŁADANIU PODAŃ O PASZPORTY ZAGRANICZNE.

Komisarjat Rządu na m. st. Warszawę podaje do wiadomości, że od dnia 15 października r. b., stosownie do rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, obywatele polscy, zamieszkali w Warszawie, dla otrzymania paszportu zagranicznego powinni dołączyć do podania, prócz wymaganych zaświadczeń Urzędu Skarbowego i Powiatowej Komendy Uzupełnień także i świadectwo kwalifikacyjne, zastępujące wymaganą dotychczas deklarację paszportową, zaświadczoną przez poręczyciela, rządcę domu i Komisarjat Policji Państwowej.

Wspomniane świadectwo kwalifikacyjne otrzymuje się w Komisarjacie Policji, w obrębie którego petent zamieszkuje; dołącza się przytem jednę fotografję (dokładną, bez nakrycia głowy, wymiar 5 X 7). Przy wyrabianiu świadectw kwalifikacyjnych należy przedstawić dowody, stwierdzające przynależność państwową polską petenta. Opłata za świadectwo kwalifikacyjne wynosi 10 mk. niezależnie od opłaty stemplowej.

Wobec powyższego dla otrzymania paszportu zagranicznego petent winien obecnie złożyć w Biurze paszportów Zagranicznych Komisarjatu Rządu pokój Nr. 2, podanie (szemat do nabycia w pokoju Nr. 1), opłacone stemplem i do podania dołączyć: 1) świadectwo kwalifikacyjne, 2) jednę fotografję, 3) zaświadczenie Urzędu Skarbowego (Nalewki Nr. 2) o opłaceniu podatków i opłat skarbowych.

Wszyscy mężczyźni urodzeni od 1881 do 1903 winni dołączyć do podania prócz powyższych dokumentów, zaświadczenie właściwej Powiatowej Komendy Uzupełnień. Od emigrantów wymagane jest poświadczenie deklaracji przez Urząd Emigracyjny (Królewska 23). (*Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy, Nr. 228 z dn. 10-X-921 r.*)

WSTRZYMANIE DEBITU POCZTOWEGO

Na mocy § 7a ustawy z dn. 5-V-1869 Nr. 66 Dz. P. P. zakazano na małopolskim obszarze administracyjnym rozszerzanie a) czasopisma „Deutsche Post", wychodzącego w Opawie, z powodu wrogiego stanowiska, jakie zajmuje w stosunku do Państwa i narodu polskiego oraz rozsiewanie oszczerczych wiadomości;

b) czasopisma, wychodzącego w Paryżu, rue Montmartre 121—123 p. t.: „Les Crucifies" z powodu siania nienawiści do państwa i narodu polskiego. Z powyższych powodów, odebrano równocześnie obu wymienionym czasopismom debit pocztowy. *(Rozkaz okr. kmdy P.P. w Krakowie, Nr. 87 z dn. 1-III-921 r.).*

UNIEWAŻNIENIE PIECZĘCI.

Zgubiono pieczątkę posterunku P. P. Jurgów, pow. Ipijsko-Orawskiego, służącą do wizowania przepustek. Pieczątka ta miała formal trójkąta z napisem: „M. S. Wl. P. P. P. Jurgów, punkt graniczny i data..." Powyższą pieczęć unieważniono. *(Rozkaz okr. kmdy P.P. w Krakowie Nr. 116 z dn. 12-X-921 r.).*

PODWYŻSZENIE EMERYTUR.

W najbliższym czasie wydane zostanie rozporządzenie wykonawcze do nowej ustawy emerytalnej, podwyższające znacznie dotychczasowe pobory emerytur. W sprawie wypłaty zasiłków w wysokości 3-miesięcznej, dotychczas pobieranej emerytury, Min. Skarbu wydało w miesiącu wrześniu odpowiednie zarządzenie tak, że wypłata w niektórych urzędach już nastąpiła, a w pozostałych nastąpi w najkrótszym czasie. *(„Monitor Polski" Nr. 236 z dn. 17-X-921 r.).*

BEZPRAWNE ZABIERANIE BANKNOTÓW DOLAROWYCH PRZEZ NIEMIECKIE URZĘDY CELNE.

Podaje się do wiadomości i zastosowania okólnik Województwa Łódzkiego z dnia 17. IX. 21 r. Nr. Pr. 3412-III,

„Reskryptem z dnia 30 sierpnia r. b. Nr. BB 6306 Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zawiadomiło Województwo, że obywatele polscy, wracający z Ameryki, narażeni są na szykany i nadużycia urzędów celnych niemieckich w granicznej miejscowości Stentsch, gdzie bezprawnie zabiera się im banknoty dolarowe.

Bez posiadania wiadomości o nazwiskach poszkodowanych i o ilości zabranych pieniędzy, niema możności żądać od Rządu niemieckiego zwrotu zabranych bezprawnie sum.

Zawiadamiając o powyższem Panów Starostów (Pana Komisarza Rządu) poleca się zbierać od przybyłych przez Niemcy poszkodowanych reemigrantów dokładne dane dotyczące:

1) Nazwiska,
2) ilości zabranych pieniędzy (w jakiej walucie),
3) miejsca i daty (zabrania pieniędzy)
4) ewentualnego pokwitowania urzędu niemieckiego i podać je bezzwłocznie do wiadomości Województwa.

W związku z powyższem poleca się pp. K-tom pow. i K-dzie miasta, a szczególnie tym K-dom pow., na terenie których znajdują się posterunki kolejowe i graniczne pouczyć podkomendnych funkcjonarjuszów, aby ci, w razie zgłaszania się poszkodowanych, sporządzali protokuły, w myśl powyższego, które winny być bezzwłocznie przez odnośne Komendy przekładane Województwu za pośrednictwem Starostwa". *(Rozkaz Okr. Kmdy P. P. w Łodzi, Nr. 40 z dn. 6. X. 921 r.)*

OPŁATA PRZESYŁEK POCZTOWYCH DO JEŃCÓW, ZAKŁADNIKÓW, OSÓB INTEROWANYCH I T. P. W ROSJI.

Wobec wprowadzenia w Rosji sowieckiej opłat pocztowych, pobierać będzie urząd pocztowy przy Delegacji Polskiej do spraw Repatrjacji w Warszawie za przesyłki, nadane do zakładników, jeńców, osób internowanych i t. p. w Rosji sowieckiej, oprócz opłaty według taryfy wewnętrznej, nadto opłatę za przesłanie na terytorjum Rosji.

Stosownie do tego należy ustęp pierwszy rozporządzenia z dn. 29 maja 1921 r. № 20121/1143/V (Dz. u. № 28 z r. 1921) uzupełnić następującym dodatkiem:

Nadto za przesłanie na terytorjum Rosji sowieckiej pobiera się:

za list zwykły	10 marek.
„ „ polecony.	50 „
„ „ polecony, zawierający dokumenty.	100 „
„ paczkę	50 „

(Dz. Urz. Min. Poczt i Telegr. № 46 z dn. 15-X-921 r.)

LOKALE NA DOMY MODLITWY.

Nadsyłane przez Komisarjaty protokuły oględzin lokalów, przeznaczonych na domy modlitwy, zazwyczaj są nieścisłe. Celem uniknięcia na przyszłość tych niedokładności, polecił Komisarjat Rządu st. m. Warszawy okólnikiem Nr. 70, aby w rzeczonych protokułach zaznaczać:

1) Imię i nazwisko właściciela, względnie zarządzającego.
2) numer lokalu, w którym mieści się dom modlitwy,
3) określenie ilości osób mogących się tam pomieścić (osobno mężczyzn, osobno kobiet, o ile dom modlitwy jest dostępny dla obojga płci)
4) do protokułów należy załączać pokwitowania petentów z odbioru zawiadomień o wyznaczonym na ilustrację domu terminie.
5) protokuł winien być podpisany także przez petenta. W razie odmowy z jego strony podpisania protokułu, należy o tem zaznaczyć w protokule.
6) opinje komisji nie mogą być ogólnikowe, lecz jasno sformułowane i szczegółowo umotywowane.

Wogóle, celem uniknięcia dokonywania powtórnych a nawet trzykrotnych, oględzin tych samych domów modlitwy, należałoby wskazywać, pod jakimi warunkami możnaby oddać dom modlitwy do użytku publicznego. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy Nr z dn. 5. X. 921 r.)*

PRACA FRYZJERÓW.

Magistrat postanowił wystąpić do Rady Miejskiej z wnioskiem uchwalenia, stosownie do rozporządzenia wykonawczego ministra pracy i opieki społecznej, godzin funkcjonowania zakładów fryzjerskich w Warszawie od godziny 9 rano do 8 wiecz. bez przerwy obiadowej z obowiązkiem zapewnienia pracownikom 8-godzinnego dnia pracy przez kolejne zwalnianie ich od zajęć na 3 godziny. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy, № 226, z dn. 7. X. 921 r.)*

PODROŻENIE WIZY.

Konsul angielski w Warszawie podwyższył opłatę za wizowanie paszportu z pół funta szterlinga na 3 i pół co wynosi podług obecnego kursu około 70 000 marek polskich. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy, Nr. 227 z dn. 8. X. 921 r.)*

UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACJI.

Unieważniono następujące legitymację:

1) post. Antoniego Szałapskiego, z P. K. P. P. w Radomiu Nr. 2660.
2) post. Feliksa Barteczki, z P. K. P. P. w Kielcach, Nr. 517.
3) kancel. Janiny Parnowskiej, z P. K. P. P. w Warszawie Nr. 164.
4) post. Aleksadra Olka, z P. K. P. P. w Wołkowysku, Nr. 40.
5) post. Stanisława Wójcika, z P. K. P. P. w Węgrowie, Nr. 2637.
6) st. post. Józefa Gocha, z K. P. P. na m. Lublin, Nr. 199.
7) post. Pawła Górnego, z P. K. P. P. w Zamościu, Nr. 2882.
8) post. Jana Jurka, z P. K. P. P. w Starym Samborze, Nr. 2391.
9) post. Ludwika Karpińskiego, z Rezerwy O. K. P. P. we Lwowie (kartę urlopową L. 2938 z dn. 4/VIII.921 r. z ważnością do dn. 15 VIII.921 r.)
10) post. Macieja Gerki, z P. K. P. P. w Będzinie, Nr. 1482.
11) post. Romana Garncarza, z P. K. P. P. w Będzinie, Nr. 1626.

POLITYKA

Niepokojąca zwłoka.

Nie jest jeszcze rzeczą zupełnie niemożliwą, że wczorajszy optymizm polityczny, z jakim odnoszono się do ostatecznego, jak się zdawało, rozwiązania sprawy Górnego Śląska, pokryje się chmurami obaw i niepokojów, że znów z nową troską liczyć poczniemy tygodnie, jeśli nie miesiące, które dzielić nas będą od dnia, w którym wojska nasze zajmą wreszcie część Górnego Śląska nam przyznaną i wbiją słupy graniczne wprawdzie w pośrodku naszej Staropolski, ale przecież zajmą wreszcie teren naszą będący bezwzględnie własnością.

W chwili bo, gdy sądziliśmy, że bije już 12-ta godzina decyzji, że moment wyzwolenia zbliża się dla ziemi górnośląskiej, okazuje się, że dyplomacja zachodu znów odroczyła ostateczne wypełnienie decyzji Ligi Narodów, i wynalazła dyplomatyczny wybieg, narażający na nową zwłokę objęcie w posiadanie naszej, niezaprzeczalnej już własności.

W dniu 19 października miano wysłać tę decyzję Ligi Narodów ostatecznie rządom Niemiec i Polski, poczem miało się odbyć natychmiastowe objęcie w posiadanie terenów podzielonych. Tymczasem nowa uchwała konferencji ambasadorów określiła, że rządy polski i niemiecki będą zaproszone do wyznaczenia w przeciągu 8 dni pełnomocników w celu rozpoczęcia rokowań w sprawie prowizorycznego ustroju ekonomicznego. Oficjalna zaś notyfikacja wraz z wszystkiemi konsekwencjami, przewidzianemi przez traktat wersalski, nastąpi dopiero później, gdy z jednej strony ukończona będzie praca nad wykreśleniem nowej granicy, nadto gdy mocarstwa sprzymierzone otrzymają już zapewnienia od rządów polskiego i niemieckiego, że są zdecydowane ustalić tymczasowy ustrój ekonomiczny. W razie zaś, gdyby jedno z zainteresowanych państw czyniło przeszkody przy wprowadzaniu w życie ustroju ekonomicznego, oddanie mu w posiadanie tego terytorjum mogłoby uledz zwłoce.

A więc mamy nowe powody do obawy, że sprawa objęcia w posiadanie części Górnego Śląska ulegnie nowej zwłoce. Bo może się właśnie tak zdarzyć, że Niemcy nie będą skłonne zgodzić się na proponowany ustrój ekonomiczny. Wprawdzie agencja Reutera podaje szczegół ciekawy, że w kołach angielskich panuje przypuszczenie, że gdyby jedno z państw odmówiło przyjęcia decyzji Ligi Narodów, odmowa ta mogłaby skłonić Radę Najwyższą do powtórnego zbadania sprawy linji granicznej na korzyść tego państwa, które przyjmie decyzję Ligi Narodów, ale w tę zmianę linji granicznej trudno już dziś uwierzyć.

Jedna rzecz jest niewątpliwa, że zaczną się znów targi, konferencje, zakulisowe intrygi Niemiec, by całą sprawę wprowadzenia w życie nowego ustroju ekonomicznego odwlec i w ten sposób sabotować uchwały Ligi Narodów.

A równocześnie, w sposób niepokojący, gromadzą się na linji Odry nowe oddziały niemieckie, zbrojne masy wojskowe rzuca się na pogranicze terenu plebiscytowego, na ziemi śląskiej działają już bandy heimatstreuerów, niszcząc połączenia telegraficzne i telefoniczne, organizuje się masowe strajki, by wzburzyć nastroje ludności, podniecić namiętności i w tym okresie wyczekiwania na decyzje definitywne spróbować zbrojnie zmącić wodę na ziemi śląskiej.

Tu kryją się poważne niebezpieczeństwa tej nowej decyzji Rady Ambasadorów. Rozminięto się tu z właściwym sensem traktatu wersalskiego, który polecał tuż po rozdzieleniu Śląska między Niemcy i Polskę, zajęcie terenów sobie przyznanych przez obie armie, bez zwłoki i bez następstw stanu tymczasowości.

Ta zmiana zdrowego sensu decyzji wersalskich kryje może w zanadrzu nowe niepokoje i nowe chmury, które należało za wszelką cenę ominąć.

Dr. Adam Brzeg.

SEJM

Tempo pracy sejmowej w ubiegłym okresie od 14 października do 20 października włącznie było powolniejszem, niż w okresie ubiegłym. Odbyto bowiem dwa posiedzenia plenarne, i to dosyć krótkie, w dniach 14-go i 18-ym października, poświęcając inne dni pracom komisyjnym.

254-e posiedzenie sejmu z dn. 14 października.

Na tem posiedzeniu skończono dyskusję generalną nad projektami skarbowymi p. ministra dr. Michalskiego, przemówieniem pana posła de Rosseta, który, przemawiając imieniem Klubu Mieszczańskiego, poparł projekty pana ministra. Równocześnie przecież mówca wystosował pod adresem rządu wezwanie o załatwienie całego szeregu spraw gospodarczych i politycznych. Po przemówieniu posła Rosseta zamknięto dyskusję. Mimo to chciał zabrać głos poseł komunistyczny Dąbal. A gdy pan marszałek udzielił mu głosu tylko w sprawie formalnej, posłowie włościańscy zaczęli oponować przeciwko temu, by komunista przemawiał w sejmie. Poseł Dąbal pozwalał sobie na wycieczki przeciwko posłom i nie słuchał wezwania marszałka, by mówił tylko w sprawie formalnej. Wówczas pan marszałek po trzykrotnem napomnieniu wykluczył posła Dąbala z pięciu posiedzeń, a gdy ten ostatni nie chciał wyjść z sali, posłowie sami go wyprowadzili. Podczas głosowania nad ustawą o naprawie skarbu państwa, odesłano projekt do komisji skarbowo-budżetowej z zastrzeżeniem, by porozumiała się ona przy poszczególnych artykułach z rozmaitemi komisjami. Natomiast projekt posła dr. Diamanda, dzielący projekt pomiędzy poszczególne komisje, zyskał tylko głosy socjalistów.

255-te posiedzenie sejmu z dnia 18-go październ.

Załatwiono po referacie posła dr. Zygmunta Seydy we wszystkich trzech czytaniach zmianę statutu Górnośląskiego w sprawie rozszerzenia upoważnienia ministerjum sprawiedliwości co do zmian w sądownictwie górnośląskiem.

Dalej załatwiono szereg drobnych ustaw sądowych i zajmowano się sprawą kontroli granicznej, wzywając rząd, by ukrócił przemytnictwo wywozowe i przywozowe.

Wnioski naftowe odesłano raz jeszcze do komisji celem ich dokładniejszego rozpatrzenia.

Adam Nowicki.

SPRAWY GOSPODARCZE

Danina majątkowa.

Dwa wyrazy powyższe są głównym tematem rozważań chwili bieżącej w komisjach sejmowych, zebraniach publicznych i prasie.

W ogromnej większości głosów przeważa gotowość udzielenia skarbowi pomocy w postaci daniny, oraz podwyższonych podatków. Do świadomości społeczeństwa przenika coraz głębiej przekonanie, że tak, jak doniedawna walczyć musieliśmy na froncie bojowym, obecnie wywalczyć musimy zwycięstwo naszemu skarbowi na froncie finansów państwowych. Rzecz prosta, stać się to musi i może jedynie przez znaczne ofiary z mienia i dochodów. Jeżeli jednak nie żałowaliśmy krwi własnej, aby ratować Ojczyznę, czyż obecnie żałować będziemy tego, co w porównaniu z krwią serdeczną żadnej wartości nie posiada?

Odzywają się jednak zgrzytliwe głosy oporu, lub niechęci. Z tymi walczyć bezwzględnie należy. Być może, iż niejeden przy wymiarze daniny będzie pokrzywdzony, inny — uprzywilejowany. Ale gdzie na świecie znaleźć można sprawiedliwość idealną?

Teraz nie czas na rekryminacje, ani na skrupulatne, drobiazgowe wymierzanie daniny. Gdy pali się dach nad głową, każdy środek ratunkowy, aby skuteczny, jest dobry i każdy, silny, czy słaby, nieść ten ratunek jest obowiązany.

Powstrzymujemy się na razie od przytaczania poszczególnych norm daniny, ponieważ projekt ustawy nie stał się jeszcze prawem. Ale to jedno jest już pewne, że główny ciężar daniny obarczy właścicieli wszelkich dóbr nieruchomych. Inaczej zresztą być nie może. Sama nazwa wskazuje, że idzie tu przedewszystkiem o majątkowe, nie zaś o dochodowe obciążenie. Z tego samego założenia wyszli autorzy projektu omawianej ustawy, obciążając głównie majątek kontrybuentów. Dla „pocieszenia" tych, którzy przeciwko takiemu „uprzywilejowaniu" ludzi pracujących sarkają, niech będzie wolno przytoczyć, że ci właśnie ludzie pierwsi zaczęli płacić podatek dochodowy, potrącany im z pensji, nie pobrany jeszcze od dochodu z tytułów majątkowych.

I jeszcze jedno zaznaczyć należy: nietylko wymiar, lecz i pobór daniny musi być przeprowadzony bez zwłoki. Wszelkie czynniki wykonawcze niewątpliwie zwrócą na to uwagę, od ich energji bowiem w znacznym stopniu zależeć będzie ścisłe, lecz jednocześnie, pospieszne przeprowadzenie decydującego zabiegu, mającego uratować finanse państwa.

Z giełdy.

Cała uwaga kół giełdowych, a także szerszego ogółu, zwrócona jest na kształtowanie się kursów walut obcych. Aczkolwiek przeważa dla tych walut nastrój zniżkowy, kursy są dość chwiejne i o stałem wzmocnieniu się marki polskiej mówić jeszcze nie można. Nie znaczy to jednak, iżby należało o tem wzmocnieniu wątpić. Byłaby to nietylko małoduszność, lecz jednocześnie nie liczenie się z rzeczywistością i zupełnie realnemi konjunkturami zarówno gospodarczemi, jak politycznemi. Należy tylko być jeszcze cierpliwym i nie upadać na duchu, jeżeli kursy walut obcych znów się wzmacniają. Trzeba pamiętać, że, niestety, wysoki kurs marki polskiej ma prawdopodobnie, więcej wrogów, niż zwolenników. Mamy tu na myśli, oczywiście, giełdy zagraniczne. Wobec zamętu walutowego niemal w całej Europie możliwe są i będą jeszcze przez czas dłuższy różne machinacje, zmierzające ku sztucznemu obniżeniu wartości tej czy innej zdeprecjonowanej waluty. Od takich zamachów nie jest również zabezpieczona marka polska, tembardziej, że bardzo znaczne sumy tych marek są za granicą, w rękach naszych wrogów.

Na rynku papierów dywidendowych przeważał nastrój zniżkowy. Brak gotowizny obrotowej wciąż zmusza wielu właścicieli akcji do rzucania ich na rynek, co, oczywiście, obniża ich kurs.

Obroty papierami procentowymi były na ostatnim planie czynności giełdowych.

Z TEKI KRYMINALISTY

Szantaż.

Wybitnie zdolny, bardzo młody jeszcze artysta malarz Gaetano Cerulli, dogorywał na swojem poddaszu na Campanli, pod Rzymem. Zdobył wszystkie możliwe nagrody i odznaczenia akademickie, oraz medal złoty w salonie paryskim, lecz dawno tlejąca w jego wątłem ciele choroba płucna, silne położyła *veto* dalszej karjerze tego niepospolitego talentu.

Cerulli wiedział o zbliżającym się końcu tragedji życia. Niemoc już od kilku miesięcy powaliła go na łoże. Chciwi zarobku przekupnie rozchwytali jego nieliczne projekty i szkice, handlarze uliczni unieśli wszystkie szczupłe ruchomości, aż do najbardziej nieodzownej odzieży. Artysta w okresie swego powodzenia lubił rozrzucać złoto, które mu tak łatwo, samo w ręce wpadało. Znalazłszy się w nędzy, artysta-filozof machnął wychudłą ręką.

— Wszystko mi już jedno—rzekł—im prędzej tem lepiej.

Pewnego wieczora, stary odźwierny Martini, zagadnął powracającą z kursów studentkę:

— Podobnej biedy jak żyję nie widziałem. Ten nasz młody malarz umrze rączej z głodu, niż z choroby płucnej. Strasznie, strasznie jest opuszczony.

Przyszła doktorka medycyny, dziś dopiero stawiająca pierwsze kroki na polu wiedzy, Margerita Solari, uważnie wysłuchała opinji portjera. W chwilę potem, strojna w swoją śnieżystą bluzę kliniczną, zasiadła u wezgłowia chorego.

Rzekła mu po prostu:

— Sama jestem uboga, ale się nie troszcz o to. Będę twoją sługą i musi ci być znośniej, niż przedtem, opuszczonemu i samotnemu.

Była zaś piękną, jak posąg wykuty w marmurze. Malarz przyjął ofiarę dziewczyny, jako należną sobie daninę. Choroba śmiertelna czyni z ludzi egoistów. Tem nie mniej rozkochał się w tej swojej siostrze miłosierdzia. Miłość jego rozwinęła się tak daleko, iż ogarnięty zapamiętaniem, ostatecznym wysiłkiem chwycił za pędzel i na małym blejtramie machnął podobiznę swojej nowej przyjaciółki. Ostatnia praca przedśmiertna Cerulli'go, zdobi dziś ściany jednego z muzeum sztuki we Florencji. Margerita wzniosłym swoim duchem darowane dzieło przeznaczyła na własność publiczną.

Kochali się oboje z wielką siłą i bezinteresownością, lecz w kilka tygodni później, suche liście winogradu, unoszone pędem wichru jesiennego, przez otwarte okno odwiedziły nikczemną izdebkę i osiadły na martwem już, zawsze dumnem czole Gaetana.

Studentka zrosiła zastygłe oblicze „kochanka łzami płynącemi nie z oczu lecz serca i z mrówczą zabiegliwością przemyśliwała nad możliwie dostojnym pogrzebem. Sama uboga, jak szczur kościelny, wyniszczona głodem, bo odrobiny z trudem zdobywanego chleba z nim dzieliła, jeszcze cudniejsza choć aż woskowo blada, krzątała się około zdobycia efektów do smutnego obchodu.

Sprzedaż szala i kilku książek dostarczyła trumienkę z desek źle spojonych i niedbale hebiem wygładzonych. Jego piękną głowę złożyła na własnej, ostatniej poduszce. Tę głowę, jakby z marmuru wykutą, otoczyła gałązką lauru, zerwanego chyłkiem z ogrodu gospodyni domu. W braku odzieży, zwłoki własnoręcznie owinęła w prześcieradło, na co zresztą we Włoszech zwyczaj dozwala.

Po uporaniu się z tem wszystkiem, Margerita udała się do najbliższej parafji dla załatwienia formalności pogrzebowych.

. . . .

Nazajutrz z rana, w domu powstał rejwach i wrzawa, jakiej najstarsi mieszkańcy nie pamiętali. Hałasy wywołały lokatora z parteru, człowieka wybitnie bogatego. Był to niemiec, we Włoszech osiadły, Baumwoller. Od kilku lat owdowiały i bezdzietny, prowadził dom na szeroką stopę i lubił przyjmować swoich rodaków, w których towarzystwie spijał masy ojczystego piwa. Oprócz kucharki i pokojówki, doletni już i specyficznie otyły, miał zaufanego służącego Witalisa Magno, urodzonego korsykanina, człowieka o powierzchowności goryla, chytrego, przebiegłego i przewrotnego zarazem.

Wrzawa w domu pana Baumwollera powstała z powodu popełnionej kradzieży. Nocy ubiegłej on i Magno, widzieli szczupłą, dość okazałego wzrostu postać w odzieży kobiecej. Zbudzeni szelestem kroków, ujrzeli, jak z tobołkiem pod pachą, zeskoczyła przez otwarte okno do ogrodu gospodyni i zniknęła w kierunku podwórza. Jednocześnie pan i sługa spostrzegli brak odzieży, którą niemiec, kładąc się do snu, pozostawił w pustej jadalni. Tę właśnie odzież uniosła nocna złodziejka.

Pan Baumwoller, jak widać, miał zdolności agenta policyjnego. Po skonstatowaniu faktu kradzieży, postanowił poprowadzić śledztwo na własną rękę. Ze wschodem słońca obejrzał ślady pod oknem i po naradzie z lokajem podążył do mieszkania Margerity Solari. Nie znalazł jej w domu, ponieważ tę noc przepędziła w mieszkaniu jednej z koleżanek.

Gdy powróciła około godziny 9-ej z rana, bogacz odwiedził ją powtórnie i rzekł bez ogródek:

— Popełniłaś pani kradzież, jednak nie zrobię z tego użytku, wiesz bowiem, że cię kocham i mojem pragnieniem jest zostać twoim mężem. Dawałem ci to do zrozumienia i powtarzam raz jeszcze. W razie, gdybyś przez upór lub niechęć znowu nie zgodziła się na moją propozycję, to wiedz, że cię wtrącę do więzienia.

Dziewczyna zadany jej policzek moralny przyjęła z oburzeniem. Zdawało się jej wogóle, że człowiek ten, nazywając ją złodziejką i włamywaczką, poprostu oszalał. Odtrąciła go, jak się odpycha obrzydliwą gadzinę.

Natenczas Baumwoller, wściekły z gniewu przywołał domowników na świadków i posłał po policjanta. Przed domem zatrzymała się lektyka pogrzebowa, którą przyniosło czterech żałobników. Wdowiec niecierpliwie oczekiwał na przybycie sługi bezpieczeństwa publicznego.

— Wybornie, — zawołał — teraz moi panowie pójdziecie za mną, ażebym wam pokazał coś ciekawego.

Poprowadził zebranych do mieszkania zmarłego Gaetana Cerulli'ego i odchylił wieko trumny. Obecni ujrzeli bladą, już z lekka posiniałą postać zmarłego, odzianą w czarny wykwintny strój.

— Odzież mego pana!—krzyknął korsykanin i na znak krańcowego zdumienia uchwycił się za kędzierzawą głowę.—Wyobrazić sobie coś podobnego!

— Okradła żywego człowieka, żeby się przysłużyć martwemu kochankowi! — zawołała cynicznie jakaś mieszczka z pośrodka gawiedzi.

Gruby niemiec ustroił czerwoną twarz wyrazem uroczystym:

— Ja tu już nic nie mam do powiedzenia. Pan karabinier spełni, co do niego należy.

— Panno Margerito Solari — oświadczył urzędowo funkcjonarjusz policji — zechcesz pani udać się za mną do komisarjatu. Uprzedzam, że w razie oporu...

Agent nie dokończył rozpoczętego zdania. Od kilku chwil w progu izby stał mężczyzna niepozorny, szczupły i czarno odziany i bacznie śledził szczegóły rozgrywającego się epizodu.

— Nie tę panię, nie tę panię! — zawołał, przepychając się przez zgromadzonych. — W imieniu prawa rozkazuję wam kolego nałożyć kajdanki na ręce tu obecnego pana Baumwollera i jego służącego Magno.

Policjant przyłożył rękę do daszka czapki.

— Rozkaz panie inspektorze — odrzekł krótko.

. . . .

Inspektor policji Gontaldini mieszkał w domu, o którym mowa i zajmował mały lokal na pierwszem piętrze, w oficynie, na wprost lokalu zajmowanogo przez wdowca. Nocy ubiegłej powrócił z obchodu służbowego już po godzinie 1-ej po północy. Mieszkał tu od lat trzech i jak to się zdarza, znał z opowiadań swojej służącej losy, dzieje i zwyczaje swoich sąsiadów. Wiedział o chorobie artysty, o jego stosunku do studentki, oraz o niemcu, który wciąż poszukiwał żony i ubiegał się o względy Margerity. Zdziwiony ruchem panującym na podwórzu o niezwykłej porze, puścił wodze domyślności policyjnej i po wszczęciu hałasów przez wrzekomo okradzionego, uzupełnił swoje podejrzenia.

Te ostatnie sprawdziły się w zupełności. Lokaj Magno, za namową Baumwollera, zakradł się do pokoju zmarłego i w celu wywarcia przymusu na pięknej studentce, przebrał zwłoki w suknie swego pana. Plan się jednakże nie udał i obadwaj przestępcy znaleźli się w murach ciężkiego więzienia.

Tłum. *W. K.*

DOOKOŁA SPRAW POLICYJNYCH.

—o—

Świetlica Policyjna w Białymstoku.

Wskutek przyczyn, niezależnych od Zarządu Świetlicy Policyjnej w Białymstoku, ta narazie przestała funkcjonować, a fundusz nagromadzony do dnia 1 września b. r. ze składek członków w sumie 119,841 Mk. leżących bezużytecznie, zostaje w całości czasowo przekazany jako depozyt do kasy Stowarzyszenia Gospodarczego Funkcjonar. P. P. V-go Okr. Białostockiego. Z chwilą ponownego rozpoczęcia działalności Świetlicy wspomniany fundusz będzie zwrócony.

Egzamin eksternistów w szkole policyjnej XII okręgu.

Dnia 10-go i 11-go września b. r. odbył się przy okręgowej Kmdzie P. P. w Toruniu egzamin eksternistów niższych funkcjonarjuszów. Egzamin złożyło: z wynikiem dobrym 2 funkcjonarjuszow, z dostatecznym 21 funkc. Nie złożyło zaś egzaminu 18 posterunkowych.

NA PLACOWCE.

—:o:—

Ktoś czuwa...

Męskie i bezwzględne postawienie przez ministra Michalskiego sprawy grożącego państwu niebezpieczeństwa, z powodu trudności finansowych, znalazło szeroki, lecz niejednolity oddźwięk. Znowu, żyjąca przeważnie w ubóstwie, polska inteligencja pracująca swem stanowiskiem pokazała Polsce i światu, że Rzeczpospolita ma wierną armję obrońców, gotowych na wszelkie ofiary dla ratowania Ojczyzny. Szeregi zrzeszeń inteligencji powzięły znamienne uchwały, popierające stanowisko ministra Michalskiego, liczne zgromadzenia i wiece uchwaliły rezolucję, oświadczającą gotowość ofiary.

Lecz jednocześnie na ulicach Warszawy ukazały się wezwania Polskiej Partji Socjalistycznej do „Rewolucyjnej walki" z powodu projektu zniesienia kar za dłuższą, niż ośmiogodzinna dziennie, pracą. Na wezwanie stronnictw robotniczych wyległy na plac Teatralny tłumy ze sztandarami i tablicami, wśród których licznie widniały napisy o zdecydowanie przeciwpaństwowej treści. Znani przywódcy stronnictw robotniczych, wygłaszali demagogiczne oszczerstwa, jakoby minister Michalski był „sługą kapitalistów" jakoby pragnął aby robotnik polski stał się „bydlęciem", jakoby dążył „do wprowadzenia 16-o godzinnego dnia pracy".

I ta demagogiczna licytacja oszczerstw o poklask tłumu, przeplatana porykiem jakiejś orkiestry, wśród szumu czerwonych chorągwi pokazać miała Polsce, że gdy chodzi o ratowanie państwa — niema jednomyślności, że są grupy, dążące do zmiany ustroju w drodze rewolucji, że wroga im jest każda praca wznosząca podpory pod zarysowany gmach państwa.

Grupy te w stosunku do ogółu ludności nie są liczne, ich polskość w przeważnej części można zakwestjonować — a jednak wykazują one tyle energji i ruchliwości, że wystąpieniom swym nadają pozory siły, pozory reprezentowania stanowiska społeczeństwa.

„Ktoś czuwa" nad tem — jak tytułuje p. L. Brun swój artykuł w Nr. 287 Kurjera Warszawskiego w którym pisze:

„Dn. 14 października Związek zrzeszeń urzędników województwa krakowskiego, obejmujący pracowników województwa, profesorów uniwersytetu, pracowników izby skarbowej, dyrekcji kolejowej, poczty, telegrafu, sędziów, nauczycieli, pracowników prokuratorji, magistratu i t. p., wydał odezwę, w której wskazuje ciężkie przesilenie finansowe i wysiłki ministra skarbu, wzywa wszystkich urzędników do „utworzenia jednolitego frontu wewnętrznego w służbie publicznej dla dobra państwa, w okresie, gdy pracą i ofiarami trzeba Polskę ratować, a nie czas na strajki i bezrobocia".

Tak przemówili przedstawiciele inteligencji pracującej, z którą państwo obchodzi się po macoszemu, wydzielając jej skąpe okruchy ze swego stołu, podczas gdy „światomy proletarjat" wprawny w robieniu strajków i pochodów, opływa w dostatki.

Żadne surmy reklamy, żadne rozgłośne cymbały partyjne ni huczne puzony nie obwieściły światu wspaniałego gestu inteligencji krakowskiej, ale zato „wszem, wszem, wszem" wiadomo, że tego samego dnia, oklamany i podbechtany przez nałogowych wichrzycieli z licytujących się wzajem stronnictw lewicy, robotnik warszawski porzucił pracę i wyległ na ulicę protestować przeciw nieistniejącemu „zamachowi na 8-godzinny dzień roboczy"! Ktoś czuwa nad tem, aby każdy czyn dodatni, nacechowany troską o dobro państwa polskiego, minął bez echa, ale zato ażeby każdy objaw rozkładu, zaciekłości klasowej, grubego egoizmu i jawnego szkodnictwa wystąpił z huczną ostentacją, z bezkarną arogancją, z muzyką, sztandarami i z buntownicza pieśnią..."

Ktoś czuwa...

Słowa te mają wiele słuszności. Z jednej strony żywiołowy, lecz nie krzykliwy odruch społeczeństwa, gotowego do złożenia ofiary mienia i pracy dla utrwalenia bytu i stanowiska międzynarodowego Polski, z drugiej strony aranżowanie hucznych manifestacji pozornie efektownych — a nie mających ostoi w moralnem poparciu ogółu. Czyżby więc istotnie jakieś tajemnicze, a wrogie nam siły czuwały nad tem, aby przy każdej okazji, choćby pozornie (jak w danym wypadku, wobec wyjaśnienia ministra Michalskiego) fałszować obraz istotnego stanowiska ogółu, usiłować hucznie demonstrować brak konsolidacji, brak chociażby najszerzej pojętej wspólnej platformy całego polskiego społeczeństwa.

Sejm przystąpił obecnie do ustawodawczego określenia stanowiska państwa do akcji godzącej w jego byt i ustrój przyjęty jednomyślnie wolą przedstawicieli narodu. Najwyższy więc organ państwa okazuje tem, że nie lekceważy niebezpieczeństwa. Policja Państwowa, armja przeciw wewnętrznym wrogom też go lekceważyć nie może.

Niech wrogie nam siły wiedzą że w swej robocie wywrotowej napotkają na opór, niech zaniepokojone społeczeństwo czuje, że zaufać może swej straży bezpieczeństwa, niech wie i widzi, że ze strony państwa „ktoś czuwa".

A więc „Baczność!".

J. J. Rembieliński.

KRONIKA.

—:o:—

Z TYGODNIA.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Sprawa Górnego Śląska została ostatecznie rozstrzygnięta. Wedle tymczasowych obliczeń Polsce przypadło 83% produkcji węgla, 59% koksu, 65% żelaza, 70% stali i 100% cynku.

Decyzja Ligi Narodów w sprawie podziału Górnego Śląska zawiodła nadzieje Niemców, którzy spodziewali się, iż cały okręg przemysłowy zostanie im przyznany. Podobno gabinet dr. Wirtha zamierza na znak protestu podać się do dymisji.

Członek polskiej komisji repatrjacyjnej mec. Frąckiewicz zamordowany został w Moskwie. O zabójstwo oskarżony jest niejaki Makaruk, uchodźca z Brześcia nad Bugiem.

Strajk w Niemczech rozszerza się. Z pism wychodzą jedynie dzienniki socjalistyczne. Oczekiwane jest, iż do strajku przyłączą się również kolejarze.

Lord Grey były angielski minister spraw zagranicznych wygłosił niedawno mowę, w której ostro bardzo krytykował Lloyda George'a politykę.

Dr. Benesz, prezydent ministrów Republiki Czechosłowackiej, wygłosił w Zgromadzeniu Narodowem przemówienie, w którem zaznaczył, iż stosunki miedzy Polską a Czechami znacznie się w ostatnich czasach poprawiły.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Minister Skarbu dr. Michalski wniósł w Sejmie projekt ustawy o daninie przymusowej. Projekt ten rozpatrywany jest obecnie przez komisję skarbowo-budżetową. Minister skarbu spodziewa się ściągnać drogą daniny około 100 miljardów marek polskich.

Na Radzie Ministrów p. prezydent ministrów Ponikowski oznajmił, iż uprosił ministra poczt i telegrafów p. Stesłowicza, aby zastępował go na wypadek jego nieobecności.

Jen. Józef Haller mianowany został jeneralnym inspektorem artylerji i członkiem ściślejszej Rady wojennej.

Jen. Stanisław Bułak-Bałachowicz ogłasza listy, protestujące przeciwko umowie rządu Polskiego z Sowietami, podpisanego przez wiceministra Dąbskiego, w której Rząd Polski zobowiązuje się wydalić go z granic Rzeczypospolitej. Jen. Bułak-Bałachowicz oświadcza, że jest obywatelem polskim, a wobec tego nie może być z granic państwa wysiedlony.

W Warszawie odbył się dwudniowy zjazd Centralnego Tow. Rzemieślniczego. Przewodniczył poseł Jan Rudnicki. Na zjazd przybyli delegaci ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej.

Komitet budowy pomnika na cześć Ameryki, na czele którego stoi marszałek Trąmpczyński, ogłosił odezwę do społeczeństwa, wzywająca do składania ofiar na ten cel. Pomnik wykonany będzie przez znakomitego rzeźbiarza Ksawerego Dunikowskiego.

Na giełdach notowana jest znaczna zwyżka marki polskiej. Obecnie doszła ona do kursu, jaki posiadała we wrześniu r. b.

Śledztwo w sprawie Fedaka doprowadziło do wykrycia rozgałęzionego spisku ukraińskiego, skierowanego przeciw rządom polskim we Wschodniej Małopolsce. Dokonano licznych aresztowan.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE ZAMACHU NA NACZELNIKA PAŃSTWA.

Śledztwo w sprawie zamachu na Naczelnika Państwa trwa nieprzerwanie. Z aresztów policyjnych do sądu odesłano: dr. Iwana Kiweluka, dr. Wasyla Szczurata, prof. Hałuszczyńskiego, Paleńskiego, Kuryłowicza i Zofję Pankiewiczównę. Rewizję przeprowadzono w mieszkaniach: suplenta gimn. Iwana Krausa, Piotra Grenia, metrampaża „Wpereду" i Jarosława Babija, słuchacza techniki. Wypuszczono z więzienia: Olgę Łyskównę i Andrzeja Łastowieckiego, aresztowano ponownie Bohdana Hnatewycza, akademika, którego przed kilku dniami wypuszczono na wolność.

WALKA Z KOMUNIZMEM.

— W Chełmie Policja wykrała szajkę komunistów. Dzisiaj w nocy aresztowano tutaj przywódcę komunistów Krauzego, znanego prowokatora na Chełmszczyźnie, który zapisał się jako inspirator wstrzymania transportów kolejowych. U Krauzego znaleziono bibułę komunistyczną. Na st. Chełm rozrzucono proklamacje, nawołujące do rewolucji.

— Wskutek rewizji, przeprowadzonej w stow. robotników ukraińskich „Wola" we Lwowie, aresztowano 7 osób. Przesłuchiwanie ich trwało do późnej nocy. Stwierdzono, że byli to komuniści, ze sfer młodzieży akademickiej i robotnicy ukraińscy. Okazało się, że „Wola" pod pokrywką zebrań towarzyskich wciąga młodzież w wir wichrzeń politycznych.

— Defensywa policyjna aresztowała w Krakowie Józefa Paszta, b. sekretarza związków zawodowych P. P. S. w Krakowie, pod zarzutem agitacji bolszewickiej na gruncie krakowskim. W związku z tem, aresztowano Mikosa, maszynistę z Jasła, oraz 2 inne osoby, które działały wspólnie. Głównem siedliskiem komunizmu było Jasło, z ekspozyturą w Krakowie.

WALKA Z BANDYTYZMEM.

— Wywiadowcy ekspozytury śledczej 14-go komisarjatu w Warszawie: Stefan Dąbrowski, Stanisław Niewiadomski, Ludwik Kolakowski i Kazimierz Ozarzewski, pod kierunkiem przodownika Parucha, po bardzo intensywnej obserwacji, wpadli na trop bardzo niebezpiecznej szajki bandytów, posądzonych o napad rabunkowy na mieszkanie właściciela ubiorów pośmiertnych i ozdób do trumien Dawida Rajzensztadta przy ul. Grzybowskiej № 13 przyczem zrabowali 508,000 mk. gotówką i biżuterję wartości 50,000 mk. Wynikiem obserwacji było ujęcie dwóch bandytów: Piotra Wesołowskiego (11 Listopada 8) i Szyi Kratki (nigdzie niezameldowanego), wraz z pięciu mężczyznami, którzy byli w ścisłym kontakcie z Wesołowskim i Kratką. Przeprowadzona rewizja w mieszkaniu wszystkich zatrzymanych dała bardzo bogaty materjał, świadczący o dobrze zorganizowanej szajce. Znaleziono narzędzia złodziejskie oraz biżuterję niewiadomego pochodzenia. Dalszem dochodzeniem zajął się urząd śledczy.

— Na szosie łęczyckiej, w odległości pół kilometra od Kutna, trzech bandytów napadło na przejeżdżających kupców z Gąbina. Bandyci zrabowali 340.000 mk. i uciekli. W kilka godzin po rabunku policja pow. kutnowskiego schwytała dwóch bandytów: Józefa Bonkowskiego ze wsi Kolonji pod Żyrardowem i Władysława Tupeckiego z Radziejowic pod Żyrardowem. Trzeci bandyta, Piotr Oracz, zbiegł do Żyrardowa. Od bandytów odebrano zrabowaną gotówkę i rewolwer.

— Od dłuższego czasu w powiatach Słonimskim, Lidzkim i Nowogródzkim grasowała szajka dobrze zorganizowanych i uzbrojonych bandytów, która terroryzując miejscową ludność i siejąc postrach, dokonywała zbrojnych napadów bandyckich. Wykrycie bandy było bardzo trudne, gdyż mieszkańcy okoliczni znając bandytów, z obawy zemsty nie chcieli ich zdradzić przed władzami bezpieczeństwa, wobec czego ci czuli się zupełnie pewni i działali bezkarnie. Ostatnich dwóch napadów dokonali bandyci we wrześniu: pierwszy z 24 na 25-go w nocy na szosie pomiędzy Zdzienciołem a Nowojelną (8 wiorst od Zdzieńcioła) na przejeżdżającą w kierunku Nowojelny furmankę z pasażerami. W czasie owego napadu ciężko ranieni zostali woźnica Szmujek Fajwusiński i pasażer Jankel Rożkin (obydwaj znajdują się obecnie w szpitalu Wileńskim). U pozostałych pasażerów Judki i Róży Kaplińskich oraz jednego nieznanego z nazwiska pasażera bandyci zrabowali 140.000 mk. polskich, biżuterję i różne rzeczy ubrania, bieliznę i t. d. Drugi napad w nocy z 30 września na 1 października odbył się na mieszkanie przybyłego z Ameryki Juljana Pieciuka, we wsi Narbutowicze, pow. Nowogródzki, przyczem łupem bandytów stało się 2960 dolarów w banknotach i 25 dolarów w złocie, oraz różne części garderoby męzkiej i damskiej, ocenionej na kilkuset tysięcy marek. Już od paru miesięcy Kom. posterunku w Zdzienciole st. przod. Jan Macherski oraz kierownik ekspozytury śledczej w Słonimie st. przod. Adolf Schreiber, śledzili za ową szajką i po ostatnim napadzie, otrzymawszy pewne poufne wiadomości co do podejrzanych osób, dokonali licznych aresztowań oraz rewizji, które dały wynik pomyślny. U zatrzymanego Piotra Kosko znaleziono ukryte 531 dolarow w banknotach oraz 20 dolarów w złocie, pochodzące z napadu w Narbutowiczach. W czasie przeprowadzonego dochodzenia pod kierunkiem przybyłego z Nowogródka aspiranta P. P., D. W. Bachracha wzięta w krzyżowy ogień pytań, część bandytów przy

znała się dotychczas do 10 napadów popełnionych w powiatach Słonimskim, Lidzkim i Nowogródzkim; mianowicie: 1) Napad na majątek Pińczyce, 2) Napad w Morozowiczach, pow. Nowogródzki, 3) We wsi Pińczyce, pow. Słonimski, 4) W Honczarach, pow. Słonimski), 5) W Krąglach, pow. Słonimski, 6) Krwawy napad w Zaczepiczach (mordersto) pow. Lidzki, 7) Napad w Aleksandrowiczach, pow. Słonimski, 8) W Tarkaczach, pow. Nowogródzki. 9) W Bondarach, pow. Lidzki (morderstwo), 10) W Narbutowiczach, pow. Słonimski. Bandyci ci przyznali się do wyżej wspomnianych napadów, wskazując jako hersztów bandy, aresztowanych Piotra Czerwonego, Pawła Bohusza, Jakóba Prankiewicza i Józefa Hubuka oraz pozostałych aresztowano, jako współuczestników szajki, wobec czego wszystkim wina została udowodnioną. W czasie dokonywanych rewizji idąc za wskazówkami aresztowanych, znaleziono 6 karabinów obciętych (jakich zwykle używają bandyci) do napadów oraz rewolwer systemu browning, broń ta była zakopaną w ziemi. W czasie aresztowania jeden z hersztów bandy Stefan Wincukiewicz usiłował zbiedz i został śmiertelnie raniony przez Komendanta posterunku Zdzienciol Jana Macherskiego.

Z napadu w nocy z 25 na 26-go września przez poszkodowanych kategorycznie poznani zostali Józef Czuczejko i Jakób Prankiewicz.

Stwierdzonem zostało, iż od czasu aresztowania tej szajki napady bandyckie w pow. Nowogródzkim zupełnie ustały, z czego wnioskować można, że to właśnie ta szajka dotychczas była postrachem okolicy i dzięki energicznej działalności i mozolnej pracy Kom. posterunku Jana Macherskiego i kierownika Eksp. Śledczej Adolfa Schreibera oraz energiczne prowadzonemu dochodzeniu przez Asp. Pol. Państw. D. W. Bachracha unieszkodliwioną została.

WYCIECZKA UCZNIÓW SZKOŁY GŁÓWNEJ POLICJI PAŃSTWOWEJ.

Z inicjatywy i przy poparciu komendanta Szkoły Głównej P.P. w Warszawie, insp. B. Wróblewskiego odbyła się wycieczka krajoznawcza uczniów VI kursu tejże szkoły. Udział w wycieczce brały wszystkie kompanje szkolne, tj. 3 kompanje przodowników i 2 wyższych funkcjonarjuszów, ogółem 260 uczniów z insp. Wróblewskim i komendantami kompanji.

Podróż odbywano w 14-tu wagonach towarowych. Zabrano do pociągu dla oszczędności kuchnię polową. Nazajutrz po wyjeździe wycieczka zatrzymała się w Toruniu. Wielu uczestników znało to miasto z czasów pobytu w niewoli pruskiej. Publiczność toruńska nader mile witała gości. Prasa miejscowa była zainteresowana szczegółami wycieczki. W Tczewie oglądano olbrzymi węzeł kolejowy: urzędnicy niemieccy nie omieszkali robić trudności i spowodowali opóźnienie dalszej podróży. Przez wolne miasto Gdańsk, do którego ze względów taktycznych nie zaglądano, wycieczka dotarła do Sopot i tu ujrzała Bałtyk. Na stacj Reda z parowozem i brygadą uczynnych konduktorów kolejowych oczekiwał delegowany poprzednio do Pucka, kom. A. Pique, w ten sposób towarzystwo bez żadnych już przeszkód stanęło na stacji krańcowej t. j. w Pucku. Tu, dzięki zabiegowi kom. Pique i uprzejmości magistratu oraz miejscowego komendanta P. P., gościnni mieszkańcy, do dyspozycji gości oddali kilkadziesiąt schludnie urządzonych pokojów, z łóżkami i pościelą. Następny dzień poświęcono zwiedzaniu miasta, oraz wybrzeży morskich, dalej port rybacki i wojenny w którym stały na kotwicach statki: „Komendant Piłsudski" i „Generał Haller". Uprzejmość komendata portu, komandora Panasiewicza i dowódcy dywizjonu torpedowców komandora Brodowskiego przyszła wycieczce z pomocą. Uzyskano dyżurną motorówkę i parostatek „Wanda", które powiozły uczniów z insp. Wróblewskim i komendantami kompanji Wierzbówką i Syszkiewiczem w kierunku wojennej flotyli. Zwiedzono torpedowce „Mazur" i „Ślązak", przyczem objaśnień udzielali oficerowie marynarki.

Dzień 28 września wypełniła zbiorowa wycieczka do Wielkiej Wsi, położonej na półwyspie Hel. Drogę odbyto koleją wojskową. Od stacji ruszono z ochotą w pieszą drogę do olbrzymiej latarni morskiej, znajdującej się na Jastrzębiej Górze, na wybrzeżu wielkiego morza, w odległości ośmiu kilometrów od linji kolejowej.

Ciekawą budowlę latarni, jednej z największych w Europie, z reflektorem o sile sześciu i pół miljona świec, zwiedzali uczniowie z niezwykłem zajęciem, słuchając objaśnień personelu służbowego.

Burzliwe morze dostarczyło wycieczkowiczom ciekawego obrazu, jaki tworzyli lądujący rybacy wraz ze swym bogatym połowem ryb morskich.

O godz. 6 wieczorem ruszono ze stacji Puck, tym razem osobowym pociągiem, w powrotną drogę do Warszawy, żegnając z żalem kapryśne fale Bałtyku.

29 września około 4 pp. przybyli wycieczkowicze do Warszawy i ze świeżym zasobem energji przystąpili do kontynuowania przerwanych nauk, ślubując odbytą w szkole wiedzę fachową spożytkować następnie w służbie dla swego cudnego kraju.

PIĘKNY CZYN FUNKCJONARJUSZÓW POLICJI

— W dniu 7 października 1921 roku, w folw. Elizówka, Komisja Kółka Kulturalno-Oświatowego i Artystyczno-Sportowego Funkcjonarjuszów Rezerwy IV Lubelskiego Okręgu Policji Państwowej, w składzie Prezesa tegoż Kółka p. Komisarza Jankowskiego, p. o. skarbnika St. przod. Ogórka Jana, i członków: przodow. Jerzmana Michała i st. poster. Umiłowskiego Kazimierza odkryła kasę wymienionego Kółka w której okazało się w gotówce 15600 mkp. złożonych przez funkcjonarjuszów na orkiestrę, a ponieważ Komenda Rezerwy IV Okręgu likwiduje się, a przeto i wymienione Kółko, wobec czego wymienioną sumę t. j. 15600 mkp. postanowiono wnieść do Redakcji „Ziemi Lubelskiej" w Lublinie, do uznania tejże t. j. przeznaczenia tej sumy jako ofiary, na jeden z wnioślejszych celów doby obecnej.

Na tym protokuł zakończono i podpisano.

Prezez Kółka: J. Jankowski, p. o. Skarbnika: St. przodow. J. Ogórek, Członkowie: przod. M. Jerzman, St. poster. K. Umiłowski.

* * *

Wyrażając rzetelne uznanie humanitarnemu postępkowi funkcjonarjuszy P. P. w № 316 swego pisma, przeznaczyła Redakcja „Ziemi Lubelskiej" w myśl życzenia ofiarodawców połowę nadesłanej kwoty za „Osadę dziecięcą" w Lublinie, połowę zaś na „Kroplę mleka" w Lublinie.

OFIARY OBOWIĄZKU.

— W Dziedzicach P. P. przyaresztowała niebezpieczną parę opryszków (rodzeństwo), operującą nietylko po wsiach i miastach, ale także i w pociągach osobowych. Przytrzymano ją tymczasowo w lokalu kolejowym, pod strażą jednego policjanta, podczas gdy drugi udał sie na dalsze poszukiwanie, celem wytropienia reszty członków tej bandy. Policjant, który dozorował niebezpieczną parę, zajął się notowaniem wypadku. Skorzystał z tego opryszek, a kiedy siostra podała mu ukryty za gorsetem rewolwer, dwoma strzałami położył policjanta, a sam umknął z lokalu pierwszego piętra przez okno, lecz został schwytany i uwięziony w Bielsku.

— Ekspozytura śledcza okręgowej komendy pol. państw. we Lwowie otrzymała fonogram z Łańcuta, donoszący o zamordowaniu przez nieznanego sprawcę post. policji państw. Jakóba Babiarza., W chwili nadejścia pociągu osobowego z Krakowa, jeden z podróżnych zawiadomił pełniącego służbę na peronie w Łańcucie, iż w pociągu tym dokonano kradzieży i sprawca znajduje się jeszcze w pociągu. Gdy Babiarz zbliżył się do owego osobnika, chcąc go aresztować, ten wyciągnął rewolwer z kieszeni i wymierzywszy w głowę, położył Babiarza trupem na miejscu. Bandyta zdołał ujść. Policja zarządziła energiczny pościg. Ofiara bandytyzmu, posterunkowy Babiarz należał do gorliwych pracowników. Osierocił żonę i dwoje dzieci.

— W Wiźnie o 23 klm. od Łomży, ścigani przez policję bandyci zastrzelili przodownika policji St. Zaborowskiego.

ECHA ŚWIĘTOKRADZTWA.

— P. P. pow. warszawskiego przy forcie czerniakowskim znalazła zakopany w ziemi w worku drugi dywan, skradziony z kościoła w Konstancinie. Pozostałe skradzione rzeczy, jak: 2 obrusy, zasłonę płócienną przy barjerze, 2 dzwonki oraz plusz z klęcznika i fotele świętokractwa, Władysław Świderski sprzedał handlarzom na placu Kercelego za 8,000 mk.

O POMOC DLA SIEROT PO POLEGŁYCH.

— Komitet opieki nad sierotami poległych przy polskim Czerwonym Krzyżu, który tak chlubnie w roku bieżącym rozpoczął swoją działalność, prowadząc dom dziecięcy w Skolimowie, gdzie około 200 sierot snalazło troskliwą opiekę i przytułek, rozpoczyna obecnie nowy okres pracy, zmuszony okolicznościami do przeniesienia domu dziecięcego ze Skolimowa do Warszawy. W sprawie dalszego rozwinięcia tak pożądanej i koniecznej placówki, odbyło się walne posiedzenie członków, na którem dokonano nowych wyborów do zarządu. Obecnie zarząd komitetu zwraca się z gorącym apelem do społeczeństwa, dotychczasowa bowiem ofiarność nie będzie mogła wystarczyć już do zaspokojenia wszystkich potrzeb i jeżeli całe społeczeństwo nie przyjdzie tu z pomocą, komitet będzie musiał ograniczyć zakres działalności, a setki sierot po bohaterach, którym winniśmy przecież nasz byt narodowy, pozostaną bez dachu nad głową i bez strawy.

Niech każdy niesie swoją ofiarę do biura komitetu opieki nad sierotami po poległych, mieszczącego się przy warszawskiem oddziale polskiego Tow. Czerwonego Krzyża ul. Mazowiecka 9 od godz. 10 — 1, lub składa pieniądze w naszej redakcji, gdzie z dniem dzisiejszym otwieramy specjalną rubrykę ofiar na cel powyższy.

POLSKA MACIERZ SZKOLNA.

„Polska Macierz Szkolna", miesięcznik, poświęcony sprawom oświaty i wychowania w №№ 5, 6 i 7 (maj-lipiec) zawiera artykuły: „Powinność powszechna" Józefa Stemlera (o obowiązkach zwalczania analfabetyzmu). „Bibljoteki powszechne wiejskie" Stanisława Rymara „ś. p. Karol Wilkoszewski" Józefa Stemlera. Sprawozdania z Kół Macierzy. Kronika. Głosy prasy o instrukcji. Książki nadesłane Redakcji i administracji: Krakowskie Przedmieście 7. m. 4.

TOWARZYSTWO „POLSKIEGO ŻAŁOBNEGO KRZYŻA".

Towarzystwo „Polskiego Żałobnego Krzyża" zostało założone w Polsce w grudniu 1920 r. przez pp. marszałka sejmu Trampczyńskiego, prezydenta ministrów Witosa, v. ministra spr. wojsk. Michaelisa, posła Anusza i J. E. X. Biskupa Galla, uzyskując zatwierdzenie statutu w dn. 22 tegoż miesiąca i roku. T-wo ma na celu „otaczanie opieką i upiększanie mogił żołnierzy polskich, w kraju i zagranicą, udzielanie pomocy rządowi w ewidencji i utrzymaniu mogił wojennych, ułatwianie osobom zainteresowanym informacji i wskazówek, organizowanie wycieczek do mogił bohaterów".

To dosłowne przytoczenie § 4 Statutu mówi za siebie o doniosłości akcji podjętej przez grono ludzi znanych zaszczytnie ze społecznej działalności w kraju i ofiarowujących honorowo swój czas, stosunki i fundusze na wypełnienie celów organizacji. Dla urzeczywistnienia tego, T-wo szerzy ideę otaczania opieką mogił wojenych za pomocą najdalej idącej i najszerzej pojętej propagandy, do czego przyczynić się muszą organy wykonawcze władz rządowych i komunalnych. W dużym stopniu jest tu potrzebna ingerencja i wpływy policji państwowej. Tej ostatniej, jako może najsprawniej działającej władzy u nas, o tym szczególnym obowiązku przypominać nie potrzeba, natomiast podkreślić konieczność czynnej pomocy przy organizowaniu kwesty w okresie dni „pamiątek o zmarłych", od 1 do 8 listopada r. b.

Kwestą tą zajmie się energicznie Zarząd Główny w Warszawie, na czele którego stoi powołane przez ogólne zebranie członków w dn. 1 maja r. b. prezydjum w osobach pp. Stanisława Pniewskiego, v.-prezesa W. Nowakowskiego, prezesa komisji Głównej rewizyjnej Józefa Wegnera i delegatów województwa, władz komunalnych oraz Głównego Urzędu Op. nad grobami przy Min. Spr. Wojsk., którego przedstawicielami w Towarzystwie są energiczni: pułkownik-inżynier Rzęśniewski i rotmistrz W. P. Orłowski. Organizacja obejmuje całe nasze Państwo

PUBLICZNE WYKŁADY NA UNIWERSYTECIE.

Profesor Wincenty Lutosławski wykładający metafizykę w uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie przyjechał do Warszawy i wygłosi w auli Uniwersytetu warszawskiego cykl wykładów o jaźni i osobowości, z uwzględnieniem reegzystencji i nieśmiertelności jaźni, oraz głównych cech osobowości.

Wykłady te będą pierwszą tego rodzaju próbą udostępnienia najszerszej publiczności zasadniczych prac myśli narodowej. Są one bezpłatne i publiczne i odbędą się w auli Uniwersytetu o godz. 6-tej wiecz. w piątek 21, sobotę 22 i niedzielę 23 października.

PSY W KINEMATOGRAFIE.

— W Kairze — opowiada „Excelsior"— przedstawiano na filmie kinematograficznym tresurę psów policyjnych przez ajentów policji paryskiej.

Śród publiczności zebranej w kinematografie, znajdowały się dwa psy: owczarek alzacki i mieszaniec nieznanego pochodzenia, przyprowadzone przez panów swoich. Oba przyglądały się pilnie, z wywieszonymi językami, bo panował upał, obrazom, rozwijającym się na płótnie.

Ale oto zjawia się na płótnie obraz, przedstawiający pokonanie rabusia przez psa policyjnego. Z ukrycia wychodzi człowiek podejrzany, a wówczas pies policyjny rzuca się na niego — walczy z nim zażarcie.

Na ten widok oba psy, obecne na sali, wyrwały się, warcząc groźnie, z rąk swych właścicieli i rzuciły się na pomoc swemu towarzyszowi. Z trudem zdołano je powstrzymać, aby nie podarły płótna, trzymane zaś już za obroże, ujadały zawzięcie, drżąc całem ciałem, dopóki obraz nie zniknął.

RZECZY SKRADZIONE.

Policja 15-go komisarjatu m. st. Warszawy zatrzymała na ul. Ząbkowskiej bryczkę, powożoną przez Adama Lewczyńskiego (Kamionkowska № 14), na której znaleziono 11 bel sukna i 16 koszulek trykotowych. Towary te prawdopodobnie pochodzą z kradzieży kolejowej.

OFIARY

—o—

St. poster. Jakób Tomkowiak, poster. Michał Koperski i Stanisław Gruchała z kmdy Pow. P. P. Szamotuły zrezygnowali z przypadającej im nagrody w wysokości mk. 1000,— na fundusz dla wdów i sierot po zmarłych funkcj. P. P.

Za tak naśladowania godny czyn składam wyżej wymienionym podziękowanie. (Okr. kmda P. P. w Poznaniu, rozkazem z dn. 28-IX 921 r. № 51.

* * *

Na fundusz dla wdów i sierot złożyli dobrowolnie funkcjonarjusze następujących komend w czasie od 1-VIII—1-IX 21 r.:

Kooperatywa funkcj. P. P. Okr. XI	2349,—	mk.
Schmidt, przodownik pol. śled.	500,—	„
Komenda na m. Poznań	3000,—	„
„ Pow. Środa	3500,—	„
„ „ Nakło.	4960,—	„
„ „ Szamotuły.	131,—	„
„ „ Krotoszyn.	500,—	„
„ „ Nowy Tomyśl	1011,50	„
„ „ Ostrów	1000,—	„
Urzędnicy Starostwa Grodzkiego	1000,—	„
Razem	17951,50	mk.

Na letnisko wpłynęło:

Komenda Pow. Inowrocław	2000,—	mk.
„ „ Środa	500,—	„
Razem	2500,—	mk.

* * *

Przodow. Marcell Hadrys, poster. Maksymiljan Sandach, Michał Michas i Franciszek Wróbel z kmdy Pow. P. P. Ostrów zrezygnowali z przypadającej im nagrody w wysokości mk. 500,— na fundusz dla wdów i sierot po zmarłych funkcj. P. P.

Za tak naśladowania godny czyn złożyła wyżej wymienionym podziękowanie. okr. kmda P. P. w Poznaniu, rozkazem z d. 3-X 921 r. № 52.

* * *

Post. Józef Śniadek, Jan Mendus i Stanisław Pażgrat z P. K. P. P. w Poznaniu, zrezygnowali z przypadającej im nagrody w wysokości 1000 mk. na fundusz dla wdów i sierot po zmarłych funkcjonarjuszach P. P.

Za tak naśladowania godny czyn złożyła im. okr. kmda P. P. w Poznaniu podziękowanie rozkazem z dn. 6-X 921 r. № 53.

* * *

Komenda Okręgowa P. P. w Toruniu złożyła dnia 22 września r. b. na ręce ks. proboszcza Wysińskiego (parafia Panny Marji, Toruń) marek 25750 (dwadzieście pięć tysięcy siedemset pięćdziesiąt) zebrane z okazji otwarcia IV-go kursu w szkole policyjnej XII Okręgu na rzecz Górnego Śląska.

Od Administracji.

—:o:—

Wskutek podrożenia papieru i zwiększonych płac drukarskich zmuszeni jesteśmy podwyższyć prenumeratę „Gazety Policji Państwowej", która od dnia 1 listopada r. b. wynosić będzie:

mk. 250 miesięcznie,

„ 70 numer pojedyńczy.

LITERATURA I SZTUKA

CEZARY JELLENTA.

Noc listopadowa.

Od kilku lat, odkąd wogóle skończyły się rządy rosyjskie—i spadły okowy, które skuwały Polskę, wielkie sceny nasze wystawiać zaczęły narodowe dramaty Stanisława Wyspiańskiego.

Pamiętną jest chwila, kiedy teatr Rozmaitości po raz pierwszy przedstawił stolicy „Noc listopadową“ Widzowie głęboko wzruszali się, patrząc na wspaniały posąg Sobieskiego, przekopiowany z łazienkowskiego. Podziwiali umiejętne wyreżyserowanie tylu i tak tłumnych scen, w których bohaterowie polscy walczyli wespół z boginiami greckiemi. Byli oszołomieni ilością obrazów, wtłoczonych w ramy jednej jedynej nocy. Płakali, gdy się pokazał wydobyty z lochu Łukasiński, Prometeusz polski.

Była to, słowem, wielka uroczystość i przednia uczta artystyczna.

Od owego czasu „Noc listopadowa“ była wznawiana nieraz jeszcze w rocznicę wielkiego wybuchu ostatniej polskiej wojny, poprzedzającej zupełną niewolę. Lecz dość prędko publiczność nasza zapomniała i o wielkiej kompozycji Wyspiańskiego i wogóle odwykła od wielkich, udramatyzowanych wspomnień; jeszcze zainteresowała się na krótko wielkostylowym eksperymentem teatru Polskiego, gdy wystawiał „Wyzwolenie“ tegoż poety, lecz potem zapanowała już bezpodzielnie sztuka lekka, wesoła, półsatyry na stosunki i typy powojenne. I ta moda oraz ten gust są w dniu dzisiejszym u swego zenitu.

Jednak tak być wiecznie nie może. Sztuka wielka musi powrócić na piedestał, z którego ją strącono. Dziwne, cudowne koncepcje sceniczne Wyspiańskiego dopominają się wznowienia. A przedewszystkiem dopomina się „Noc listopadowa“. Kończy się październik i pora wielkiej rocznicy się zbliża.

Czas jakiś krążyły pogłoski, że któryś z teatrów ma wystawić w nowem opracowaniu „Noc listopadową“—ale te dobre wieści ucichły. Dlaczego?

Należy pamiętać, że wielka ta udramatyzowana epopea nie jest bynajmniej odnowieniem dawnych smutków z epoki porozbiorowej. To nie „Warszawianka“, która tchnie żałobą, jest naprawdę melancholijną pieśnią o nieszczęśliwej wojnie, krwawym strzępem zranionego serca. „Noc listopadowa“ jest pomnikiem, monumentem, ujętym w formę literacką—tego wielkiego wybuchu, który nie poszedł na marne, lecz odrodził się jeszcze potem, w powstaniu styczniowem, aż wreszcie po półwiekowej przeszło przerwie, zapłonął przedświtową zorzą Legionów Piłsudskiego. Co zaś najważniejsza, że sam Wyspiański, który wielkich dni legionowych nie dożył, przeczuwał je niejako i wyprorokował żniwo wolności, malując krwawą siejbę nocy listopadowej. Jest on w swym dramacie — epikiem optymistą; widocznie czuł w powietrzu, które go otaczało, wielkie tchnienie niezagasłego patrjotyzmu i ukrytą zapowiedź rzeczy nowych i zmartwychstania.

„Noc listopadowa“ wolna jest od zgrzytu „Wesela“ i jego bezlitosnej ironii. Tu niema mowy o zgubionym złotym rogu. Całkiem przeciwnie: Bogini, która kieruje czynami polaków, woła: „Krwi przelanej nie zmarnię!“ Bogini Kora, która schodzi w podziemia, na ślubne gody z Orkusem, jest wprawdzie pełna smętku jesiennego i pożegnania lata, obiecuje jednak powrócić z wiosną.

W ogólności cały nastrój Łazienek z owej sierocej chwili, z ich drzewami, obnażonemi z liści, całe to preludjum minorowe nadchodzącej zimy Wyspiański nagradza nam ciągłemi obietnicami nowego lata, nowego życia. Raz po raz natrąca, że wielki odruch entuzjazmu i poświęcenia nie zginie, lecz owoce swoje w przyszłości przyniesie.

Podziwiajmy zawsze wielką objektywność Wyspiańskiego w „Nocy listopadowej“ i jego rozum hisoryczny. Jakże dalekim jest ten utwór od takiego „Legjonu“, w którym wszystko roztapia się w jakimś mistycyźmie, przypominającym Zygmunta Krasińskiego! Jakże tam obraca się nienaturalnie moc Mickiewicza, ziemska, organizatorska, tęga, ku celom zazmysłowym, nieziemskim! Jakże tam, pod wpływem podszeptu ultra-romantycznego, marnuje się energję Adama i jego uczniów na jakieś skruchy, expiacje, męczeństwa mesjanistyczne!

W „Nocy listopadowej“ króluje spiż i marmur, nie mgły, nie cienie, nie widma i nie złowroga gwiazda tęsknoty za życiem zagrobowem. Są i tu figury i sceny fantastyczne, wizjonerskie, ale wszystkie one zmierzają do jednego celu, do zamknięcia walk i zmagań pamiętnej nocy — klamrą słów zaciętych, pełnych wiary i otuchy. Są to słowa Łukasińskiego, ostatnie słowa całego poematu, tendencyjnie wzięte z „Ody do młodości Mickiewicza“, tego hymnu na cześć wszelkich porywów: Witaj jutrzenko swobody, za tobą zbawienia słońce!

Ten koloryt jutrzenkowy jest ową glorją, która wieńczy wspaniały dramat Wyspiańskiego. On się szczęśliwie przebił przez mroki i chmury, on zapanował nad biedami i nieszczęsnemi omyłkami pierwszych scen sprzysiężenia, on nadaje charakter prawdziwie wyzwoleńczy, godny ciągłych wspominań, odnowień i rozpamiętywań „Nocy listopadowej“.

Przeto uroczystość jej wystawienia powinna i w tym roku, już w dniach najbliższych, rozbłysnąć na jednej ze scen stolicy wyzwolonej Polski...

O poprawność języka.

XVI.

Schemat, nie szemat.

Wyraz ten pochodzenia greckiego używany jest w języku polskim, w mowie i piśmie, w dwojakiej postaci: *schemat* i *szemat*. Któraż z nich prawdziwa i słuszna? Wyjaśni to przedewszystkim zwrócenie się do źródła tego wyrazu. W języku greckim *schema* wymawia się z dwiema początkowemi głoskami *s* i *ch*; z takim samym też brzmieniem przeszedł on do języka łacińskiego, w postaci *schema* (= schemat, wzór) wraz z pochodnym *schematismus* (schematyzm). Następnie za pośrednictwem łaciny wyraz ten dostał się do języka polskiego z wyraźnym wymawianiem każdej z dwuch spółgłosek początkowych *s* i *ch*, podobnie jak jest w łacinie i w greckim, co mamy również w nagłosie innych wyrazów przyswojonych z greckiego, jak: *scheda*, *schizma*, *scholastyk*, *scholastyczny*.

Wymawianie każdego z tych dwu brzmień *s* i *ch* nie sprzeciwia się bynajmniej naturze głosowni polskiej, jak tego dowodzą wyrazy rodzime, polskie, mające w nagłosie zbieg tychże spółgłosek, jak np. *schodzić*, *schować*, *schlebiać*, *schronić się*, *schudnąć* i t. p. Większość też Polaków wymawia do dziś: *schemat*, *schematyczny* i t. d.

Postać druga tego wyrazu: „szemat“ z wymawianiem na początku brzmienia *sz* (= ʒ), zamiast dwuch *s* i *ch*, tj. *szemat*, *szematyczny*, *szematyzm*... jest przekształceniem postaci pierwszej, prawidłowej „schemat“, niezgodnym z etymologją czyli pochodzeniem tego wyrazu i nie wywołanym żadnemi wymaganiami głosowemi języka polskiego, a dokonanym wprost wskutek mechanicznego naśladowania języka niemieckiego, który dwa brzmienia pierwotne *s* i *ch* zmienił w wymawianiu na jedno *sz*.

Nikt wszakże nie uzna za słuszne, ażebyśmy postać i brzmienie wyrazu *schemat* mieli przystosowywać do wymawiania niemieckiego i przerabiać je na: *szemat*, *szematyzm*, *szematyczny*. Stąd wniosek oczywisty, że w języku polskim należy zachować w mowie i piśmie formy: *schemat*, *schematyzm*, *schematyczny*, jako prawidłowe i niezmienione wzorowaniem się na wymawianiu niemieckim.

Wprawdzie u wielu jednostek nałóg wymawiania: *szemat*, *szematyczny*... silniejszy jest aniżeli powyższe dowody, przemawiające stanowczo za słusznością postaci *schemat*, *schematyczny*... Tym jednostkom możnaby poddać pod rozwagę przykład analogiczny, mianowicie nazwę *Śląska*. Wiadomo, że w wieku XIX-ym cały niemal ogół polski tę nazwę rodzimą wymawiał z niemiecka „Szląsk“ z brzmieniem *sz* w nagłosie. W ostatnich jednak latach wrócono słusznie i tu do brzmienia pierwotnego *ś*, tak że dzisiaj wymawiamy i piszemy wszyscy: *Śląsk*, *Ślązak*, *śląski*, nie oglądając się na wzory niemieckie: *Schlesien*, *Schlesier*, *schlesisch*.

Adam Ant. Kryński.

KSIĄŻKI.

STANISŁAW TRĘBICKI. *1) W sprawie niecierpiącej zwłoki. 2) Gorzka prawda.* Wydanie autora.

Obie broszury dotyczą waluty i katastrofy markowej. Autor podaje różne sposoby rozwiązania tej kwestji, tymczasowe i przejściowe, których celem ostatecznym byłoby wprowadzenie waluty stałej frankowej. Jest to głos wołającego na puszczy.

Dr. ZYGMUNT ZAWIRSKI. *Relatywizm filozoficzny, a fizykalna teorja względności.* Lwów. 1921. Nakład autora.

O ile filozofja okresu romantycznego lubowała się w absolucie, o tyle nowsi myśliciele odrzucają wszelką bezwzględność i wprowadzają relatywizm. Inicjatorem tego ruchu był August Comte i jego pozytywizm. Odrzucił on wszelką metafizykę, za podstawę biorąc doświadczenie. Wraz z Comtem rozwijali filozofję anti-romantyczną John Stuart Mill i H. Spencer, a później w Niemczech Avenarius i Mach. Ci ostatni wychodzili przeważnie z fizyki i na nowych odkryciach tej nauki opierali swoje tezy. Filozofja ta krytykowała Kanta, przyjmując jednak niektóre jego zasady, dlatego zowie się *empirjokrytycyzm*. Jest to właściwie nowy, głębszy pozytywizm. Kant zaś oparł całą swą kosmogonję na twierdzeniach Newtona. Owóż, ostatniemi czasy pewność hipotezy Newtona („ciążenie powszechne“) została rzekomo zachwiana. Wraz z tem wstrząśnione zostały te *absoluty*, których nie dotknął nawet Mach i Avenarius, t. j. czas i przestrzeń, nie mówiąc już o przyczynowości. W r. 1900 ogłosił Petzold dzieło p. t. *Wstęp do filozofji czystego doświadczenia*, a w r. 1918 *Zagadnienia świata ze stanowiska pozytywizmu relatywistycznego*. To ostatnie dzieło jest właściwie historją poglądów na zagadnienie świata od Talesa do naszych dni. Wniosek jego jest, że słynne *Ignorabimus* nie ma żadnego znaczenia, gdyż dotyka problemów fikcyjnych. Myśliciel powinien rozważać tylko problematy istotne. W każdym razie podług Petzolda czas i przestrzeń, jak je dotychczas rozumiano i wogóle wszystkie kategorje Kanta są to twierdzenia wątpliwe i Newtonowska teorja ciążenia utrzymać się nie da. W ten sposób zachwiana jest również filozofja Kanta.

Nie możemy tu iść za autorem, który szeroko rozwija filozofję Petzolda, dotykając również Fechnera, Bergsona i metafizyków, którzy również badali naturę czasu. Książka p. Zawirskiego jest bardzo nauczająca, napisana przystępnie i z wielką erudycją. Dodamy tu jeszcze, że Petzold był poprzednikiem Einsteina, który dziś stał się bardzo modny.

DR. M. T. HUBER. *Albert Einstein i jego teorja.* Lwów 1921. „Słowo Polskie“.

Modny — jak to zaznaczyliśmy wyżej — filozof Einstein jest to pisarz ciężki, gdyż rozumowania jego opierają się na wyższej matematyce i danych z mechaniki niebieskiej. Choć sam on probował wyłożyć swoje teorje na sposób *gemeinverständlich*, to jednak mu się to nie zupełnie udało. Mimo to, doktryna jego zredukowana do paru formuł, bardzo się upowszechniła. Ma on licznych wielbicieli, ale nie mało jest poważnych autorów, którzy go mają za blagiera i mistrza reklamy. Rozwija on w dalszym ciągu relatywizm Petzolda i odrzuca teorję Newtona i ogłasza względność czasu; nadto przeczy możliwości wyodrębnienia czasu od przestrzeni i rzeczy. Dadzą się one tylko wyrozumieć jako jedność. Punktem wyjścia dla Einsteina są następujące fakty: 1) pewne zakłócenia ruchu planet dokoła słońca, nie dające się wyjaśnić za pomocą mechaniki Newtona, 2) pewne zakrzywienia promieni światła w dostatecznie silnem polu grawitacyjnem, 3) pewne zmiany w położeniu linji widmowych, (Frauenhofera) wskutek działania pola grawitacyjnego na światło. — Z tego wynika, że czas jest pojęciem względnem, również i przestrzeń. Pojęcie nieskończoności jest mylne: świat jest *nieograniczony* ale *skończony*. — Próba p. Hubera, aby uczynić Einsteina *gemeinverständlich*, jest dziełem dobrej woli, jednakże wiele punktów pozostaje ciemnych.

DR. P. PRĘGOWSKI. *Główne wytyczne zagranicznej polityki Polski.* Poznań 1921. „Gazeta Poznańska“.

Bardzo poczciwe myśli o polityce, wypowiedziane przez niepolityka. Jak mało przewidującym jest autor, świadczy rozdział pt. *Anglja i Polska*. Wszystkie kombinacje, podane tutaj, niezmiernie łatwo obalić. I rozdział pierwszy, gdzie dr. P. bada stosunek nasz do Rosji i Niemiec — jest oparty na kruchej podstawie — i możnaby wszystkie jego twierdzenia odwrócić. — Na obronę autora da się powiedzieć, że u nas wszystko jest *tâtonnement*.

ADAM BRZEG.

Zwierciadło kobiety.

Powieść.

II

Kierat zaprzężony w ludzkie, z wysiłkiem pracujące mózgi. Olbrzymi kalejdoskop wydarzeń, nizany na drobne ołowiane listewki metalowych liter, układanych w długie pasma płyt. Wielkie linotypy, wypluwające ze zgrzytem słowa w ołowiu, pisane rytmem krwi serca, lub wysiłkiem przetrawionego, objuczanego encyklopedją wiedzy mózgu. I metoda nerwowej pracy. Pracy bez wytchnienia, w podnieceniu, w wyczerpaniu fizycznem i mózgowem, byle zapomnieć, zabić w sobie wszystko.

Telefony, dzwonki, łoskot wielkich maszyn-potworów, drukarni rotacyjnej, pędzącej z pośpiechem w hali ku nowemu jutru, zaklinającej teraźniejszość w białe plakaty zadrukowanego papieru i wyrzucającej te kunsztownie pokrajane stronice codziennej kroniki życia w świat, na ulicę, w zaułki zaciszne życia. Gwar, tempo wpół oszalałe, motor elektryczny, motor benzynowy, motor psychiki ludzkiej, zaprawionej do tysiąca ruchów, pomysłów, stacja odbiorcza, skupiająca depesze z całego świata, połączona fibrami drutów telegraficznych i telefonicznych z całą kulą ziemską, żerująca na takimże aparacie myśli ludzkiej zagranicy, wyławiająca ze sprytem i wprawą cudzą myśl, nowy pomysł, przerabiająca je na własne kopyto, z maestrją poławiaczy pereł na oceanie wielkich wydarzeń i życiowych dramatów ludzkości.

Publicysta, „pan redaktor" siedzi przy zawalonym papierami i gazetami stole. Odrutowany jest cały sznurami przewodów, dzwonków, połączeń telefonicznych z miastem i poza miejską przestrzenią. Jeśli się uda, w tej chwili odezwie się głos o 1000 kilometrów odległy i powie mu, czy wykrzyczy wieść nową, sensację, dziwoląg zbiegu wypadków; tam w sąsiednim pokoju ktoś odbiera wieść o tragicznym splocie małżeńskiego dramatu. Za chwilę aż czerwono w sensacyjnej relacji wielkiej zbrodni, pełnej krwawych porachunków. Tam dusza czyjaś płacze w rozpaczy, tu komuś dzieje się krzywda, ówdzie miłość zrodziła zatrute owoce grzechu, namiętność stwarza ponure zygzaki dramatów.

Życie lawinową falą przewala się tu po białych kartach papieru, tłoczy się na ośmiu szpaltach dziennika, skupia się w soczewce bystrej obserwacji, przegląda we wklęsłem zwierciadle papierzanej swej karykatury. Tu rozgrywa się dramat narodów, tam krytym sztychem gotuje się intryga wewnętrzna państwa, tam bluzga krew z ran osób—pajaców na arenie życia, z boku śmieje się szerokiemi usty błazen i klown przydrożny, przesuwają się z błyskawiczną szybkością tęczowe szybki kalejdoskopu.

Dusza zamiera w tym kołowrocie zawrotnym. Tępieją nerwy, ostudza się zapał i młodzieńcza wrażliwość. Z zimnym spokojem doświadczonego badacza chorób ludzkości, trzymasz rękę na pulsie olbrzyma — zwanego chwilą codzienną, i skrzętnie, wprawnie, notujesz tajemnicze znaki moralnego ciepłomierza.

Ukryty sejsmograf światowej atmosfery znaczy swe zwyżki i zniżki, a w zimnej, spokojnej klepsydrze wydarzeń, drobny piasek chwil niże się zwolna, stale, bez przerwy, w dzień i w noc, z tą nieubłaganą monotonją konieczności, której nikt nie wstrzyma, nikt nie zatamuje.

W tej atmosferze nerwowej, wyczerpującej pracy, w dzień i w noc pzzy zielonem świetle, padającem z pod umbry elektrycznej lampy Szeliga zapominał o swem indywidualnem życiu.

Chwila nerwowa, cały aparat w ruchu, tok błyskawiczny wydarzeń, powódź niezwykłych, historycznych wypadków przyspieszała w nim funkcję ukrytego, psychicznego motoru.

Mógł być śmiertelnie znużonym. Oczy przygasłe, przemęczone, czerwone od nocy bezsennych, połyskujące tylko dwoma szkiełkami binokli, nagle ożywały pod wpływem otrzymanej depeszy.

Przygaszony nastrój psychiczny ulegał ożywieniu po otrzymaniu nowej, oddawna oczekiwanej wieści telefonicznej. I wnet na białym skrawku papieru pióro znaczyło drobne hieroglify, maszyna, obok stojąca, wystukiwała nowe pasmo słów, stenografka skrzętnie notowała nowe pomysły i nowe koncepcje, życie nie znało pauz, dziennik nie przestawał notować wydarzeń. A jednak po szeregu dni jednostajnych i monotonnych, w tym kołowrocie wyczerpującej, codziennej pracy, przyszedł dzień kompletnego zmęczenia, ich wyjątkowego spleenu. Jakby ktoś umiejętną dłonią przekręcił sprężynę psychicznego zegara, wstrzymał rozpędzony motor psychicznych zainteresowań, zgasił wszystkie światła w wielkiej świetlicy czujnej myśli, iż nagle padła ciemność niewytłomaczalnego zmęczenia na wszystkie funkcje psychiczne.

— Panie Oziembło, pan będzie łaskaw zatelefonować do Starkowskiego, niech na dziś przygotuje wstępny, bo jestem absolutnie do niczego — rzekł sekretarzowi pisma.

— Rozkleiłem się. Trzeba będzie wyjechać trochę, wypocząć.

— Bo też pan w ostatnich czasach pracował z rozpędem 100 Hp., panie kolego...

— Cóż się dzieje nowego?—spytał Szeliga z przyzwyczajenia, pośpiewując z dziwnem znudzeniem.

— Prócz depeszy, nic nowego. Zaczynamy kampanję przedwyborczą. Ujadają na pana za pański wczorajszy...

Patrzał wyblakłemi oczyma w przestrzeń. Zobojętniało w nim wszystko. Zapalał mocne cygaro, by sztucznie wytworzyć w sobie zdolność do spokojnego zdania sobie sprawy z własnego stanu psychicznego

Został sam w dużym pokoju. Siedział bez ruchu w krześle i czuł się, jak dorożkarski koń, który wreszcie położył się pod dyszel i dał znak, że nie pociągnie dalej. Choćby go bić żelaznym drutem, nie ruszy. Zadzwonił telefon. Z ciekawości podniósł słuchawkę. Ktoś pytał coś. Z ministerstwa. Informacja.

— Pana Szeligi niema — rzekł sam w odpowiedzi. Proszę zatelefonować pod 413-20, do sekratarza.

I odrzucił słuchawkę, obojętny w tej chwili na wszystko. Minęła długa chwila wyjątkowej ciszy. Przez otwarte okno skądś dolatywał strzęp melodji, wygrywanej na pianinie.

W kącie pokoju, zapewne mysz hasała swobodnie wśród starych rękopisów i stosów gazet.

I znowu ostry, drażniący, przedługi hałas dzwonka. Znów telefon.

Nie chciało mu się ruszyć ręką. Nie chciał nic wiedzieć, co się w tej chwili dzieje. Zadzwonią później. Ale dzwonek znów rozjęczał się dokuczliwie. Długo, alarmująco.

— Proszę, kto mówi?...

— Panie redaktorze, mówił ktoś zdyszanym głosem. Niezwykła sensacja. Jestem w policji. Wielka zbrodnia. Pierwszorzędna...

— Cóż takiego? pytał Szeliga, zaciekawiony z przyzwyczajenia...

— Nie wiadomo jeszcze wszystkich szczegółów. Zdaje się morderstwo rabunkowe. Żona inżyniera. Znana osobistość w mieście. Znaleziono ją na haku lampy.

— Kto? Nazwisko? — Spytał Szeliga nerwowo z dziwnym niepokojem.

— Zaraz znajdę, mam dokładnie zapisane... Irena, Irena Humaniecka...

— Co?... Szeliga skoczył jak obłąkany.

— Panie, wołaj pan komisarza. Natychmiast. Żona inżyniera Humanieckiego? Karola?

— Karola Humanieckiego, przy placu Łąckiego mieszkają... Zaraz poproszę dyżurnego komisarza do telefonu. Pan będzie łaskaw poczekać...

Szelidze dłonie drżą. Trzyma kurczowo przy uchu słuchawkę telefonu, i to go zmusza do momentalnego opanowania swych nerwów, bo inaczej czuje, że rzuciłby się w pokoju na otomanę, chwycił garściami za włosy i wył w spaźmie jednego, straszliwego bólu, który mu w serce zadaje w tej chwili ostre razy tępem, wyszczerbionem ostrzem. Ale już aparat telefoniczny przenosi odźwięk czyichś szybkich kroków, i wnet głos znajomy, energiczny, podniecony niezwykłością wydarzenia, woła szybko, pospiesznie w przestrzeń:

— Dobry wieczór redaktorowi. Mamy pierwszorzędną zbrodnię kryminalną. Szczegóły niezmiernie sensacyjne. Żonę inżyniera Humanieckiego znaleziono zamordowaną, wiszącą na haku. Mieszkanie obrabowane. Nieład w pokojach.

— Jaki powód morderstwa pan przypuszcza, panie komisarzu? — pyta się Szeliga dziwnym, nizkim głosem, przechodzącym w zachrypły krzyk, dobywający się ze ściśniętej gardzieli.

— Trudno w pierwszej chwili ustalić. Morderstwo wykryto o czwartej po południu. Żadnych śladów specjalnych. W ustach ofiary głęboko wciśnięty w gardło knebel. Wedle dotychczasowych relacji i przypuszczeń morderstwo rabunkowe. Ze względu na doniosły wypadek prosimy o pierwszorzędnego sprawozdawcę... Dziś dom i mieszkanie opieczętowano, jutro w południe komisja sądowo-lekarska, prosimy przysłać sprawozdawcę...

Rozlega się nagle nizki, ochrypły głos Szeligi:

— Panie komisarzu, ponieważ Humanieckich znam osobiście i chciałbym, żeby u nas nie zrobiono ich rodzinie krzywdy przez fałszywe, sensacyjne relacje, będę jutro sam. Zajmę się osobiście tą sprawą... Do widzenia, dziękuję, jutro przed południem zgłoszę się...

I na chwilę Szeliga zostaje sam. Zakrywa sobie twarz rękami i zastyga w jakimś bezruchu kamiennym. W mózgu świdruje tylko ta ustawiczna myśl: Ira zamordowana, Ira nie żyje. Czuje w tej chwili tyle bezmiernego, bezgranicznego żalu, że ta jasnowłosa, słodka, do szczęścia i radości stworzona kobieta skończyła tak tragicznie. Jeszcze nie uświadamia sobie ściśle tego faktu, że jej już niema, ale jej zagadkową śmierć odczuwa, jako jakąś osobistą krzywdę, przykrość, nieszczęście.

W tem zamyśleniu bolesnem zastaje go kolega redakcyjny, sekretarz redakcji Oziembło.

— Moi drodzy, otrzymałem teraz sensacyjne relacje o zamordowaniu żony iżyniera Humanieckiego. Czerny jest na policji.

— Dajcie to jednak zupełnie sucho, bez żadnego sensacyjnego zabarwienia. Znam całą rodzinę, nie chciałbym robić z tego brukowej sensacji. Dlatego niech Starkowski na razie robi wstępny, ja zajmę się sam tą sprawą morderstwa. Jako prawnika, interesuje mnie ona. Pamiętajcie więc, bez żadnych, wielkich tytułów, zupełnie sprawozdawczo, jutro sam pójdę z komisją sądowo-lekarską.

Wstał w tej chwili i nerwowym podnieconym krokiem przechodził przez pokój. Szybko chwycił laskę i kapelusz, podał rękę Oziembie i zeszedł na ulicę.

W ciemną noc, oświetloną tylko zrzadka gazowemi lampami, szedł zgarbiony, przygnieciony jakby stu pudowym ciężarem tragicznego wydarzenia.

— Ira zamordowana — krążyła mu w mózgu ta jedna, monotonna, cmentarna myśl.

Idąc tak krokiem zmęczonego, nieszczęśliwego człowieka w ciemną dal długich alei, spoglądał przerażonemi oczyma w ponurą, mglistą przestrzeń i na sznurze, zawieszonym na haku od lampy, ujrzał jej małą, jasną twarzyczkę dziecka w spaźmie straszliwego cierpienia i tragicznej agonji.

— Znajdę twego mordercę, pomszczę się — szeptał sobie w duchu, szczękając zębami z podniecenia.

A nagle przez myśl jakąś błyskawicą dziwnych asocjacyj przeszło wspomnienie z przed kilku tygodni:

Ira nad ranem u wyjścia z „dancingu" wsiadająca do karety, z bladym mężczyzną, któremu mówiła po imieniu Louis.

Może wtedy jednak to była ona?

I może tu się święci jakaś tajemnica, jakaś zbrodnia zagadkowa?

Podniecony mózg pracował chorobliwymi rzutami pomysłów, domysłów, kombinacji.

Szeliga włóczył się po ulicach miasta późno w noc, a myśli jego, jak ptak zamknięty w klatce, tłukły się bez przerwy skrzydłami o żelazne pręty zagadki.

A w duszy budził się smutek bezgraniczny, wywieszający kiry żałobne na grobie zamarłych, straconych bezpowrotnie snów o szczęściu. (D. c. n.).

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

WYMAGAJĄCY SĘDZIA.

Sędzia. Policja oskarża panię, że sprzedajesz owoce, mając brudne ręce, nigdy nieprany fartuch i strach patrzeć, jakie pani masz rozczochrane włosy!

Oskarżona. Pan sędzia stawia dziwne wymagania. Żebym była nie wiem jak umyta, to pan sędzia i takby się ze mną nie ożenił.

RÓŻNICA.

— Jaka jest różnica pomiędzy lekarzem a złodziejem?

— Złodziej, wychodząc z mieszkania pacjenta, wie na pewno co mu brakuje, a doktór nie zawsze.

FRYDERYK M. SMITH. 14)

ZAÏRA

(Romans kryminalny marokański)

Przełożył S. W.

— Widzę, że jesteś taki sam, a może nawet gorszy od nich. Odtąd już nikomu tu dowierzać nie będę. Lepiej byłabym zrobiła, pozostając tam, gdzie byłam.

— Jestem pani życzliwy — odpowiedział, i pragnę pani dobra. Oczy młodej dziewczyny napełniły się łzami. Miała żal sama do siebie i strofowała się surowo za to, że tak zaufała temu człowiekowi. Stało się to prawdopodobnie wskutek tego, że mówił po angielsku, bo teraz, gdy mu się lepiej przyjrzała, musiała przyznać, że powierzchowność jego nie mogła budzić ufności. Wyraz twarzy miał ostry, oczy chytre i fałszywe, a w całej postaci coś odpychającego. To odkrycie dodało jej odwagi i pobudziło do oporu.

— Żądania pana nie spełnię i natychmiast dom ten opuszczę — mówiła surowym tonem — Jeżeli mnie odprowadzisz do mego hotelu, otrzymasz wynagrodzenie za swą fatygę, ale ani się waż zatrzymywać mnie tu wbrew mojej woli, gdyż ostrzegam, że mogłoby cię to drogo kosztować.

Żyd roześmiał się szyderczo z tych pogróżek.

— Pozostanie tu pani — powiedział zimno. Eliza wyciągnęła długą szpilkę od kapelusza z zamiarem użycia jej jako broni. Żyd cofnął się o krok, a żydówka przypatrywała się jej szeroko rozwartemi ze zdziwienia oczami i ze sceptycznym uśmiechem na twarzy.

— Proszę spojrzeć na mnie — powiedział rozkazującym tonem. Eliza podniosła głowę i spojrzała mu prosto w oczy.

— Stać spokojnie! — zakomenderował, topiąc w niej wytężony wzrok.

— Dlaczego mam stać spokojnie? — kto mnie do tego zmusi? — odparła przekornie. Żyd stał naprzeciw niej, jego postać prostowała się i zdawała rosnąć, źrenice jego oczu, zwężając się stopniowo, stały się nie większe od łebka szpilki i ciskały jakieś dziwne, zielonkawe błyski.

— Szpilka niezdatna do użytku — zawołał surowo, gdy amerykanka probowała się przybliżyć, podnosząc swą improwizowaną broń— nie uderzysz nią! — Eliza zawahała się. W jej umyśle zarysowało się i coraz silniej utwierdzało przekonanie, że szpilka jest istotnie do użytku niezdatna. Całą siłą woli pragnęła uwolnić się od tej natrętnej myśli, ale odporność jej słabła powoli aż w końcu ręka osunęła się bezwładnie wzdłuż ciała. Sprobowała raz jeszcze podnieść ją do góry, ale sama wiedziała i czuła, że wszelki wysiłek będzie daremny. Żyd miał w tej chwili nieograniczoną władzę nad nią. Podniósł teraz prawą rękę i przysuwał ją coraz bliżej do twarzy Elizy, a gdy się znalazła tuż przed nią, zrobił powolny ruch ku dołowi.

— Będziesz posłuszna moim rozkazom — powiedział — a ja ci rozkazuję rzucić szpilkę.

Nagle Eliza uprzytomniała sobie postać śpiącego murzyna w tamtym domku mauretańskim i zrozumiała, jakim sposobem żyd zdobył tam tak łatwo wstęp. Straszne, nieopisane uczucie grozy i przestrachu ogarnęło młodą dziewczynę — ale z bezwładnych palców wyśliznęła się szpilka i z głuchym łoskotem potoczyła na podłodze.

— A teraz usiądziesz tu natychmiast — rozkazywał w dalszym ciągu hypnotyzer. Eliza posłusznie opadła na brudne siedzenie, a żyd trzymając ją ciągle pod magnetyczną siłą swych oczu, nakazał jej napisać list, który sam podyktował. Pisanie trwało dość długo, gdyż żyd, zalecając wysłanie i wypłatę żądanego okupu, nie zaniedbał żadnych środków ostrożności. Pieniądze miały być złożone w określonem miejscu i czasie w jednej z miejscowości w pobliżu Tangeru; powzięcie jakichkolwiek przeciwśrodków pociągałoby wielkie niebezpieczeństwo dla młodej amerykanki. Gdy Eliza skończyła pisać, odczytał uważnie jej list, złożył go starannie i schował, następnie przywołał żonę, mówił coś do niej żywo, widocznie dając polecenia, w końcu zwrócił się do Elizy. — Postaram się, aby list został doręczony jaknajprędzej amerykańskim towarzyszom pani, przez czas mojej nieobecności pozostaniesz tu z moją żoną i będziesz jej we wszyskiem posłuszna. Zatopił w jej oczach magnetyczne przenikające spojrzenie.

— Będę we wszystkiem posłuszna — powiedział — proszę powtórzyć.

— Będę we wszystkiem posłuszna — paplała Eliza jak przez sen, a stojąca obok żydówka uśmiechnęła się złośliwie. Poczem żyd opuścił mieszkanie.

Eliza uczuła się śmiertelnie znużoną i wyczerpaną, wszelka nadzieja ucieczki uleciała z jej serca; machinalnym ruchem oparła się na posłaniu i wpadła w półsen, pełen dręczących majaczeń i strasznych widziadeł. Wszystkie przeżycia jej ostatniej ucieczki przesuwały się przed oczyma jej wyobraźni — zdawało jej się, że błądzi wśród jakichś zaułków brudnych i zaduszonych, to znów, że idzie przez jakieś nieskończenie długie, wąskie i ciemne uliczki — aż nagle pojawił się przed nią podarty, podziurawiony, poplamiony krwią surdut Borroughs'a. Gdzie on jest teraz? Co się z nim stało? Porwano go. A teraz jest sama jedna — ach jaka sama. I znów przebiegała ulice, szukając go, ale bezskutecznie. Aż wreszcie doszła do jakiegoś przedmiotu, leżącego w kącie i okrytego kołdrą, a gdy tę kołdrę uniosła, ujrzała nieruchomą, stężałą twarz Borroughs'a.

Rozdział XI.

Zaledwie umilkło echo kroków za oddalającymi się Savarym i murzynem, w niszy, gdzie do niedawna spoczywał Borroughs, dał się słyszeć dziwny szelest. Po chwili z pod otomany wysunęła się ręka, a w ślad za nią ukazał się malarz we własnej osobie. Obawiał się iż z raną w łopatce i bolącą ręką spuszczanie się z okna na skręconem prześcieradle mogłoby być rzeczą trudną, a nawet ryzykowną. Ukrył się więc pod otomaną, umocowawszy uprzednio prześcieradło i spuściwszy je przez okno dla zmylenia śladów. Wybieg powiódł się doskonale i przewidywania sprawdziły. W zaciekłej pogoni za nim francuz i murzyn opuścili dom, pozostawiając go bez opieki i dozoru, mógł więc spokojnie zejść po głównych schodach i bez żadnej obawy przez frontową bramę wydostać się na ulicę.

Chcąc doprowadzić ubranie do porządku, zatrzymał się amerykanin w dużym pokoju, do którego przylegała nisza i gdzie lampa jeszcze się paliła. Machinalnie rozejrzał się dokoła. Pokój ten urządzony był z przepychem, zbyt wielkim może, aby nie wchodził cokolwiek w kolizję z prawdziwie dobrym smakiem. Europa i Wschód podały tu sobie ręce, a na wszystkiem położyła swe piętno wybitna indywidualność Zairy. Wspaniałe, barwne, kobierce perskie i smyrneńskie zaścielały podłogę, pod ścianami zwykłe szerokie otomany wschodnie, a między tem rozstawione lekkie, wygodne fotele francuskie. Bogate zbiory przeróżnej broni, ułożone gustownie, zajmowały jedne ze ścian. Sąsiadowały tam artystycznie pomieszane długie, starego typu, karabiny arabskie o kolbach wykładanych perłową masą, z oszczepami do polowania na dziki, misternie cyzelowane klingi toledańskie z ciężką, brytyjską oficerską szablą, malajskimi nożami i kindżałami, roztaczały się wachlarze, ułożone z mieczów błyszczących jak słońce, a wszystko przeplatane i otoczone niezliczoną ilością sztyletów różnej wielkości i kształtów. Druga ściana poświęcona była pamiątkom francuskim. Składało się na nie kilka akwareli, przedstawiających widoki z brzegów Sekwany i szkice ołówkiem z bulwarów paryskich. Gdy im się przypatrywał, przyszło mu na myśl, jakie odpowiednie tło stanowiłyby one dla Zairy. Niezaprzeczenie była ona typem bujnej, zmysłowej piękności bulwarowej, przeniesionej nagle na Wschód; posiadała wrodzony francuskom wdzięk, kokieterję i poczucie estetyczne, na które Wschód nałożył lekki pokost właściwej sobie namiętności i samorzutności. Tajemniczy powiew wschodu unosił się nad nią, jak lekka woń heliotropu i piżma w jej pokojach.

Opodal, trochę na uboczu, dojrzał Borroughs przypięty szpilkami do ściany swój własny rysunek, zrobiony na jej żądanie i który miał jej dowieść, że jest amerykańskim artystą malarzem. Uśmiechnął się. Dziwna, dziwna kobieta. Umiała zabijać ludzi jak muchy, bez wahania i litości; widok śmierci i mordów nie przerażał jej, jak gdyby to były rzeczy zwykłe i naturalne, a jednak jego potrafiła otoczyć taką na wskroś kobiecą, tkliwą pieczołowitością siostry miłosierdzia. Jej zagadkowość, tajemniczość, czar jaki roztaczała dokoła siebie zrobiły na niego wrażenie, z którego nieprędko się chyba otrząsnąć zdoła. Porównywał ją w myśli do subtelnej, odurzającej woni, bijącej z wiązanki róż.

Odwróciwszy się, zobaczył na stole rozrzucone kości i wzdrygnął się na wspomnienie, jak niedawno Zaira i Savary rozgrywali partję, której stawką było jego życie. W ręku trzymał jeszcze rewolwer, doręczony przez Zairę, gdy weszła do niszy, niby pod pozorem zabrania kubka z kośćmi, a w rzeczywistości, aby go ostrzedz o niebezpieczeństwie. Obejrzał go teraz starannie i przekonał się, że był nabity. Postanowił, że go użyje przeciw każdemu, kto mu wejdzie w drogę. Dosyć, aż nadto dosyć miał już tych przygód, teraz nie pozwoli już nikomu pokrzyżować swoich planów, ani wciągnąć się w nowe awantury.

Umocował turban na głowie wypił duszkiem szklankę wina, nalaną z karafki stojącej na stole, wsunął rewolwer za pas, tak aby go mógł łatwo uchwycić w razie potrzeby, a dla pewności zatknął z drugiej strony długi, wąski nóż, zapożyczony ze zbiorów na ścianie i wyruszył w drogę.

Przez pierwsze drzwi, które otworzył, wszedł do jakiegoś ciemnego pokoju, ale zaraz następne otworzyły mu drogę do wolności, wiodły bowiem na galerję i na schody, prowadzące na podwórze. Ciemność głęboka zalegała dokoła, musiał więc Borroughs posuwać się bardzo wolno i ostrożnie, macając rękami i nogami. Miał wprawdzie jeszcze pudełko ze szwedzkiemi zapałkami, zabrane w izdebce, do której się schronił przed ścigającymi ich maurami, ale chciał ich użyć dopiero w razie koniecznej potrzeby. Gdy zeszedł już na dół, palce jego dotknęły liści krzewów i posłyszał szmer wodotrysku. Wtedy dopiero potarł zapałkę i przy jej migotliwem świetle dojrzał ścieżkę, prowadzącą do bramy, oddalonej zaledwie o kilkanaście kroków. Jedna chwila i był już przy niej, ale gdy spróbował ją otworzyć, spostrzegł z przerażeniem, że była zamknięta, a rygla nigdzie odszukać nie mógł. Zapalił drugą zapałkę i oświetlając drzwi od góry do dołu upewnił się, że bez klucza otworzyć ich niepodobna. Zaira i Savary widocznie mieli klucze, gdyż inaczej nie byliby mogli porzucić tak bez troski opustoszałego domu. Zaklął straszliwie: zawistny los prześladuje go bezustannie. Jakby na domiar złego, sztylet zatknięty za pas, wysunął się i z brzękiem upadł na ziemię; nie zadał sobie trudu aby go podnieść, tylko się cofnął z powrotem do sieni. Nerwy jego były napięte, jak wyciągnięta dc ostatnich granic struna; nie zdziwiłby się, gdyby ktoś wypadł nagle z ciemności i uchwycił go za gardło, wyjął więc machinalnie rewolwer i trzymał go w ręku gotowy do strzału.

Powróciwszy do pokoju, z którego poprzednio wyszedł a gdzie lampa się ciągle paliła, i, zanim rozpoczął na nowo poszukiwanie innego wyjścia, wychylił jedną szklankę wina. Ochłonąwszy cokolwiek, przypomniał sobie, że w każdym razie pozostawał mu jako deska ratunku dach, owo morze nieobjęte okiem, przestrzeń dachów — rzecz wobec jego cywilizowanych pojęć zupełnie nowa, ale której praktyczne zastosowanie podziwiał dwukrotnie w ciągu tej nocy. Wziął ze stołu ciężką lampę i przyświecając nią sobie, szukał schodów wiodących na dach, ale naprożno przebiegał wszystkie pokoje. Jeżeli wogóle w domu tym istniały takie schody, on na ślad ich natrafić nie mógł — znalazł się, jak mysz w pułapce. W końcu postawił lampę na miejscu i postanowił zużytkować wiszące w oknie prześcieradło i przy jego pomocy spuścić się na ziemię. Nie było to zadanie łatwe — ale nie było też i absolutnie niewykonalne. Wyjął rewolwer z za pasa i włożył go do wewnętrznej kieszeni kamizelki z obawy aby mu przy spuszczaniu się nie wypadł; usiadł na oknie, owinął prześcieradło wokoło prawej goleni, ujął je prawą ręką i po chwili zawisł między niebem i ziemią. Opuszczał się powoli i ostrożnie i już mu się zdawało, że jest u celu, gdyż wisiał zaledwie o jakieś parę metrów od ziemi, gdy poczuł nagle, iż jakaś ręka uchwyciła go za stopę i gwałtownie pociągnęła na dół. Zaskoczony tak niespodziewanie i raptownie, upadł całym ciężarem i oszołomiony leżał bez ruchu czas jakiś. Oprzytomnił go dopiero dobrze znany głos francuza ze szklanem okiem.

Tym razem — mówił — sądzę, że panа mam napewno w swej mocy i że mi się już nie wymkniesz. — I korzystając z wpół omdlenia Borroughs'a, wykręcił mu ręce do tyłu i skrępował silnie turbanem. Następnie przyłożył mu zimną lufę rewolweru do skroni i kazał wstać. Borroughs, ciągle jeszcze nawpół przytomny, posłuchał bez oporu. (D. c. n.).

OGŁOSZENIA.

PASZPORTY ZAGINIONE:

I

Orzechowski Franciszek Foksal 13 7046
Botman Abram Icek Pańska 84 48
Szenker Izydor Boduena 3 50
Taub Aba Olesińska 3 51
Mirkowska Janina Wronia 21 52
Kamiński Antoni Grzybowska 69 53
Chajmowicz Wólf Gęsia 45 54
Chajmowicz Elka Gesia 45 55
Skoczek Stanisław Freta 30 56
Rozenwajn Seweryn Sosnowa 3 57
Lesiewska Gabrjela Nowogrodzka 58 58
Górecki Bonifacy Grzybowska 76 59
Żebracki Szyja Gęsia 63 60
Grubar Maurycy Wspólna 3-a 61
Dolnik Michał Puławska 50 63
Dolnik Rozalja Puławska 50 64
Dolnik Lida Puławska 50 65
Dolnik Leon Puławska 50 66
Sztajnfeld Estera Podwale 30/33 67
Leszczyńska Marja Flory 5 67-a
Poznańska Sura Szajndla Długa 18 68
Goldszmidt Mojżesz Grzybowska 7 69
Siedler Adolf Rybaki 17 70
Sztejnberg Josef Żelazna 43 71
Wisznia Boruch Lejb Rybaki 8/10 72
Hurwicz Leon Sienna 29 73
Moryc Marjanna Koszykowa 67 75
Szelenbaum Józef Św. Wincentego 73 76
Cybula Herman Graniczna 15 77
Amsterdamski Mowsza Szmul Nowowiejska 20 78
Cubierman Necha Liber Wołyńska 7 79
Bogdewicz Aleksy Siedlecka 62 80
Owies Moszek w Grodzisku 82
Woronina Julja Zacisze 84
Frydman Berek Brukowa 35 85
Szokalska Janina Sienna 8 86
Majewski Stanisław Teresinska 9 90
Cwajg Abram Twarda 43 91
Grala Józef Twarda 21 92
Kasprowicz Józef Nowogrodzka 2 93
Pieple Moszek Graniczna 16 94
Krasnobrod Chaim Miła 28 96
Banet Marjem Solna 5 99
Penczak Mojżesz Icehok Nowe-Miasto 5 99
Zalcman Abram Nowe-Miasto 5 7100
Samborski Jan Elektoralna 29 01
Janicz Franciszka Piaskowa 12 02
Poznańska Jospa Twarda 18 03
Więckowski Kac Nowolipie 69 04
Wasilewska Emilja Łucka 26 05
Kowadło Ita Rojza Pańska 25 06
Fenigsztajn Herman Świętojerska 34 07
Braun Majer Grzybowska 57 08
Braun Chaja Grzybowska 57 09
Rom Szajndla Grzybowska 57 10
Palej Mojżesz Łucka 25 11
Palej Sura Łucka 25 12
Bekier Szejwach Żelazna 22 13
Icekson Szulim Menachem Śliska 43 14
Zdzieszyński Dyonizy Warecka 7 15
Mokotowicz Lejzor Franciszkańska 29 16
Ostrowska Katarzyna Płocka 20 17
Jendrzejewski Władysław Górczewska 11 18
Warcholińska Marja Zielna 42 19
Winnicka Antonina Walców 23 20
Kocińska Stanisława Kowieńska 23 22
Boguta Bronisława Deotymy 25 23
Rajzman Abram Ber Pańska 46 24
Róża Lejb Miła 46 25
Herszberg Henoch m. Goniądz 26
Grzybowska Teofila Stalowa 50 27
Lipkowska Katarzyna Sosnowa 10 28
Moćko Marja Belwederska 29 29
Mlazio Stanisław Zakroczymska 5 30
Witak Wojciech Wolska 96 31
Erlich Jakób Sienkiewicza 1 33
Buchholtz Janina Nowopowązkowska 12 34
Białecki Franciszek Samborska 2 35
Ajzenman Szmul Kupiecka 12 39
Maciątek Michał Pelcowizna 40
Lewin Cyma Muranowska 38 41
Chruszczyński Stanisław Okopowa 9 42
Malinowska Anna Freta 51 43
Czyżyk Abram Icehok Piekarska 2 44
Zylberberg Hersz Śliska 6/8 45
Korengold Pola Muranowska 31 46
Czyslakowska Dora Chmielna 24 47
Kołdra Wojciech Wilcza 73 48
Zubowicz Józef Pl. Kazim. Wielkiego 6 49
Gwoździk Józef pow. Noworadomski 50
Gingold Szaja Josek Targowa 32 51
Laufer Wolf Elektoralna 26 52
Bumblich Moszek Marjańska 9 53
Fedorska Anna Wołowa 39 54
Chojnowski Stanisław Zambrów 57
Kamiński Franciszek Wilcza 16 58
Pleban Marjanna Krochmalna 45 60
Iwańczuk Stanisława Zgoda 1 61
Stelmaszewska Ludwika Fabryczna 6 64
Rabinowicz Ita Targowa 63 65
Kurpijewska Kazimiera Browarna 12 66
Szpiro Dorota Wołyńska 27 68
Bach Aron Twarda 36 69
Piątka Janina Nowy-Zjazd 7 70
Frydrykiewicz Antoni Muranowska 26 71
Cadykow Małka Wołyńska 12 72
Panus Jankiel Miła 50 74
Latorzyk Piotr Skaryszewska 9 75
Bojarski Teofil Dobra 51 77
Gerszon Zysman Dzika 73 78

II.

Poniatowska Rozalja Marszałkowska 49 6888
Zawadzki Stanisław Dobra 79 89
Gogul Józef Szara 10 93
Kierska Marjanna Śliska 56 94
Żuliber Jeremjasz Muranowska 24 95
Grodziński Gerszon Krochmalna 15 96
Helman Dawid Niska 39 97
Lajtajzen Lejbuś Nuchim Zielna 33 98
Sztelman Szaja Berek Grójecka 66 99
Sztelman Ruchla Grójecka 66 6900
Kosowski Feliks w Ochowie 01
Piernikarz Renia Śliska 4 02
Kreppel Rózia Chmielna 122 03
Irek Marja Białostocka 53 04
Sobolewska Bronisława Długa 57 05
Wołochjański Jankiel pow. Baranowicze 06
Waszkiewiczówna Anna 07
Brejdbord Hirsz Sienna 9 08
Nowicki Wacław Pańska 97 09
Wolańska Józefa Żórawia 17 10
Kamińska Estera Ruchla Miła 43 11
Bieniak Karolina Chłodna 48 12
Fink Sosia Gęsia 49 13
Majnemer Josek Śliska 40 14
Nadolna Chaja Wileńska 31 15
Mocna Klementyna Parysowska 5 16
Bąk Litman Pańska 3 18
Sokołow Łaja Podwal 30/32 19
Rozenfeld Sura Krucza 20 20
Oldak Hipolit Nowogrodzka 40 21
Kon Moszek Mendel Gęsia 75 22
Karcarz Szyja Wołyńska 23 23
Braunsztejn Frejdla Nalewki 19 25
Rothbalsam Ida Sienna 32 26
Zymerman Fajga Pańska 9 27
Kałuski Izaak Chłodna 42 28
Finkielsztejn Josek Ber Rynkowa 3 29
Rotgolc Hersz Miła 24 30
Gordon Abram Gerszon Stawki 49 32
Reiner Zygmunt Hoża 16 33
Kobrzynlecka Eugenja Zimna 3 35
Szeliga Tomasz Fabryczna 18 36
Biłgoraj Jechok Koźla 7 37
Eisenberg Golda Żelazna 22 38
Lipszyc Marjem Bugaj 15 39
Wajnsztok Nechy Ząbkowska 37 40
Zbrożek Józef Marszałkowska 77 41
Czybiskowa Zenaida Marszałkowska 53 42
Szczebiewski Jan Dzielna 41 43
Szulc Eleonora Wronia 35 44
Tasimowicz Fredla Miła 36 46
Hochberg Moszek Gęsia 27 47
Wolberger Icek Ber Wołyńska 9 48
Kuropatwa Abram Złota 83 49
Pietraszek Ignacy Świętojańska 27 50
Stazberg Chaim Amnlel Pańska 105 51
Kuliński Józef Radzymińska 25 52
Lichtman Icek Zelik Śliska 62 53
Dorn Bencjan Krochmalna 3 54
Wiszniewska Helena Bednarska 23 55
Kornblum Aron Moszek Miła 24 56
Mercha Marjanna Furmańska 16 57
Dylewski Jan Marjan Chłodna 43 59
Zylbercan Boruch Żelazna 22 61
Gołecki Edmund Ordynacka 8 62
Jędrzejewska Marjanna z Nasielska 63
Rozenfeld Motyl Elektoralna 15 64
Zylberberg Grzegorz Olesińska 3 66
Glikson Ber Sienna 38 67
Goldenhar Izrael Lejba Franciszkańska 12 68
Furman Daniel Żelazna 85 69
Erlich Salomon Pańska 45 70
Mandelson Abram Grzybowska 23 71
Lempke Wacław Nowolipie 18 74
Zwierzchowski Jan Bracka 12 75
Tugenhendler Hersz Międzyrzec-Siedlecki 76
Gutnajer Fajga Pańska 13 77
Lejman Fiszel Feliks Warecka 9 78
Dyck Paweł Koszykowa 20 79
Bliman Pinkus Twarda 10 80
Szrejber Aniela Zamojskiego 24 83
Rusiecka Anna Hoża 53 84
Dunajko Kamila Nowy-Zjazd 4 85
Idzikowska Wanda Żelazna 64 86
Rutkowska Leokadja Zakątna 3 87
Szwarcenwald Aron Sapieżyńska 3 88
Kurnicka Zofja Nowomiejska 18 89
Ostrowska Stanisława Złota 51 90
Błaszczyk Leonard Pawia 90 91
Żelman Brane Bonifraterska 8 92
Ofenberg Czarna Ciepła 10 94
Kalinowski Bolesław Modlińska 27 95
Maślanko Giecel Muranowska 13 96
Dawid Rotmil Solna 15 97
Dubas Chaim Świętojerska 11 98
Zygmunt Kornelja Mokotowska 73 99
Stańczak Janina Zakroczym 7001
Filipecki Ksawery Brzeska 11 03
Korycki Jan Jerozolimska 43 04
Jamiołkowski Józef Przemysłowa 21 06
Siedlecki Jan Browarna 26 07
Trauman Lejzor Nowolipie 10 08
Płodzik Stanisław Nowoczyste 20 09
Engielman Nechemja Żelazna 37 10
Sikora Kazimierz Piękna 11-b 11
Urbańska Marjanna Twarda 16 13
Starogupski Hersz Chaim Pawia 92 14
Kraszewski Ignacy Radzymińska 19 16
Gelbron Frymet Mławska 5 18
Słomski Jan Krakowskie 7 19
Gawrońska Marja Radzymińska 7 21
Cholewińska Aniela Długa 22 22
Hussak Jan Powązkowska 8 23
Szwarcówna Bella Nowodrodzka 36 24
Szodkowska Zofja Złota 25 25
Zielińska Emilja Młynarska 12 26
Dolnik Michał Żelazna 32 27
Dolnik Rozalja Żelazna 32 28
Pisanecka Władysława Piękna 29 30
Mroczkowski Feliks Ząbkowska 30 31
Kopińska Zofja ul. św. Barbary 34
Mendra Weronjka Nizka 18 35
Domingo Szoel Gęsia 31a 36
Maculewicz Anna Foksal 8 37
Kozłowski Bolesław Nowogrodzka 41 38
Nurkiewicz Jadwiga Folwarczna 14 39
Kilen Stefan Józef Wolska 52 40
Królikowski Jan Pańska 110 41
Iżycka Weronika ul. Podchorążych 23 42
Porowska Leokadja Krakowskie 14 43
Treigut Antoni Ząbkowska 35 44
Israelski Abram Miła 29 45

III.

Ojrzyńska Felicja Zakroczym 6118
Zylberberg Aron Chaskiel Zielna 28 19
Nowicka Bronisława Wolska 143 20
Zarzeka Stanisław Bema 16 22
Bazarska Wanda Pl. Kaz. Wielk. 11 23
Kon Władysław Złota 59-a 25
Nagelkop Aron Muranowska 16 26
Milanowska Stanisława Piwna 45 27
Terlecki Wacław Nizka 69 29
Kasprzak Tekla Marszałkowska 71 32
Rechtman Chawa Chmielna 47-a 33
Jampulski Majer Pańska 45 34
Jampulska Cypa Pańska 45 35
Kahan Szoel Pańska 45 36
Front Szaja Jakób Zimna 5 37
Blech Chaim Dawid Ostrowska 10 38
Klajman Ila Wolf Miła 34 40
Szlegiel Karol Leszno 108 42
Zieliński Łukasz Chrzanów 43
Rozenblum Majlach Lubeckiego 20 45
Borkiewicz Marja Sienna 21 47
Messing Wolf Wielka 13 48
Goldtman Josek Boruch Pańska 38 49
Czerniakowski Edward Siedlecka 62 51
Czepelewski Władysław Marszałkowska 79 52
Wachowicz Józef Totocińska 12 53
Maliszewska Władysława Petersburska 11 55
Gawrońska Marja Nowogrodzka 43 56
Sokolski Edmund Polna 64 57
Rozenblum Natalja Złota 40 60
Jegi Gustaw Świętojańska 7/9 62
Brzezińska Apolonja Browarna 8 63
Mańkowski Aleksander Pawia 90 64
Szubąlska Stanisława Nowosen. 8 65
Kelan Anna Emilji Plater 8 66
Siedzieska Apolonja Stalowa 59 67
Tkacz Marta Poznańska 16 69
Cieślelski Andrzej Pomnikowa 20 70
Himelfarb Lejb Franciszkańska 29 72
Zieliński Władysław Wrzesińska 2 73
Normarkowa Marja Leszno 18 74
Masztakowski Antoni Łucka 17 75
Finkielsztejn Symcha Franciszk. 8 76
Finkielsztejn Szapsza Franciszk. 8 77
Perzanowska Anna Ogrodowa 54 78
Hunigbaum Tema Złota 65 79
Radziszewska Jadwiga Sz.-Dunaj 9 80
Rupiewicz Franciszka Prosta 34 81
Jabłonowicz Mendel Browarna 6 82
Gryglicka Franciszka Chmielna 81 83
Dąbrowski Wiktor Leszczyńska 6-a 84
Sypol Felicja Tarczyńska 7 85
Rosiak Felicja Sienna 22 86
Szwed Helena Raszyńska 12 87
Grudzińska Bronisława Olesińska 12 88
Blumenfeld Fraida Bednarska 11 89
Iserlin Fania Bednarska 11 90
Cuper Genowefa Nowolipki 20 91
Fuks Szajndla Warecka 9 92
Langsam Jechok Złota 50 94
Miller Jankiel Marjańska 6 95
Sopińska Aleksandra Stalowa 28 98
Kapotka Rubin Stawki 14 6800
Złotnicki Jakób Pańska 14 01
Blaszko Chawa Pańska 14 02
Pronaszko Mieczysław Ciepła 14 04
Makower Złata Konwiktorska 5 05
Edelsztejn Chana Sura Franciszkańska 8 07
Pławczyk Szczepan Wolska 149 09
Szyc Franciszka Piękna 48 11
Kondrat Anna Stalowa 4 14
Chłopek Stanisław Pawia 90 15
Mikulska Scholastyka Nowo-Dzika 8 16
Szabenmacher Moszek Pynchas Nizka № 37 17
Steckl Feliks Grójecka 80 18
Szulc Walentyna Krochmalna 83-a 19
Ponikiewska Marcela Freta 48 20
Aleksiejczuk Franciszka Bagatela 15 21
Małuszewski Władysław Kredyt. 8 22
Goldzach Benjamin Szczęśliwa 3 23
Jonisz Etla Miła 52 24
Nowak Stanisław Krzywe-Koło 10 25
Jaszczyk Zofja Karolkowa 56 26
Braufman Kajla Miła 3 27
Bruk Mordko Ząbkowska 12 28
Gołębiewska Helena Piękna 31 29
Kokocińska Aleksandra Złota 25 30
Jakubowska Halina Stefanja Targowa № 25 31
Cyryńska Adela Krochmalna 42 32
Szapiro Chaja Krochmalna 42 33
Zwierzchowska Emilja Pańska 8 34
Zaczykiewicz Marja Ciepła 14 35
Dąbrowska Aleksandra Szredera 7 37
Wróblewski Wincenty Daleka 13 38
Marcińska Marjanna Fabryczna 18 39
Goldfarb Chaim vel Archit Zimna 4 40
Ciułkowska Marja Karolkowa 62 42
Turek Benjamin Szeroka 33 43
Drzazga Bolesław Leszno 112 44
Wajnsztok Szyja Ciepła 10 48
Tarnowski Stanisław Wolska 63 50
Wasilewska Franciszka Tamka 16 51
Pytel Estera Pawia 72 52
Szydło Symcha Leszno 27 54
Nowak Katarzyna Ogrodowa 1 55
Witkowska Marjanna Dolna 14 56
Rozencwajg Moszek Grójecka 69 58
Rubin Hersz Radzymińska 30 59
Gutrajch Wolf Miła 53 60
Dolnaroża Marja Pawia 82 61
Winajczyk Izrael Sierakowska 4 63
Niedzielski Hieronim Śliska 9 65
Bibelszejn Roman Twarda 24 67
Cwik Pynchas Solna 8 70
Cwik Fajga Solna 8 71
Borowski Jan Stefan Nowosenat. 4 73
Grosman Chudesa Łucka 15 74
Śliwińska Jadwiga pow. Błoński 75
Justman Małka Dzielna 16 76
Kejzerman Lejzor Wołomin 78
Kowalski Jan Andrzej Podchorążych 31 79
Kołodziejowicz Felicja plac Trzech Krzyży 8 80
Nisenszal Abram Dobra 64 81
Babat Aleksandra Grzybowska 23 82
Babat Eljas Grzybowska 23 83
Hirszbajn Chaim Grzybowska 7 84
Kratka Adolf Sienna 36 85
Gruszka Szyja Grzybowska 23 86

ZAGUBIONE:

I

Zgubiono dowód osobisty za № 6110/21 wyd. Hallerowi Konstantemu Al. Jerozolimskie 87/73 7047

Zgubiono kartę bezterm. urlopu Politura Fryderyka, Królewska 31 7049

Zgubiono paszp. i tymczas zaświad. o demobilizacji Borek Ludwika, Kopińska 3. 7062

Zgubiono paszp. i kartę zwolnienia Szewczaka Stanisława, Piekarska 5 7074

Skradziono kartę powołania Karpikiewicza Michała pow. Opatów gm. Bodzechów. 7081

Zgubiono kartę demobil. Wiszniewskiego Witolda, Niecała 1! 7083

Zgubiono 3 paszporty zagraniczne i kwit na kartę okrętową Rubina Kronenberga, żony Liby Kronenberg i córki Fajgi Kronenberg, Nowy-Dwór ul. Modlińska. 7087

Zgubiono kartę zwolnienia Koreckiego. Grójecka 57 7088

Zgubiono paszp. zagran. Mateja Karola, Krucza 13 7089

Zgubiono paszport i kartę odrocz. Wernera Konstantego, Senatorska 10 7095

Skradziono paszport i kartę demobilizacyjną Kolberga Majera Mieczysława. Freta 48 7097

Skradziono 2 książki emerytalne za №№ 3151. 3152 Goszczyńskiej Marjanny, Stawki 34 7121

Zgubiono kartę demobiliz. Adama Gustawa, Sosnowa 9 7132

Zgubiono paszp. i kartę demobil. Micka Stanisława, Chmielna 91 7136

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia Szymańskiego Gorgonjusza, Rawska 11 7137

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia Ciostyka Stanisława, Furmańska 13 7138

Zgubiono kartę demobiliz. Bikiewicza Lucjana; pow. Łódzki m. Zgów 7155

Zgubiono kartę powoł. za № 129-III e. w. Chojnowskiego Stanisława, Zambrów. 7156

Zgubiono paszp. i dowód demobil. Zysolca Icehoka, Kupiecka 7 7159

Zgubiono paszp. zagran. Arbysman Rojzy, Muranowska 16 7163

Zgubiono tymcz zaśw. demob. Wolczaka Jana, Okopowa 41 7164

Zgubiono kartę pobytu za № 8210 Kasrjela Szulmana, Dzielna 49 7168

Skradziono w Wołkowysku paszporty na imię Rudickiego Mowszy, Rudickiej Chaji i familijny dla Ryfki i Josefa Rudickich i kartę zwolnienia Mowszy Rudickiego, Pawia 22 7174

Zgubiono paszp. z kartą demobiliz. i legitymację Związku Chrześcjan, Łojko Piotra, Solec 70 7177

II.

Zgubiono kartę demobilizacyjną, pozwolenie na rewolwer i dubeltówkę Karbowniczka Jana Puławska 38. 6890

Skradziono paszport familijny Walczaka Jakóba, żona Elżbieta, dzieci: Marja, Albina i Rozalja Zamostny. — pow. Brzozowa gm. Jasienica. 6891

Zgubiono paszport i kartę powołania Fromana Abrama Borucha Pawia 24 6892

Zgubiono kartę powołania za № 544 Ajzenberga Chaima Lejba pow. Bielski 6924

Zgubiono paszport zagraniczny Magida Michela z Wołomina 6931

Zgubiono świadectwo ubóstwa Gorczyczewskiego Stanisława Szeroka 5 6934

Zgubiono kartę pobyt Beckera Paula Sienna 8 6945

Skradziono bilet na broń Mikulskiego Józefa pow. Radzymińskiego gm. Jadów 6958

Zgubiono tymcz. zaśw. demobilizacyjne Irensztejna Abrama Nojecha Mila 21 6960

Zgubiono paszport i kwit sądowy na Mk. 400.000 Czulińskiej Franciszki Marszałkowska 55 6965

Zgubiono paszport zagraniczny Szajewicza Rachmela Złota 83 6972

Zgubiono 2 paszporty Wacława i Janiny Lesoty i Miljonówka za № 2165324 i kartę powołania Wacława Lasoty Tamka 23 6973

Zgubiono kartę powołania Ekmana Ajzyka Wołyńska 7 6981

Zgubiono tymcz. zaśw. demobilizacyjne Tyrmuhda Dawida Twarda 54 6982

Zgubiono paszport i dokumenta wojskowe Miłaszewskiego Jana powiat Gostyński wieś Szczawinek 7000

Skradziono paszport zagraniczny Manczyk Ruchli pow. Gostyński wieś Gombin 7002

Skradziono paszport i kartę powołania Zylbermana Szmula Brukowa 32 7006

Zgubiono świadectwo na konie Golębiowskiego Abrama Nowoczyste 16 7012

Zgubiono paszport i kartę powołania Chrupel Czesław pow. Sokołowskiego 7013

Skradziono 2 bilety na broń i na prawo polowania Cendrowicza Aleksandra Marszałkowska 78 7017

Skradziono kartę pobytu Boleszkowa Błaszczak Helena z Utraty 7020

Zgubiono paszport i kartę odroczenia i zaświadczenia obywatelstwa Gimbutta Władysława Marszałkowska 33 7029

Zgubiono Nr. dorożkarski 1837 Złobickiego Wacława Miła 67 7032

Skradziono kartę pobytu Krestowozdwiżeński Dymitry syn Włodzimierz córki: Marji Olgi i Antoniny Nowy-Świat 62 7033

III

Zagubiono 20 b. m. świadectwo demobilizacyjne i dowód akademicki Klementynowskiego Dawida, oraz paszport Ludwiki z Finkielsztejnów Klementynowskiej Warszawa Żelazna 64 m. 3. 6721

Zgubiono książkę służbową za № 4198. Bochińskiej Marjanny Krakowskie-Przedmieście 13 6724

Zgubiono kartę zwolnienia Narożnego Zygmunta Suksesorska 11 6728

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia Koronkiewicza Aleksandra Stare-Miasto 17 6730

Zgubiono kartę zwolnienia Piekarka Wacława Dzielna 88 6731

Zgubiono paszport familijny Kołaczka Stanisława i siostry Marjanny Kołacz Pańska 109 6739

Zgubiono paszport i kartę odroczenia Majlek Monka Freta 48 6741

Zgubiono kartę powołania Dobresa Pejsacha Wołyńska 9 6744

Zgubiono paszport i przynależność państwową Zabłockiej Eufrozyny Wspólna 53 6746

Skradziono paszport i bilet wolnej jazdy dorożkarski Popławskiego Walentego Czerniakowska 110 6750

Zgubiono paszport i kartę beztermin. urlopu Narkiewicza Jodko-Adam Nowomiejska 18/20. 6754

Zgubiono paszport zagraniczny Urynowskiego Łazarza Marszałkow. 86 6758

Skradziono paszport zagraniczny Sznajdermana Moszka Krochmal. 19 6759

Skradziono tymcz. dow. osobisty Fuksa Itty Brukowa 32 6761

Zgubiono tymcz. zaświadcz. demobilizacyjne Bibelszejna Romana Twarda 24 6768

Zgubiono 4 zagraniczne paszporty Glezermana Oszera, Brocha, Arona, i Doby z Otwocka 6771

Zgubiono świadectwo szkoły Handlowej wieczorowej Himelfarba Mojżesza Nowolipki 23 6793

Zgubiono 2 paszporty Rozenbacha Mieczysława i Jadwigi Jerozolimska 47 6796

Zgubiono kartę powołania i bilet wolnej jazdy Krzeszewskiego Motyla Kościelna 2 6797

Zgubiono legitymację wydaną Dow. twierdzy Osowiec Ilukiewicz Marji Żurawia 24-a 6799

Zgubiono tymcz. zaświadczenie demobil. Goldberga Hersza Śliska 60 6803

Zgubiono paszport zagraniczny Goberman Szajndli za № 2302-e Plac Grzybowski 1 6806

Zgubiono kartę pobyt za № 278/14 D. Szustrowy-Stanisławskiej Marji Miłosna 6808

Zgubiono dokument osobisty wydany w Zamościu Rozen Ruchli Bagno 3 6810

Poszukują rodzice syna Mendla Franciszka, który pozostał w Baranowiczach Piaseczno ul. Ogrodowa 15 6812

Skradziono dowód osobisty, kartę bezterminowego urlopu i los loteryjny 5 klasy № 24731 Głoszewskiego Juljana Ząbkowska 19 6813

Zgubiono paszport i dowód osobisty kolejowy Bardeckiego Marjana Rybaki 24 6836

Zgubiono paszport i kartę demobilizacyj. Szulca Borucha Brzeska 13 6841

Zgubiono paszport familijny zagraniczny Kuś Henryk żona Marja dzieci Bolesław, Jadwiga i Eugenja Freta 25 6845

Zgubiono paszport i kartę powołania Singera Srula Lejby Muranowska 32 6846

Zgubiono paszport i kartę powołania Drzazgi Eugenjusza Wołowa 39 6847

Zgubiono kartę odroczenia Lancberga Jakóba Gęsia 41 6849

Zgubiono paszport i kartę bezterm. urlopu Podlesiaka Jakóba Leszno 56 6853

Zgubiono tymcz. dowód domobilizacyjny Woźniaka Wiktora Szeroka 13 6857

Skradziono paszport zagraniczny Kępińskiej Krystyny Ujazdowska 6/8 6862

Zgubiono dokument podróży za № 70422 Josifowej Konstancji Marszałkowska 74 6866

Zgubiono legitymację wydaną w Starostwie Wołkowyskiem Kagan Lizy 6868

Zgubiono zaświadczenie osobiste Magist. m. Wołkowyski Kagan Ryfki 6869

Zgubiono paszport i kartę bezterm. urlopu Rybaczuka Antoniego Poznańska 11 6872

Zgubiono świadectwo osobiste Rzygas Tekli Al. Jerozolim. 47 6877

Zgubiono kartę demobilizacji Walczaka Jana Wolska 104 6887

PIOTRKÓW.

Skradziono kartę beztermin. urlopu Rosencwajga Izraela.

Zgubiono książeczkę wojskową Ludzińskiego Wiktora.

Zgubiono kartę powołania Grabowskiego Antoniego.

Zgubiono kartę odroczenia Nowakowskiego Teofila.

Zgubiono kartę beztermin. urlopu Patryarcha Władysława.

Zgubiono kartę beztermin. urlopu Szulca Tadeusza.

Zgubiono kartę powołania Mejera Bolesława.

Zgubiono kartę powołania Rozenbluma Moszka.

Zgubiono kartę demobilizacyjną Majznera Mendla.

Zgubiono kartę beztermin. urlopu Bosockiego Zbigniewa.

Zgubiono kartę zwolnienia Adamskiego Eugenjusza.

Skradziono kartę zwolnienia Brodera Froima.

Zgubiono kartę zwolnienia Pączyńskiego Stefana.

Zgubiono kartę odroczenia Mały Jaszczyka Stefana.

Zgubiono kartę demobilizacyjną Olejnika Józefa.

PŁOCK.

Zagubione paszporty:

Moszka Glassberga z Płocka
Elki Klejndorf z Wyszogrodu
Hersza Lichtensztejna z Wyszogrodu
Szawela Rozenfelda z Wyszogrodu
Grzegorza i Anny Roszewskich z Płocka
Haskela Rozenberga z Płocka
Azrila Firmanda z Wyszogrodu
Ignacego Sztabholca z Warszawy
Maurycego Goldmana z Warszawy
Jadwigi Kwitlińskiej z Płocka
Marji Stachurskiej z Płocka
Adama Rozenbluma z Warszawy
Leokadji Chorzewskiej z Gutowo Orle
Julji Sokołowskiej z Gernatówki
Tauba Pobiel z Płocka
Bronisławy Szulc z Wyszogrodu
Stanisława Przygodzkiego z Płocka
Anny Wronowskiej z Chodkowa
Juljana Haytlera z Płocka
Józefa Rozenbluma z Płocka.

Zagubione paszporty i inne dowody:

Zgubiono paszport i dokumenta wojskowe na imię Szulima Zielonka.

Zgubiono metrykę urodzenia Eugenji Ryżyńskiej.

Zgubiono dokumenty wojskowe i inne Haskiela Rozenberga.

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobil. Karnowskiego Leona z Sierpca.

GÓRA-PUŁAWSKA.

Zaginęła karta odroczenia Koltonka Aleksandra.

Skradziono dowód osobisty w dn. 16-IX-921 r. na imię Jadwigi Piekarniak wydany przez X komisarjat Policji Państwowej.

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem (wiersz nonparelowy) mk. 100, (tylko urzędowe) — w tekście mk. 70, — za tekstem mk. 50, — nekrologi mk. 50, — paszportowe (3-krotne) z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 250, — o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 120 (trzykrotnie).

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA, — DŁUGA 38. REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZINY 6—8 WIECZ. TELEFON 59-73.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI, J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, BR. ZANIEWSKI. REDAKTOR E. GRABOWIECKI.

PRZEDPŁATA 200 M. MIESIĘCZNIE. CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 55 MAREK. ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 511-25.

Drukarnia Gł. Kom. P. P. w zarządzie „Gazety Policji Państwowej".